LAS POLSKI



6
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Na okładce: Przodownice nauki Technikum Leśnego im. Prezydenta RP Bolesława Bieruta w Mojej Woli

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę czasopisma „Las Polski" należy wpłacać wyłącznie w urzędach pocztowych lub do rąk listonoszów — do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres, którego zamówienie dotyczy. Nieopłacenie prenumeraty z góry powoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Opłata może być dokonana na kwartał, pół roku lub rok.

Nie należy kierować zamówień na „Las Polski" bezpośrednio do Redakcji, Wydawnictwa lub do PPK „Ruch". Cena egz. 3 zł. Prenumerata kwartalna 9 zł, półroczna 18 zł, roczna 36 zł.

Stł.-1. Zam. 809 — 7500. Druk sat. V kl. 60 g B1. — Druk ukończ. w maju. — 3-B-19455

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVI · Czerwiec 1952 Nr 6

E. BERNADZKI

Współzawodnictwo w gospodarstwie leśnym

„Dzięki twórczej aktywności mas pracujących powstają i rozwijają się nowe formy socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wprowadzające nowe, postępowe metody i sposoby pracy".

(Z uchwały nr 57 Prezydium Rządu z 16.II.1952 r.)

W październiku 1951 r. drwal Kazimierz Milas, z nadleśnictwa Tychowo (RLP Białogard), podjął zobowiązanie wykonywania w IV i I kwartale przeciętnie 250% normy, przy wyróbce wszystkich sortymentów, objętych planami pozyskania drewna, przestrzegając ściśle wymaganych warunków technicznych. Milas wezwał wszystkich drwali w Polsce do podejmowania podobnych zobowiązań i przystąpienia do współzawodnictwa o osiągnięcie tytułu „najlepszego drwala w Polsce".

Rzucone wezwanie znalazło szeroki oddźwięk wśród robotników leśnych, którzy podejmowali zobowiązania zwiększenia wykonywanych norm, starannej wyróbki itp. Między innymi drwale z nadleśnictwa Czerwony Bór — Henryk Sikorski i G. Bieziuk zobowiązali się wykonać normy dzienne przy pozyskaniu drewna w 310%. Franciszek Gołąb i Józef Roztoczyński z nadleśnictwa Cewice (Gdański Okręg LP) zobowiązali się do wykonania norm w 380%.

W listopadzie 1951 r. ogniwa Związku Zawodowego Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego, na wszystkich szczeblach organizacyjnych i przy ścisłym współudziale administracji, przeprowadziły na szeroką skalę akcję doprowadzenia planów do poszczególnych zespołów i warsztatów, oraz mobilizację załóg do pełnego i terminowego wykonania planów produkcyjnych. W oparciu o opracowane przez administrację plany dwutygodniowe na poszczególne dni i stanowiska robocze, robotnicy świadomi zadań, jakie stoją przed nimi do wykonania, przystępowali do socjalistycznego współzawodnictwa zgłaszając konkretne zobowiązania produkcyjne na wzór drwala Milasa.

Dzięki socjalistycznemu zrozumieniu przez załogi nadleśnictw znaczenia wykonania planu 6-letniego, plan ścinki i wyróbki drewna na 1951 r. został w pełni i terminowo wykonany we wszystkich sortymentach.

Wykonanie, a zazwyczaj i przekroczenie zobowiązań, oprócz słusznej dumy z wkładu w dzieło rozwijania sił wytwórczych Polski Ludowej, przyczyniło się również do bezpośrednich korzyści, jakie osiągali liczni drwale. Dzięki właściwej organizacji pracy, pomocy okazywanej przez opiekunów grup współzawodniczących, szukaniu możliwości

podniesienia wydajności pracy, nie zwiększając wysiłku fizycznego, podnieśli oni swoje zarobki często więcej niż o 20%.

W styczniu 1952 r. załoga nadleśnictwa Podjuchy (Szczeciński Okręg LP), po szczegółowym opracowaniu planów pozyskania na I kwartał w czasie narady produkcyjnej i po przeanalizowaniu swoich możliwości co do ewentualnego przedterminowego ich wykonania — postanowiła przedterminowo wykonać plan w jego wszystkich składnikach.

Jednocześnie załoga tego nadleśnictwa wezwała wszystkie nadleśnictwa w kraju o przystąpienie do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego nadleśnictwa w Polsce w pozyskaniu i wywozie". Wezwanie to zostało podjęte przez wiele nadleśnictw, które przystąpiły do szlachetnej rywalizacji.

Ruch współzawodnictwa ogarnął robotników leśnych w stopniu dotychczas niespotykanym. Treść zobowiązań była jędrna, mówiła o planach, o cyfrach, o terminie wykonania.

Jednocześnie z realizacją zobowiązań wysunęła się sprawa podsumowania wyników. W terenie zadawano sobie często pytanie — dlaczego został zniesiony regulamin współzawodnictwa, który w sposób mechaniczny, bez specjalnego wysiłku, łatwo, poprzez punktowanie pozwalał wytypować zwycięzcę.

Regulamin został właśnie dlatego zniesiony, że w sposób „mechaniczny", przy pomocy wzorów i działań matematycznych jedynie tylko „typował".

„Nie sucha arytmetyka — czytamy w nowym regulaminie — ani matematyka będzie oceniać energię i wkład osobisty współzawodniczącego, ale oceni go współtowarzysz i inni koledzy, patrzący na niego codziennie i osądzający w jakich warunkach pracuje, jak łamie trudności, jakie robi postępy, jak dzieli się swą umiejętnością z innymi i na jaką ocenę sobie zasłużył."

I w tym kierunku szły wytyczne opracowane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego oraz Centralny Zarząd Lasów Państwowych, a dotyczące podsumowania współzawodnictwa za IV kwartał 1951 r. Poczynając od grup związkowych, poprzez rady oddziałowe przy nadleśnictwach, rady zakładowe w Rejonach LP, Okręgi Lasów Państwowych, CZLP i Zarząd Główny, analizowano na zebraniach związkowych i naradach produkcyjnych wykonanie podjętych zobowiązań indywidualnych lub zespołowych. Dzięki krytyce i samokrytyce ujawniono błędy. Stwierdzono, że niejednokrotnie podejmowanie zobowiązań traktowano jako czczą formalność. Np. robotnicy zobowiązywali się wykonać normy w 120%, a faktyczne wykonanie wynosiło w danym przypadku 200%. Stwarzało to sztucznie wysokie przekroczenie zgłoszonego zobowiązania. Słusznie się więc stało, że postępowanie takie piętnowano, jako nie dające właściwego i pełnego obrazu wkładu pracy współzawodniczącego i będące świadectwem słabego wyrobienia społecznego.

Poruszano również sprawę przekazywania planów produkcyjnych w dół. Zdarzają się bowiem wypadki, że leśniczowie, niejednokrotnie i nadleśniczowie, nie doceniają wagi doprowadzenia szczegółowych planów do załogi. Zazwyczaj leśnictwo posiada dwutygodniówkę według ilości i sortymentów, która jednakże nie jest dalej rozdzielana na poszczególne dni robocze i zespoły. O szczegółowym dziennym zadaniu mało który robotnik wie, pracując według ogólnych wytycznych leśniczego. Z tego też powodu często zdarza się, że wykonanie sortymentów mało pracochłonnych, np. dłużyc tartacznych—jest wyższe, aniżeli sortymentów pracochłonnych — a przez to plan odcinkowy nie jest w pełni realizowany.

Brak konkretnie sformułowanych zadań przypadających w ciągu określonego czasu na robotnika uniemożliwia podjęcie właściwego i mobilizującego zobowiązania, wyrażonego ściśle w ilości i terminie.

Doprowadzenie dziennego planu do stanowiska roboczego — to gwarancja właściwego postawienia i umożliwienia rozwoju współzawodnictwa, to gwarancja terminowego wykonania planu ilościowego i sortymentowego.

Do niedawna pokutowało jeszcze mniemanie, że współzawodnictwo leży w zakresie działalności związków zawodowych, że administracja nie ma z tym nic wspólnego. Jednakże nie wszędzie w ten sposób podchodzono do współzawodnictwa i jako przykład może służyć Koszaliński Okręg LP, gdzie w roku 1951 dzięki dużemu wkładowi administracji na wszystkich szczeblach organizacyjnych w akcję popularyzacji współzawodnictwa — plan pozyskania, który wydawał się niewykonalny z powodu trudności w zakresie kadr robotniczych, został jednakże w terminie wykonany.

Należy dążyć do tego, ażeby przez pełną realizację uchwały Prezydium Rządu o współpracy administracji z ogniwami związku zawodowego w zakresie współzawodnictwa — ruch współzawodnictwa, silnie rozwinięty w 1951 roku, stale się pogłębiał, co w wyniku zapewni harmonijną dostawę drewna, niezbędnego surowca dla socjalistycznej gospodarki narodowej.

Inż. J. ZELICHO

O sposobach obniżania kosztów własnych

Należyte wykonanie planów produkcyjnych, właściwy techniczny poziom wykonawstwa, przy równoczesnej obniżce kosztów produkcyjnych — to czynniki, które muszą być uwzględnione, aby zadania na nas nałożone, zostały wykonane. Artykuł porusza ten niezwykle aktualny temat na odcinku żywicowania. Sam temat aktualny jest, może nawet w większej mierze, dla innych prac w gospodarstwie leśnym.

Powszechnie i dość głęboko zakorzenione jest wśród leśników przekonanie, że obniżenie kosztów produkcji w żywicowaniu nie jest rzeczą możliwą, ze względu na stosowany w tym dziale akordowy system pracy.

Trudno obniżyć koszty, przy z góry ustalonych i niezmiennych stawkach za pozyskanie żywicy — twierdzą zwolennicy dotychczasowego stanu rzeczy.

Stanowisko to — zdawałoby się słuszne — uznać trzeba za całkowicie błędne. Wynika ono z pewnego rodzaju wygodnictwa myślowego, polegającego na analizowaniu wyników wykonania planów gospodarczych w oderwaniu od związanych z nimi wyników finansowych.

Zjawisko to nie jest odosobnione. Spotykamy się bowiem z tym, że działy lub jednostki produkcyjne interesują się w zasadzie tylko stroną techniczną procesów produkcyjnych, mało lub też wcale nie zwracając uwagi na wyniki finansowe.

Obecny etap walki o wykonanie zadań planu 6-letniego wymaga, aby sprawa obniżenia tzw. kosztów własnych postawiona została na równi z obowiązkiem wykonania planów produkcyjnych.

Ludzie stojący na wszystkich szczeblach drabiny administracyjnej lasów państwowych obowiązani są baczyć, aby realizacji zadań produkcyjnych towarzyszyła harmonijnie przebiegająca realizacja założeń finansowych.

W celu obalenia twierdzenia o niemożności obniżenia kosztów własnych w żywicowaniu, przeprowadzimy analizę elementów składających się na ogólny koszt pozyskania kilograma żywicy, wskazując jednocześnie drogi, na których szukać należy sposobów obniżenia tych kosztów.

Wyrazić jednocześnie należy przekonanie, że podobnie jak to ma miejsce w dziedzinie techniki żywicowania, niewyczerpana pomysłowość pracowników terenu przyczyni się niewątpliwie do wynalezienia wielu oryginalnych i skutecznych środków do osiągnięcia omawianego celu.

Żywica sprzedawana jest franco wagon stacja odbiorcza, co powoduje, że na koszty wyłożone przez lasy państwowe, oprócz wydatków ściśle związanych z samym pozyskaniem tego surowca, składają się również wydatki związane z transportem kołowym i kolejowym.

Zgodnie z układem planu techniczno finansowego leśnictwa, co znajduje również swe odbicie w rubrykach końcowej części wniosku żywicowania, wydatki na żywicowanie składają się z następujących elementów:

1. Robocizna i świadczenia socjalne:
   a) robocizna,
   b) świadczenia socjalne,
   c) ubezpieczenia społeczne,
   d) fundusz nagród.
2. Zużycie materiałów:
   a) materiały pomocnicze,
   b) przedmioty nietrwałe.
3. Usługi obce:
   a) konserwacja i remont narzędzi,
   b) transport kołowy,
   c) transport kolejowy,
   d) inne niewymienione usługi obce (budowa schronów, tablice itp.).

W oparciu o podany podział wydatków, sporządzona została tabelka, zawierająca orientacyjne dane, odnoszące się do kosztów pozyskania 1 kg żywicy w poszczególnych okręgach LP, w roku 1951.

Dla uproszczenia, niektóre rodzaje wydatków pokrewnych zostały w tabelce połączone we wspólnych rubrykach.

Z góry należy zaznaczyć, że pewne rozpiętości w wydatkach w poszczególnych okręgach LP są nieuniknione. Np. robocizna i świadczenia socjalne zależą od zakresu stosowania spał wysokich, lub też tzw. spał rozproszonych; koszty transportu kołowego uzależnione są od gęstości sieci kolejowej; koszty przewozu kolejowego — od położenia okręgu w stosunku do destylarni żywicy.

Lp.	Okręg L P	Robocizna i świadczenia socjalne	Materiały pomocnicze i przedmioty nietrwałe	Transport kołowy	Transport kolejowy	Remont i konserwacja narzędzi oraz in. usługi obc.	Ogółem
		złotych					
1	2	3	4	5	6	7	8
1	Białostocki	1,96	0,13	0,16	0,15	0,03	2,43
2	Bydgoski	1,89	0,09	0,13	0,13	0,04	2.28
3	Gdański	1,90	0,14	0,10	0,13	0,02	2,29
4	Katowicki	1,75	0,02	0.10	0,06	0,05	1,98
5	Kielecki	1,93	0,01	0 15	0,07	0,06	2,22
6	Koszaliński	1,98	0,06	0,15	0,20	0,03	2,42
7	Krakowski	1,72	0,03	0,15	0,12	0,01	2,03
8	Lubelski	1,88	0,02	0,17	0,07	0,04	2,18
9	Łódzki	1,71	0,12	0,08	0,09	0,03	2,03
10	Olsztyński	1,97	0 03	0,11	0,14	0,01	2,26
11	Opolski	1,79	0,10	0,09	0,05	0 02	2,05
12	Poznański	1,68	0,05	0,08	0,11	0,02	1,94
13	Rzeszowski	1,86	0,12	0,11	0,07	0,05	2,21
14	Szczecinski	1,78	0,14	0,12	0,23	0,03	2,30
15	Warszawski	1,86	0,06	0,15	0,08	0,02	2,17
16	Wrocławski	1,70	0,07	0,11	0,08	0,05	1,60
17	Zielonogorski	1,90	0,07	0,11	0,19	0,05	2,32
	przeciętnie	1,86	0,07	0,12	0,12	0,02	2,19

Mając na uwadze podane zastrzeżenia, przejdziemy kolejno poszczególne grupy kosztów, zastanawiając się jednocześnie nad możliwością dokonania oszczędności.

Zaczniemy od robocizny. Od wysokości tego wydatku uzależniona jest wysokość świadczeń socjalnych, opłat na ubezpieczenia społeczne i funduszu nagród.

Czy słuszne jest przytoczone na wstępie twierdzenie, że system akordowy płacy, stosowany w żywicowaniu, uniemożliwia dokonanie jakichkolwiek oszczędności?

Wiadomo, że zgodnie z § 34 instrukcji żywicowania wysokość spały, żywicowanej obiegiem 3-letnim, dochodzi w ostatnim roku żywicowania do 2,10 m, zaś w obiegu 2-letnim — do 2,00 m.

Wiadomo również, że po przekroczeniu wysokości 1,80 m, robotnik musi pracować na spale przy użyciu stołka

lub drabinki, za co otrzymuje 20-procentowy dodatek, z uwagi na zmniejszoną w tym stosunku wydajność pracy.

Podane wszakże granice wysokości spał mogą, lecz nie muszą być osiągnięte, są to bowiem wysokości maksymalne.

Aby uniknąć przekroczenia krytycznej granicy 1,80 m, powodującej dla robotnika kłopotliwą pracę, przy użyciu dodatkowego przyboru, jakim jest stołek lub drabinka, a dla państwowego gospodarstwa leśnego dodatkowy wydatek — należy tak opanować technikę wykonywania nacięć, aby szerokość znajdujących się między nimi pasków kory, czyli tzw. żeberek była ograniczona do minimum.

Osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko przy precyzyjnym wykonywaniu nacięć.

Dochodzimy tutaj do momentu ścisłego powiązania zagadnienia podniesienia techniki żywicowania z zagadnieniem obniżenia kosztów własnych.

W tym oświetleniu hasło dobrego opanowania techniki prac żywiczarskich przestaje być — jak to dotychczas niektórzy mniemali —, hasłem w rodzaju „sztuka dla sztuki", natomiast staje się ono jednym ze skutecznych środków osiągnięcia realnego celu o charakterze finansowo-gospodarczym.

Dalszym krokiem do osiągnięcia oszczędności w zakresie kosztów robocizny jest sumienne przestrzeganie obowiązujących zasad przy stosowaniu tzw. spał rozproszonych. Należy wykorzystać na działce wszystkie drzewa nadające się do założenia spał, unikając tym samym ewentualnego przejścia do strefy opłacanej wg wyższych stawek.

Nie bez wpływu na koszt jednostkowy robocizny jest właściwe przechowywanie żywicy w lesie, zapewniające uniknięcie, względnie zmniejszenie strat ilościowych.

Każdy kilogram wyciekłej z beczki żywicy powoduje automatycznie wzrost obciążenia kosztów w stosunku do pozostałej ilości surowca.

Skutecznym środkiem do obniżenia kosztów pozyskania żywicy jest właściwa gospodarka sprzętem żywiczarskim. Jak widać z przytoczonej tabelki nakłady na materiały pomocnicze i przedmioty nietrwałe w różnych okręgach LP wahają się od 0,01 zł do 0,14 zł, przeciętnie 0,09 zł. Są to na pozór wydatki niewielkie, groszowe — jednakże obniżenie tych wydatków choćby o jeden grosz, pozwoli w skali krajowej na osiągnięcie oszczędności idących w dziesiątki tysięcy złotych.

Możliwe to jest na drodze racjonalnego obchodzenia się ze sprzętem żywiczarskim w czasie wykonywania pracy, naprawiania powstałych uszkodzeń oraz właściwego konserwowania i magazynowania tego sprzętu na okres przerwy zimowej. W ten sposób znacznie przedłużymy okres używalności narzędzi, tym samym zaś obniżymy wysokość nakładów.

Sprawa właściwego obchodzenia się z narzędziami żywiczarskimi była już niejednokrotnie poruszana na łamach „Lasu Polskiego", powinna ona być zatem czytelnikom dostatecznie znana.

Pamiętać trzeba, że zmniejszając nakłady na narzędzia, musimy nieco zwiększyć wydatki na ich remont i konserwację.

Na koszt transportu kołowego składają się wydatki na dowóz pustych beczek ze stacji kolejowej do lasu, następnie zaś beczek napełnionych żywicą — z lasu do stacji kolejowej.

W tym przypadku można osiągnąć oszczędności na drodze pełnego wykorzystania ładowności używanych do tego celu wozów. Godne polecenia jest zatrudnianie do tej czynności stale tych samych, wyspecjalizowanych w przewozie żywicy wozaków.

W transporcie kolejowym obniżenie kosztów polegać będzie na stosowaniu w szerokim zakresie ekspediowania żywicy w ładunkach wagonowych, z jednoczesnym ograniczeniem do koniecznych tylko wypadków przesyłek drobni-

cowych, które, jak wiadomo, są znacznie droższe.

W tym zakresie polecić należy dokonywanie przesyłek wagonowych zbiorowo przez kilka nadleśnictw, wchodzących w skład jednego Rejonu LP, a ładujących żywicę na jednej stacji kolejowej.

Z akcją obniżenia kosztów własnych łączy się zmniejszenie ilości zanieczyszczeń w żywicy.

Należy uświadomić sobie, jak wielkie obciążenia wynikają dla gospodarstwa narodowego z racji transportowania żywicy, zawierającej duży odsetek zanieczyszczeń, które powodują niewłaściwe wykorzystanie opakowania, środków transportowych oraz za przewóz których lasy państwowe opłacają wysokie przewoźne. Zanieczyszczona żywica zmniejsza z kolei wydajność jej pochodnych, otrzymywanych w destylarni, powoduje jednocześnie większe zużycie aparatury oraz zmniejszenie jej przepustowości.

Hasło obniżenia kosztów własnych w żywicowaniu musi się stać jak najbardziej popularne. Zagadnienie to należy wprowadzić na porządek dzienny narad produkcyjnych. Musi ono stać się tematem rozmów i dyskusji, prowadzonych między żywiczarzami. Zobowiązania do współzawodnictwa powinny zawierać oddzielny punkt: obniżenie kosztów własnych.

Inż. St. ADAMOWICZ

Jak uzyskać dobre sadzonki osiki?

Wzrastające zainteresowanie osiką, dostarczającą cennego surowca drzewnego, powoduje konieczność szczegółowego omawiania metod jej hodowli. Autor w oparciu o własne doświadczenia i bogatą literaturę radziecką, w szczególności na podstawie pracy dra Jabłokowa pt. „O hodowli zdrowej osiki", podaje praktyczne wskazówki, dotyczące sposobu zakładania i pielęgnacji szkółek osikowych.

Podobnie jak przy szkółkach wszystkich innych gatunków drzew, tak i przy szkółkach osikowych duże znaczenie posiada trafny wybór miejsca. Gleba w miejscu projektowanej szkółki, pod względem składu mineralnego, chemicznego, struktury i podsiąkalności, powinna odpowiadać możliwie najlepszym, z osiągalnych w danym miejscu, warunkom wymaganym przez osikę. Wybrane zatem miejsce powinno posiadać żyzną próchniczną glebę, gliniasto piaszczystą, czy też wreszcie piaszczystą, niezakwaszoną, o dostatecznej wilgotności, jednak bez nadmiaru wilgoci. Powinien to być teren nie ulegający ani zalewowi, ani też zmywaniu w czasie deszczów. Ważne też jest ocienienie boczne. Ocienienia górnego należy unikać.

Po dokonaniu wyboru miejsca, przygotowujemy w jesieni glebę pod wysiew wiosenny.

Przygotowanie gleby przedstawia się następująco:

1) Zdarcie darni, o ile możności jeszcze w ciepłe dni września, by wraz z darnią usunąć ewentualnie żerującego na poziomie korzeni traw pędraka, nim z nastaniem chłodów zejdzie on głębiej do ziemi.

2) Wytrzęsienie ziemi z darni i rozprowadzenie jej równomiernie po całej powierzchni szkółki, ręcznie lub mechanicznie — w celu zachowania najżyźniejszych i najbardziej czynnych elementów gleby dla produkcji siewek.

3) Jedno lub dwukrotne przeoranie gleby pługiem zależnie od stopnia jej zgruźlenia. Nadmierne rozproszkowanie gleby, jakie osiąga się przy przeróbce gleby ręcznie, łopatami, motykami i gra-

biami, daje w wyniku mimo pozorów pieczołowitej roboty glebę o bezstrukturalnej masie i nie stwarza najlepszych warunków dla przebiegu wegetacji. Najlepiej jest pozostawić przeoraną, lekko zgruźloną glebę w skibie na zimę, wapnując ją po wyoraniu w razie spoistości i tendencji do zlewności. W tym celu wysiewa się 20—40 kg wapna nawozowego na ar, w zależności od zlewności i kwasowości gleby.

Zimą lub wczesną wiosną gromadzimy na zaoranej powierzchni chrust w takiej ilości, by spalając go po zejściu śniegu, paleniskiem objąć dokładnie całą powierzchnię przewidzianą do obsiewu. Przesunięcie żaru ze spalonego chrustu po powierzchni nie oddziaływuje tak dodatnio na pomyślny rozwój późniejszych wschodów i nie tępi tak dokładnie grzybni uszkadzającej wschody osiki, jak dokładne przepalenie gleby przez bezpośrednie spalenie na niej chrustu.

Pozostały po spaleniu chrustu popiół należy rozprowadzić po całej powierzchni bronami lub grabiami. Po pierwszym deszczu należy glebę ponownie zabronować, a przynajmniej powierzchnię jej wzruszyć gałęziami czy też grabiami, aby uchronić glebę przed wysychaniem. Czynność tę dobrze jest powtórzyć po zauważonym wysychaniu gleby, a przynajmniej przed przystąpieniem do siewu.

Gdyby w okresie od zabronowania popiołu do chwili siewu nie było deszczu, wskazane jest, przed przystąpieniem do ostatniego bronowania, nie zapomnieć o zwilżeniu gleby wodą przez podlanie. Ma to na celu zarówno zwiększenie wilgotności, jak i ostateczne wyługowanie popiołu. Wolny bowiem, nie rozpuszczony w glebie ług, powstały z popiołu, może zniszczyć wschody.

Miejsce wysiewu przygotowuje się znacznikiem, podobnie jak pod wysiew sosny. Rządki siewne powinny mieć 3—5 cm szerokości, a odstępy pomiędzy nimi 20—25 cm. Odpowiednie wysiewy i odstępy uzyska się przez odpowiednie rozmieszczenie listew na znaczniku.

W wyciśnięte znacznikiem rowki, o głębokości 1—2 cm, wykonuje się wysiew nasion osiki, wykładając je ręcznie wraz z białym puchem bardzo cienką warstwą, tak by przez warstwę puchu przeświecała ziemia lub też wysiewając same nasionka, które należy brać z naczynia do dwu palców i rozsiewać je dokładnie na całej powierzchni rowka siewnego. Wysiane nasiona trzeba dość silnie przycisnąć ręką do gleby, po to aby dokładnie przylegały do ziemi i nie zostały zwiane przez wiatr w czasie pracy i później. Osiąga się to również przez zwilżanie zasianych rządków wodą. Do zwilżania używać należy rozpylacza, służącego do opryskiwania siewek, a nie konewki, która daje za silną strugę wody, zmywającą nasiona lub też wywołującą lekkie zaskorupienie gleby.

Wysiane nasiona można lekko przykryć 1 milimetrową warstwą próchnicy, nie przygniatając jej do gleby. Zamiast przesianej próchnicy można używać do okrycia siewów trocin, co jest praktykowane i przy innych gatunkach lekkonasiennych. Trociny jako okrycie siewów należy rozsiać niezwłocznie po wysiewie nasion i zwilżeniu rowka siewnego wodą, wyścielając je warstwą nie grubszą niż 1—2 mm, a więc tak grubą, by pojedyncza warstwa trocinek zakryła ziemię (glebę).

Lekkie okrycie próchnicą lub trocinami podnosi wprawdzie ilość wschodów, jednak przy nadmiarze tego okrycia ilość wschodów gwałtownie maleje. Praktyczniej jest zatem unikać tego przykrycia, a zastąpić je odpowiednim ocienowaniem i okryciem z gałęzi lub mat, o czym jest mowa w dalszej części artykułu.

Szerokie stosunkowo powierzchnie wysiewu umożliwiają siewkom swobodniejszy rozwój w późniejszym okresie, a odstępy dostosowane do szerokości motyk czy planetów, ułatwiają częste spulchnianie gleby na międzyrzędach.

Siewki wyrosłe w tych warunkach osiągają, w czasie od maja do października jednego roku, wysokość 120 cm, a nie rzadko i więcej.

Normy wysiewu nasion, wobec bardzo małej wielkości ziarenek, są wagowo bardzo niskie. Dla obsiewu ara wystarcza 20 gramów czystych nasion. Gęściejsze siewy, stosowane często dla zabezpieczenia ilości wschodów, nie są uzasadnione. W sprzyjających warunkach wschodzi do 70% wysianych nasion, więc zbyt gęste wschody nie mają niezbędnych warunków rozwoju. Jeśli natomiast wysiew znajdzie się w nieodpowiednich warunkach, to mimo gęstości siewu — nie ma dodatnich rezultatów.

Najwłaściwsza forma wysiewu — to około 200 sztuk ziaren na 1 metr bieżący rowka. Otrzymuje się w tych warunkach około 150 sztuk wschodów na 1 mb. Licząc się już z dość znacznym wypadem siewek po kiełkowaniu, praktycznie osiąga się z 1 mb — 30 do 50 siewek, co należy uważać za wynik zupełnie dodatni.

Niezwłocznie po wysiewie, przyciśnięciu nasion i zwilżeniu ich wodą, okrywa się całą powierzchnię grządek w ten sposób, by przez to okrycie do nasion dochodziło tylko światło rozproszone oraz woda z podlewania. Okrycie kładzie się bezpośrednio na glebie grządki, w poprzek rowków siewnych, tak by kiełkujące nasiona miały około 1 cm wolnej przestrzeni. Do okrycia używa się najczęściej długiej żytniej słomy, wytrząśniętej uprzednio dokładnie z nasion żyta i chwastów, w celu uniknięcia zachwaszczenia powierzchni szkółki. Źdźbła słomy układa się wzdłuż grządki, w poprzek rowków siewnych, przestrzegając by była ona rozłożona dokładnie pojedynczą warstwą. Ułożenie słomy w formie pojedynczej maty ma na celu ochronę siewu od nadmiernego nasłonecznienia, z dopuszczeniem jednak pewnej ilości światła, przenikającego pomiędzy pojedynczo ułożonymi źdźbłami oraz ochronę nasion od spłukiwania w czasie deszczów lub codziennego podlewania siewu.

Utrzymywanie leżących na wierzchu nasion w stałej wilgotności warunkuje pomyślne wschody dokonanego wysiewu. W tym celu do czasu skiełkowania ziaren, co trwa zwykle 2—5 dni zależnie od pogody i nasłonecznienia, stosuje się dwu a nawet trzyrazowe podlewanie dziennie. W dni deszczowe podlewanie oczywiście odpada. Podlewanie należy stosować w takiej ilości, by nasiona były stale w stanie lekko wilgotnym, tak jednak, aby nie leżały w wodzie.

Sposób i częstotliwość podlewania zależy w pewnym stopniu od sposobu okrycia siewu i od materiału jakiego użyto do nakrycia. Zamiast słomy używa się często drobnych gałęzi świerka lub jodły, układanych bezpośrednio na ziemi, warstwą kilkucentymetrową, tak by przez nią dochodziła do siewu pewna ilość rozproszonego światła. Przy takim okryciu podlewanie odbywa się początkowo 3 razy dziennie, podlewając bowiem jednorazowo większą ilością wody można wypłukać nasiona.

Praktyczne jest okrycie z mat sporządzonych specjalnie do tego celu ze słomy, trzciny, lub drobnej wikliny, ujętej w ramy z desek lub zrzyn tartacznych. Maty te, o ażurowej konstrukcji i wymiarach 1 × 2 m położone na ziemi, spełniają rolę słomy lub innego okrycia. Mają one tę zaletę, że po skiełkowaniu siewów mogą być podnoszone od strony północnej, a podparte dłuższą lub krótszą podpórką, spełniają rolę regulatora naświetlania siewek, co jest niemożliwe przy użyciu słomy leżącej luzem, lub okrycia z gałęzi.

Okrycie ze słomy lub gałązek pozostaje na miejscu aż do wykształcenia przez siewki drugich listków i wówczas dopiero stopniowo usuwa się je, aż do zupełnego uprzątnięcia. W dni upalne cieniuje się wschody w celu ochrony przed zbytnim nasłonecznieniem, przez wbijanie w międzyrzędy siewów — ulistnionych gałęzi cienników. Przy stoso-

waniu mat podnosi się je i ustawia na podpórkach.

Podlewanie wschodów stosuje się z upływem czasu coraz rzadziej, aż do zupełnego zaniechania z chwilą wyrośnięcia siewek do 5 cm i rozpoczęcia silnego przyrastania na wysokość.

W celu utrzymania odpowiedniej struktury gleby i uniknięcia jej zachwaszczenia, od chwili zdjęcia okrycia — spulchnia się międzyrzędy siewów. W ciągu maja i czerwca należy to robić co tydzień, przez lipiec — co dwa tygodnie, a później — w miarę potrzeby i możliwości wejścia z motyką — między wysoko wyrośnięte siewki.

Wykorzystując siłę odroślową osiki, można szkółki, po wyjęciu sadzonek nie orać, a tylko wyrównać grabiami lub lekką broną i pozostawić w takim stanie, w celu dalszej produkcji sadzonek, jakie w sprzyjających warunkach mogą wypuścić obcięte, a pozostawione w ziemi, korzenie wydobytych wiosną siewek. Wartość gospodarcza pozyskanych tą drogą sadzonek, pochodzenia wegetatywnego, nie ustępuje zupełnie siewkom, pochodzącym bezpośrednio z siewu. Wykorzystanie tej właściwości osiki znacznie obniża ogólne koszty pozyskania sadzonek i przyspiesza rozszerzenie uprawy.

Przedstawiony sposób produkcji siewek osiki opiera się na długoletnim doświadczeniu, zarówno moim własnym jak i wielu leśników-praktyków. Pokrywa się on prawie w zupełności, jeżeli chodzi o momenty zasadnicze, z metodami stosowanymi na szeroką skalę na terenie Związku Radzieckiego.

Inż. Z. KĘDZIERSKI

Wskazówki w sprawie sortowania sadzonek

Autor przedstawia wyniki prac badawczych nad klasyfikacją jednorocznych sadzonek sosny pospolitej. Część opisowa i ilustracyjna ułatwią leśnikom terenowym sortowanie sadzonek w przyszłych kampaniach zalesieniowych.

Sadzonki po wyjęciu z rozsadnika przedstawiają materiał różny co do jakości. Jest to wynikiem zmienności cech dziedzicznych i warunków środowiska oraz różnego stanu zdrowotności sadzonek i uszkodzeń przy wyjmowaniu.

Sadzonki można podzielić na dwie kategorie:

1) nie nadające się do sadzenia i
2) zdatne do sadzenia.

Za nie nadające się do sadzenia uważamy sadzonki:

a) które mają nadziemną część (strzałkę) zbyt słabą, to znaczy nie osiągającą 3 cm wysokości (na ryc. 5 — sadzonki oznaczone liczbami 44 — 50); w przeciętnym rozsadniku ilość takich sadzonek może wynosić zaledwie około 0,2%;

b) których system korzeniowy w porównaniu z częścią nadziemną jest za słaby, to znaczy brak jest korzeni bocznych drugiego i dalszych rzędów, a długość korzenia głównego jest mniejsza od 12 cm;

c) u których znaczna część (więcej niż połowa) korzeni bocznych i korzeń główny są uszkodzone przy wyjmowaniu (przez obcięcie końców lub odarcie z korka);

d) których część nadziemna jest rozgałęziona w ten sposób, że nie można wyróżnić wyraźnego pędu głównego, czyli że sadzonka przedstawia tzw. dwójkę, trójkę itd. (patrz ryc. 5 — sadzonki oznaczone liczbami 39—41 i 43);

e) których korzeń główny jest w obrębie szyjki korzeniowej wyraźnie skrzywiony w kierunku prostopadłym

do osi strzałki (na ryc. 5 — sadzonki oznaczone liczbami 36—38);

f) zamierające, chore, suche itp., a także sadzonki o igłach skołtunionych i kędzierzawych.



Ryc. 1

Za zdatne do sadzenia uważamy sadzonki nie posiadające żadnej z wyżej wymienionych wad.

System klasyfikacji jednorocznych sadzonek sosnowych zdatnych do sadze-



Ryc. 2

nia oparto na cechach praktycznie najbardziej widocznych i charakterystycznych, to jest na wysokości części nadziemnej sadzonki, czyli „strzałki" mierzonej od szyjki korzeniowej z pączkiem wierzchołkowym włącznie oraz na pokroju sadzonki wyrażającym się ilością lub brakiem odgałęzień bocznych.

Jeżeli rozpatrzymy przeciętną próbę sadzonek pobraną z rozsadnika gospodarczego lub z samosiewu — to możemy



Ryc. 3

wyróżnić sadzonki bez odgałęzień bocznych czyli pojedyncze i sadzonki, które posiadają odgałęzienia boczne, a więc z jednym, dwoma, trzema i większą liczbą odgałęzień (patrz ryc. 5). W rycinach



Ryc. 4

1—4 podzielono sadzonki na dwie grupy *A* i *B* w zależności od przydatności ich do sadzenia.

Grupa *A* obejmuje sadzonki „silne", to jest takie, których część nadziemna, czyli strzałka — mierzona od szyjki ko-

rzeniowej do pączka szczytowego włącznie — jest wyższa niż 5 cm. W przeciętnym rozsadniku ilość takich sadzonek może wynosić około 65%.

W grupie tej wyróżniono dwie klasy jakości sadzonek:

Klasa I — to sadzonki „bardzo dobre", odznaczające się tym, że strzałka w dolnej części posiada 2, 3 i więcej odgałęzień bocznych (ryc. 3 i 4 — *A* siewki silne).

Sadzonek tej klasy w przeciętnym rozsadniku może być około 20% ogólnej ilości.

Klasa II — to sadzonki „dobre", których strzałka nie posiada odgałęzień lub posiada tylko jedno odgałęzienie boczne (ryc. 1 i 2 — *A* siewki silne). Takich sadzonek może być około 45%.

Grupa *B* obejmuje sadzonki „słabe", których część nadziemna jest niższa od 5 cm. Takich sadzonek (o wysokości strzałki od 3 do 5 cm) znajdzie się w przeciętnym rozsadniku około 35%.

Grupa ta została podzielona również na dwie klasy jakości:

Klasa III obejmuje sadzonki „średnie", których strzałki posiadają 2 lub więcej odgałęzień bocznych (ryc. 3 i 4 — *B* słabe). Sadzonek tej jakości w przeciętnym rozsadniku może być około 10% ogólnej ilości.

Klasa IV — to sadzonki „słabe", których strzałki nie posiadają odgałęzień bocznych lub posiadają tylko jedno odgałęzienie boczne (ryc. 1 i 2 — *B* słabe). Sadzonek tej jakości może być w przeciętnym rozsadniku około 25% ogólnej ilości.

Podany projekt podziału sadzonek na grupy i klasy jakości jest wynikiem czteroletnich pomiarów i obserwacji nad rozwojem sadzonek sosnowych różnych klas jakości, na powierzchni doświadczalnej założonej w r. 1948 w Sękocinie pod Warszawą oraz przeprowadzonej analizy materiału sadzonkowego, pobranego z kilkunastu rozsadników gospodarczych z różnych okręgów.

Na podstawie otrzymanych wyników stwierdzono, że sadzonki „silne" osiągnęły w czwartym roku po posadzeniu lepszy wzrost na wysokość w porównaniu z sadzonkami „słabymi" (około 20%). Procent wypadów był dwukrotnie mniejszy (sadzonki „silne" — miały średni procent wypadów — 12,5%, a sadzonki „słabe" — 24,2%).

Różnicę stwierdzono również w obrębie poszczególnych klas jakości, tak pod względem wzrostu jak i wielkości procentu wypadów. W porównaniu z sa-



Ryc. 5

dzonkami klasy II — sadzonki klasy I osiągnęły średni wzrost większy o około 4%, a sadzonki klasy III w porównaniu z sadzonkami klasy IV — większy wzrost o 9%. Średni procent wypadów w klasie I i III był mniejszy o około 40%, niż w klasach II i IV.

Inż. W. DOMAŃSKI

Koralowa kalina — cenny krzew leśny

Wprowadzenie krzewów do składu gatunkowego naszych lasów posiada duże znaczenie, ze względu na wzbogacenie biocenozy leśnej w elementy najczęściej brakujące oraz ze względu na możliwości stworzenia dodatkowej bazy surowcowej dla celów przemysłowych, spożywczych, farmaceutycznych itd. Do tego rodzaju krzewów należy kalina.

W uroczysku Pękacz leśnictwa Gosławice (pow. koniński), na siedlisku olesów olszowych, pod okapem 60—70 letniej olszy, rośnie malowniczo czerwieniejąc na tle otoczenia — koralowa kalina. Wzrost jej dochodzi do 2,8 m.

Krzew kaliny tworzy jakby baldachim podokapowy koralowego koloru. Jaskrawy kolor owoców uwydatnia się szczególnie jesienią, gdy pożółkłe liście opadają z otaczających drzew, a czerwone korale-jagody tkwią w dalszym ciągu na nagich już krzewach. W bieżącym roku, przy lekkiej zimie, korale pozostawały na krzewach do 21 lutego 1952 roku.

Nikt tej kaliny nie sadził. Rozmnożyła się ona prawdopodobnie dzięki ptakom, których jest dużo (sójki, drozdy, zięby, puszczyki, pustułki, sikorki, a nawet dudki). W szczególności zięby dochodzą do pokaźnej ilości, bo do 8 par na hektar. Zauważyłem, że ptaki bardzo lubią jagody kaliny, ale i nie gardzą jej pąkami, które są słodkawe, zwłaszcza w młodym wieku i stanowią smakowite kąski dla zięb.

W ciągu swej praktyki terenowej zdołałem zaobserwować, że krzewy kaliny na równi z niektórymi drzewami (olsza, brzoza, grab, w mniejszym zakresie dąb, buk, jodła) oraz krzewami jałowca — wpływają na dokonywujące się w glebie procesy tworzenia się orsztynu. Nie sprzyjają one mianowicie powstawaniu rudawca.

W różnych terenach leśnych, podatnych do tworzenia się orsztynów, zauważyłem, że gdy sadzono tam kalinę, a w szczególności pod okapem sosnowych drzewostanów, to po paru latach wyraźnie były widoczne ślady dobroczynnego wpływu tego, tak mało docenianego krzewu. Stwierdziłem, że tam, gdzie rosły wrzosy — orsztyn łatwo powstawał, tam zaś, gdzie posadzono kalinę — orsztyn, w miarę rozrostu krzewu, stopniowo po paru latach zanikał lub wyraźnie się zmniejszał.

Zaobserwowane zalety kaliny skłoniły mnie do użycia jej przy wprowadzaniu podszytów i zalesieniach podokapowych na siedlisku borów świeżych leśnictwa Tokary. Leśnictwo to posiadało drzewostany bardzo ubogie w podszyty, narażone na szkody owadzie.

Po wyhodowaniu w szkółce 2-letnich sadzonek kaliny, wysadziłem je w lukach drzewostanów sosnowych 30—50-letnich (1950 r.), w pomieszaniu z dębem, bukiem, klonem, w ilości około 200 sztuk, w więźbie 3 x 3 m.

Kalina, lubiąca wybitnie podmokłe tereny, udała się dobrze w Tokarach na borach świeżych. Rozkrzewiła się ona doskonale w szczególności na wilgotniejszych stanowiskach.

Na miejscach suchszych zauważyłem w upalne dni lipca i sierpnia, jak liście kaliny zwisały całkowicie i zdawało się, że roślinka zaniknie zupełnie. W okresie jednak opadów, zresztą bardzo skąpych, w latach 1950 i 1951, kalina znów ożywała. Widoczne było, że kalina walczyła z brakiem dostatecznej ilości potrzebnej wilgoci, co w rezultacie przezwyciężyła.

Klęską dla kaliny, jak i dla wszystkich liściastych, jest zwierzyna leśna, a w szczególności zające, które obgryza-

ją pędy, stanowiące dla nich wielki przysmak, zwłaszcza tam, gdzie jest brak dostatecznej ilości podszytów. Szkodami tymi jednak nie należy się zrażać, lecz corocznie uzupełniać zniszczone sadzonki, gdyż zawsze pewien procent pozostanie z pożytkiem dla lasu.

Kalinę sadzono nie tylko pod okapem, lecz również na otwartym terenie, ale na wilgotniejszych siedliskach leśnictwa Tokary.

Wiosną 1951 roku, w oddziale 27e, na siedlisku boru świeżego, wysadzono 55 sztuk o przeciętnej wysokości 30 cm, w więźbie 3 m x 3 m, przeważnie na skrajach jednorocznej uprawy sosnowej. W marcu 1952 roku znaleziono 43 dobrze rozwinięte krzewy kaliny; reszta była uszkodzona przez zające.

Wysokość krzewu wynosiła 59 cm, przy przeciętnej długości korzeni — 35 cm, z siedmioma parami odgałęzień, pokrytych dużą ilością włośników. Silne i długie ukorzenienie kaliny daje jej możność łatwego przystosowania się do istniejących warunków. Warto zaznaczyć, że korzenie kaliny rosnącej we wspomnianym na wstępie uroczysku wilgotnych olesów, przy długości krzewu 2,8 m, dochodziły tylko do 21 cm długości. Korzeń palowy był prawie w zaniku. Wynika z tego, że w przytoczonych warunkach kalina nie potrzebowała wydłużać swych korzeni.

Krzewy kaliny rosnące w oddziale 27 posiadały na całej długości, w odstępach co 5 cm, po dwa przeciwległe pędy, dochodzące do 2 cm długości i zakończone pąkami. Naliczono 11 par pąków na jednym krzewie. Wierzchołek krzewu zakończony był u wszystkich prawie egzemplarzy czterema pąkami.

Kolor kory był jasno żółty, z maleńkimi centkami czarnymi. Kora przy potarciu nabierała połysku, ale centki nie znikały. Stwierdziłem, że kalina rosnąca na otwartych miejscach, ma tendencje do pokrywania się przy wierzchołku z lekka niebieskawym nalotem, podobnym do nalotu, jaki spotykamy na wierzbie kaspijskiej.

Wosną 1950 r., również na siedlisku boru świeżego w oddziale 1a wymienionego leśnictwa Tokary, w lukach drzewostanu sosnowego 30-letniego, zasadzono dwuletnią kalinę w ilości 140 sztuk, o wysokości 30 cm, w zmieszaniu z rocznym dębem oraz dwuletnim klonem i jaworem. Runo stanowił mech i kępy wrzosu.

Wysokość krzewów w marcu 1952 r., a więc w trzecim roku, dochodziła do 87 cm, czyli przeciętny roczny przyrost na wysokość wyniósł 28 cm. Niektóre jednak sadzonki zostały również, tak jak w oddziale 27, obgryzione przez zające.

Przy samej nasadzie strzały, w odstępach do 6 cm, ukształtowane były pąki, których naliczono — 14 par. W koronie krzewu stwierdzono trzy boczne pędy o długości 17 cm, a na nich w odległości co 5 cm — po jednym bocznym pąku.

Długość korzenia środkowego wynosiła 45 cm. Bocznych odgałęzień było około 9 par, długości 15—20 cm. Dalsze odgałęzienia dochodziły przeciętnie do 10 sztuk na jeden korzeń boczny.

Kolor nadziemnej części sadzonek był żółty, z małymi jasnymi punkcikami, które przy potarciu zmniejszały się i prawie znikały.

Mimo, że kalina jeszcze dotychczas nie kwitnie (a więc nie owocuje) zauważyłem wydatny wzrost ilości ptaków, a w szczególności zięb, których przeciętnie naliczyłem 4—5 par, podczas gdy poprzednio było ich zaledwie 1 lub 2 pary. Ten stan rzeczy jest wysoce pocieszającym objawem w ogóle, a dla biocenozy sosnowych lasów leśnictwa Tokary, pozbawionych jeszcze dostatecznej ilości podszytów, w szczególności.

Inż. J. MILEWSKI

Wartość użytków runa leśnego

Użytkowanie runa leśnego stanowi poważną pozycję w całokształcie gospodarstwa leśnego. Autor rozpatruje możliwości produkcyjne lasów polskich w dziedzinie runa leśnego, stawiając postulat większego zainteresowania się tym działem produkcji leśnej, w szczególności na drodze wprowadzania półkultur niektórych, deficytowych już dziś, roślin runa leśnego.

Przystępując do oceny wartości użytków runa leśnego w stosunku do wartości użytków głównych oraz użytków ubocznych, osiąganych z pozyskania drzew i drzewostanów, musimy przyjąć pewne założenia. Powierzchnię ogólną wszystkich lasów w Polsce oblicza się w zaokrągleniu na 7.500 tys. ha, powierzchnię produkującą drewno w lasach państwowych, również w zaokrągleniu, na 5.500 tys. ha, powierzchnię produkującą użytki runa leśnego na 525 tys. ha, co stanowi 7% w stosunku do ogólnej powierzchni wszystkich lasów w Polsce. Wartość poszczególnych użytków przyjęto według planów pozyskania r. 1952 w cenach niezmiennych dla obliczenia wskaźników procentowych.

Z powyższych czterech elementów, trzy zostały przyjęte jako ścisłe na podstawie danych statystycznych i planowanych (z nieznacznym zaokrągleniem). Czwarty element, tj. powierzchnia produkująca użytki runa leśnego, przyjęty został szacunkowo, ze względu na brak jakichkolwiek danych powierzchniowych. Przyjęcie szacunkowej powierzchni produkującej użytki runa leśnego było konieczne dla zestawienia wartości tych użytków z jednego hektara. Wiemy bowiem, że nie cała powierzchnia, a tylko stosunkowo mała jej część pokryta lasem, produkuje użyteczne dla człowieka płody runa leśnego, jak owoce leśne, grzyby czy zioła lecznicze, lub przemysłowe.

Większa część lasów posiada nieużyteczną roślinność runa, jak np. zespoły wrzosowisk, mchów, porostów oraz innych roślin, zachwaszczających glebę. Znaczna również część lasów, o bardzo zwartych drzewostanach cienistych, nie posiada prawie roślinności w runie leśnym.

Poza tym charakter użytkowania runa leśnego jest odmienny w stosunku do pozyskiwania użytków głównych oraz tej kategorii użytków ubocznych, które związane są ściśle z użytkowaniem drzew i drzewostanów, jak np. kora garbarska, karpina, żywica itp.

W runie nawrot użytkowania jest coroczny, lub najwyżej co kilka lat, z uwzględnieniem tzw. cykliczności urodzaju, występującej u wielu roślin runa leśnego, a w szczególności u grzybów. Nawrot użytkowania drzewostanów stanowi okres dłuższy, zamykający się w oznaczonej kolei rębności.

W związku z tym, użytki uboczne lasu dzielimy na dwie grupy. Pierwsza stanowi użytki uboczne związane ściśle z użytkowaniem drzewostanów (jawica, kora garbarska, karpina; druga stanowi użytkowanie roślinności runa leśnego i podszytu i nie jest związana z użytkowaniem drzewostanów (jagody, grzyby, zioła lecznicze i przemysłowe).

Należy jeszcze nadmienić, że powierzchnię produkującą drewno przyjęto z obszaru lasów państwowych, gdyż dla tej kategorii lasów były mi dostępne materiały dotyczące wartości produkcji. Powierzchnię produkującą użytki runa leśnego przyjęto procentowo w stosunku do ogólnej powierzchni wszystkich lasów w Polsce, ze względu na to, że Centrala „Las" prowadzi użytkowanie również na terenach lasów chłopskich i gromadzkich, oraz niektó-

rych samorządowych, a więc na prawie całym obszarze lasów nie stanowiących własności Państwa.

Zestawienie procentowej i rocznej wartości poszczególnych użytków leśnych w stosunku do całego obszaru powierzchni leśnej, oraz w stosunku procentowej rocznej wartości poszczególnych użytków na jeden ha, przy uwzględnieniu powierzchni produkującej, zawarte jest w poniższej tabeli.

Lp.	Wyszczególnienie użytków	% udziału rocznego ogólnej wartości pozyskania wg cen niezmiennych	% rocznej wartości pozyskania w stosunku do 1 ha powierzchni produkcyjnej	Uwagi
1	2	3	4	5
	A. Użytki główne			W rubryce czwartej dla obliczenia przyjęto dla pozycji 1-8 powierzchnię produkującą drewno — 5,500 tys. ha; dla poz. 9 - 12 powierzchnię produkującą użytki runa leśnego — 525 tys. ha.
1	grubizna	90,19	66,99	
2	drobnica	2,40	1,79	
3	faszyna	0,09	0,07	
	Razem użytki główne	92,68	68,85	
	B. Użytki uboczne z pozyskania drzew i drzewostanów			
4	karpina przemysł.	0,28	0,21	
5	,, opałowa	0,05	0,04	
6	kora garbarska	1,65	1,23	
7	żywica	1,52	1,12	
8	cetyna-igliwie	0,16	0,12	
	Razem użytki ubocz.	3,66	2,72	
	C. Użytki runa leśnego			
9	owoce leśne	1,26	9,81	
10	grzyby	0,27	2,10	
11	zioła leczniczy	0,87	6,71	
12	inne użytki runa leśnego (trawa tapicerska, mech itp.)	1,26	9,81	
	Razem użytki runa	3,66	28,43	
	Ogółem użytki ubocz.	7,32	31,15	
	Ogółem użytki leśne	100,00	100,00	

Porównując wskaźniki z rubryki 3, musimy stwierdzić mały udział wartości obydwóch grup b, c, użytków ubocznych w stosunku do użytków głównych.

Badając z grubsza przyczyny małego udziału użytków ubocznych lasu w stosunku do użytków głównych, zastanówmy się, czy i w jakim stopniu można by zwiększyć rozmiar użytkowania ubocznego w poszczególnych użytkach, a jednocześnie zanalizujmy okoliczności działające hamująco na zwiększenie pozyskania użytków ubocznych.

K a r p i n a przemysłowa jest pozyskiwana w granicach zapotrzebowania krajowego przemysłu produkującego terpentynę, kalafonię, oleje i inne pochodne. Zwiększenie użytkowania karpiny jest możliwe przy rozbudowie przemysłu przetwórczego.

K o r a g a r b a r s k a jest pozyskiwana w granicach zapotrzebowania krajowego przemysłu garbarskiego. Do niedawna zapotrzebowanie to było małe w stosunku do możliwości pozyskania kory. Obecnie zapotrzebowanie corocznie wzrasta.

Ż y w i c a pozyskiwana jest z drzew przeznaczonych w najbliższych latach do ścinki. Przedłużenie okresu żywicowania drzew przed ich ścinką mogłoby zwiększyć pozyskanie tego surowca.

I g l i w i e s o s n o w e jest użytkowane dotychczas do wytwarzania sztucznego włosia. Zapotrzebowanie surowca na te cele jest niewielkie.

C e t y n a sosnowa, świerkowa, jodłowa i jałowcowa jest używana w przemyśle olejkarskim.

O w o c e l e ś n e i g r z y b y ujęte są wartościowo tylko w takich ilościach, jakie przechodzą przez obroty handlowe Centrali „Las". Trzeba zaznaczyć, że przynajmniej drugie tyle tych użytków idzie bezpośrednio do konsumentów, przeważnie wśród ludności wiejskiej i w małych miasteczkach.

Coroczne zwiększanie pozyskania owoców przez rozszerzenie użytkowania na tereny nowe, o słabym występowaniu tych użytków, powoduje, że dalsze zwiększanie użytkowania nie będzie praktycznie możliwe.

Zapotrzebowanie na owoce leśne wzrasta stale i corocznie i to zarówno na krajowym rynku spożywczym, jak i dla celów eksportowych. To wielkie zapotrzebowanie sprawia, że prawie

wszystkie owoce leśne, z wyjątkiem takich, jak bez czarny i jarzębina, są już obecnie artykułami deficytowymi.

Dotychczasowa baza produkcyjna, która w stosunku do powierzchni ogólnej lasów wynosi szacunkowo około 7% powierzchni — jest zatem niewystarczająca. A tymczasem olbrzymie przestrzenie lasów nie produkują użytecznych dla człowieka roślin, występujących w runie. W przeważnej części występują rośliny, które charakteryzują zniekształcenie właściwego zespołu roślinnego, lub wręcz zdegradowanie siedliska.

Brak inwentaryzacji zasobów runa leśnego utrudnia orientację co do rozmiaru występowania w nim użytecznych roślin. Urządzenie lasów — jak dotychczas — interesuje się roślinnością runa tylko z punktu widzenia charakterystyki siedliska; pod względem gospodarczym runo leśne nie jest objęte operatem urządzeniowym. Jest to niesłuszne, gdyż runo leśne, właściwie zagospodarowane, może być poważnym czynnikiem produkcji dóbr, oraz podniesie dochodowość lasów przy nieznacznych wkładach i zabiegach gospodarczych. Dalsze zwiększenie pozyskania jest możliwe przy odpowiednim zagospodarowaniu.

R o ś l i n y l e c z n i c z e i p r z e m y s ł o w e występujące w runie można podzielić na trzy kategorie.

Pierwszą grupę stanowią rośliny, które mogłyby być w dużych ilościach pozyskiwane, a których pozyskanie jest ograniczone zapotrzebowaniem. Do tej grupy zalicza się: kwiat wrzosu, liść brzozy, pączki brzozy, ziele dziurawca, liść poziomki, liść borówki czernicy i inne.

Drugą grupę stanowią rośliny, których zapotrzebowanie przekracza możliwości zbioru, bez naruszenia zapasu i równowagi trwałości użytkowania. Tutaj zalicza się: kwiat konwalii, liść mącznicy i zarodniki widłaka.

Do trzeciej grupy zaliczamy rośliny ustawowo chronione, których zbiór ze stanu naturalnego jest wzbroniony. Należą tutaj: miłek wiosenny, wilcza jagoda, rosiczka, wilcze łyko, żubrówka i inne.

Zwiększenie użytkowania ziół i roślin przemysłowych jest możliwe po zwiększeniu bazy surowcowej. Osiągnąć to można przez zakładanie półkultur.

W omawianym zestawieniu, rubryka 4 podaje procentowe wartości produkcji w stosunku do jednego ha powierzchni produkującej. Jeśli przyjmiemy, że hektar lasu produkuje drewno, użytki uboczne z drzewostanów oraz użytki runa leśnego, to wartość użytków ubocznych wynosi do 31,15%, a w tym użytki runa leśnego wynoszą 28,43%. Jest to wartość, którą osiąga się obecnie z 1 ha powierzchni produkującej runo, a wysokość jej udziału w dochodach osiąganych z gospodarki leśnej jest w porównaniu tak duża, że zagadnienie to powinno być postawione jako problem wymagający większego zastanowienia się, badań, studiów, a przede wszystkim wnikliwych doświadczeń.

W związku z tym runo leśne powinno być w pierwszym rzędzie rozpoznane, a także wszechstronnie opracowane jako obiekt gospodarczy.

Cel ten można osiągnąć przez:

1) szczegółową inwentaryzację powierzchniową roślin występujących w runie, wykonywaną przez drużyny urządzeniowe, podczas prac urządzeniowych oraz objęcie operatem urządzeniowym wszystkich zabiegów gospodarczych, mających na celu zwiększenie bazy surowcowej użytków runa;

2) zakładanie półkultur cennych roślin owocodajnych, leczniczych i przemysłowych, których dotychczasowa produkcja w naturalnych warunkach jest niedostateczna;

3) badania nad poszczególnymi roślinami występującymi w runie, pod względem ekologicznym, fitocenologicznym, agrotechnicznym, właściwości ciał czynnych i wartości odżywczych, sposobu ich rozmnażania, techniki upraw i wydajności.

Inż. A. ŚWIDERSKI

Konwalia — leśny surowiec leczniczy

Jedną z roślin runa leśnego, mającą duże znaczenie jako surowiec leczniczy, jest konwalia. Autor, po opisaniu konwalii z punktu widzenia przyrodniczego, omawia techniczną stronę jej pozyskania, suszenia i przechowywania oraz zagadnienie wzrostu bazy surowcowej tej cennej rośliny leczniczej, na drodze półkultur.

Konwalia majowa *(Convallaria majalis* L.), zwaną inaczej konwalią lanuszką, lanuszką, konwalią leśną, lub konwalią — jest byliną należącą do rodziny liliowatych *(Liliaceae).*

Każda bylinka posiada zwykle po 2 wydłużone liście do 15 cm długie i do 5 cm szerokie, u dołu pochewkowato zakończone, skąd wyrasta kwiatowa łodyżka. Na łodyżce znajduje się zazwyczaj 5—12 białych, dzbanuszkowatych zwisających kwiatków, ułożonych w formie jednostronnego grona.

Konwalia kwitnie w maju, a na terenach północnych Polski — jeszcze w początkach czerwca. Znamienne jest przy tym, że poszczególne kwiatuszki na jednym gronie rozwijają się stopniowo, to jest część dolnych kwiatków jest zwykle już rozwinięta, kiedy górne znajdują się jeszcze w pączkach.

Owocem jest jagoda koloru czerwonego, z nielicznymi nasionkami, dojrzewająca we wrześniu.

Konwalia rośnie w lasach sosnowych lub mieszanych i liściastych. Wymaga gleb świeżych, żyznych, przeważnie wapiennych. Nie znosi dużego ocienienia, dlatego występuje w drzewostanach przerzedzonych, w lukach lub na obrzeżach lasów. Jest rośliną spotykaną na terenie całej Polski niżowej, jak również występuje i na terenach podgórskich i niższych stanowiskach górskich. Masowo występuje w województwach: wrocławskim i olsztyńskim, a w mniejszych skupiskach w województwach: poznańskim, bydgoskim, gdańskim, białostockim i lubelskim.

Konwalia zawiera ciała czynne — glukozydy w postaci konwallaryny i konwallatoksyny, których działanie znane jest w lecznictwie przy niedomaganiach mięśnia sercowego. Najlepsze działanie wykazuje świeża roślina, dlatego też jest corocznie duże zapotrzebowanie na kwiat konwalii w stanie świeżym dla przygotowania nalewki konwaliowej. Ponadto w lecznictwie używane są również suszone kwiaty i częściowo liście.

Zbiór kłączy ze stanu naturalnego jest zabroniony, z uwagi na gatunkową ochronę rośliny.

Konwalie należy zbierać na tych terenach, gdzie występuje ona łanowo lub kępiasto, unikać zaś należy zbioru z terenów sporadycznego występowania, a to w celu umożliwienia jej naturalnego rozprzestrzenienia.

Kwiaty konwalii zbiera się, zależnie od zapotrzebowania i ustalonych umownych warunków odbioru, albo z całą łodyżką, z połową długości łodyżki, lub też same kwiatostany (grona kwiatowe) bez łodyżek.

Pozyskane przez zbieraczy kwiaty powinny być ułożone w niewielkie pęczki, luźno umieszczone w przewiewnych koszyczkach lub łubiankach wyłożonych na spodzie wilgotnym mchem, lub liśćmi i jak najspieszniej dostarczone do wyznaczonych miejsc odbioru. Przetrzymywanie, nawet przez krótki czas, w dusznych pomieszczeniach, jest dla kwiatów konwalii szkodliwe, gdyż ulegają one wtedy zaparzeniu, tracą ciała czynne i zmieniają swój naturalny kolor.

Z punktów zbioru konwalia powinna być jak najspieszniej wyekspediowana albo do najbliższej suszarni i poddana niezwłocznie procesowi suszenia,

albo do punktów przerobowych dla sporządzenia nalewki konwaliowej. Z uwagi na dużą wrażliwość kwiatów konwalii na zaparzenie, zmianę barwy i utratę ciał czynnych, należy dążyć, aby punkty produkcyjne nalewek konwaliowych były umieszczone w najbliższym sąsiedztwie głównych baz surowcowych masowego występowania konwalii.

Tam jednak, gdzie zachodzi konieczna potrzeba czasowego przetrzymania świeżych kwiatów konwalii (nie dłużej niż 1 dzień) należy je umieścić w chłodnej piwnicy lub w chłodnym zacienionym pomieszczeniu, najlepiej w naczyniu z wodą, tak aby końce łodyżek były zanurzone w wodzie.

Transportu na dalsze odległości dokonywać należy samochodami ciężarowymi, lub wysyłać koleją przesyłkami pospiesznymi przy pociągach osobowych lub pospiesznych. W przypadku dokonywania przewozu samochodami, dla pełniejszego wykorzystania tonażu, należy stosować specjalną obudowę z desek dla piętrowego załadowywania koszyczków, łubianek lub przewiewnych skrzynek z konwalią. Niezbędne jest przy tym zabezpieczenie ładunku przed kurzem, z jednoczesnym uwzględnieniem przewiewu.

Zasadniczo konwalia pozyskana w ciągu dnia powinna znaleźć się w godzinach popołudniowych lub najpóźniej wieczorem na bazie ekspedycyjnej, skąd natychmiast wysłana do suszenia, bądź do punktu przetwórczego dla sporządzenia nalewki. Najlepiej jest ekspediować kwiat konwalii w godzinach wieczornych, tak aby transport odbywał się w ciągu nocy, to jest przy najniższej temperaturze, i na rano był w miejscu przeznaczenia.

Do suszenia używa się surowca świeżego o nieprzejrzałych kwiatach. Po należytym przesortowaniu, rozkłada się kwiaty cienką warstwą na sitach i suszy w suszarniach powietrznych lub ogniowych. Przy suszarniach ogniowych maksymalna temperatura suszenia wynosi ok. 33°C. Zaznaczyć tutaj również należy, że stosowanie zbyt niskiej temperatury i niedostateczna przewiewność w suszarni powodują przedłużenie czasu suszenia, co prowadzi do zbrunatnienia kwiatów i stać się może powodem dyskwalifikacji artykułu.

Corocznie wzrastające zapotrzebowanie na konwalię w stanie świeżym bądź suszonym oraz ograniczone zasoby surowcowe naszych baz stwarzają potrzebę zakładania półkultur konwaliowych w lasach na terenach naturalnego jej występowania. Wspomnieć tu należy, że Niemcy prowadzili na naszych terenach, w Olsztyńskim i Wrocławskim, kultury konwaliowe, osiągając dobre wyniki. Na zakulturowanych terenach otrzymano tak silne zwarcie konwalii w runie, że tworzy ona miejscami duże połacie jednolitego kobierca konwaliowego.

Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las", po wytypowaniu w porozumieniu z administracją leśną odpowiednich terenów, przystąpiła już w 1951 r. do zakładania półkultur konwaliowych, osiągając dodatnie wyniki. Dalsze zakładanie półkultur konwaliowych przewidywane jest w następnych latach.

Półkultury zakłada się na żyznych świeżych glebach, w drzewostanach przerzedzonych, średnich klas wieku, przygotowując talerze o wymiarach 0,5 x 0,5 m i w odległości 1 m, licząc od środka jednego talerza do następnego. W talerz wysadza się 10—15 sztuk kłączy konwalii, pozyskanych na terenach jej masowego występowania.

Sądzę, że rzucony szkic cech charakterystycznych konwalii i roli, jaką ona spełnia w gospodarce narodowej, stanie się przyczynkiem do uznania jej wartości nie tylko z punktu widzenia estetycznych wrażeń, jakie konwalia wywołuje pięknym swoim wyglądem czy subtelnym zapachem, ale także z punktu widzenia potrzeb gospodarczych, które powinna ona zaspakajać, zwłaszcza w przemyśle farmaceutycznym.

Inż. C. ROMAŃSKI

Łubianka — ważne opakowanie w obrotach użytków runa leśnego

Wśród opakowań drewnianych, używanych w obrocie krajowym i na cele eksportowe, poważne miejsce zajmują łubianki. Należą one do najstarszych rodzajów opakowań z tworzywa drzewnego i są ściśle związane z eksploatacją i obrotem handlowym płodów runa leśnego, głównie borówki-czernicy, borówki-brusznicy oraz innych jagód, owoców i grzybów. Autor omawia zagadnienie użytkowania łubianek w pracy zbiornic PCLPN „Las".

Producentami łubianek byli od wieków chałupnicy wiejscy, zamieszkali w ośrodkach leśnych. Kunszt pracy ręcznej przekazywany był z pokolenia na pokolenie. Domorośli artyści dochodzili do wielkiej wprawy przy pozyskiwaniu taśmy drzewnej i jej splataniu oraz łączeniu części składowych łubianki bez użycia gwoździ, drutu itp.

Przemysł drzewny wyrugował w ostatnich latach częściowo pracę chałupniczą, produkując masowo typ łubianki standartowej. Mimo to produkcja chałupnicza zaopatruje nadal rynek w najrozmaitsze rodzaje wyrobów łubowych. Najpoważniejszy ośrodek tej produkcji, zorganizowany przez b. Spółdzielnię „Las", znajduje się w Łętowni koło Rudnika n. Sanem, w pow. Nisko i jest prowadzony obecnie w ramach działalności PCLPN ‚Las".

Łubianka — jest to rodzaj kosza w kształcie prostopadłościanu, spleciónego z taśm drewnianych. Rozróżniamy łubianki z pałąkiem i bez pałąka, z wiekiem i bez wieka.

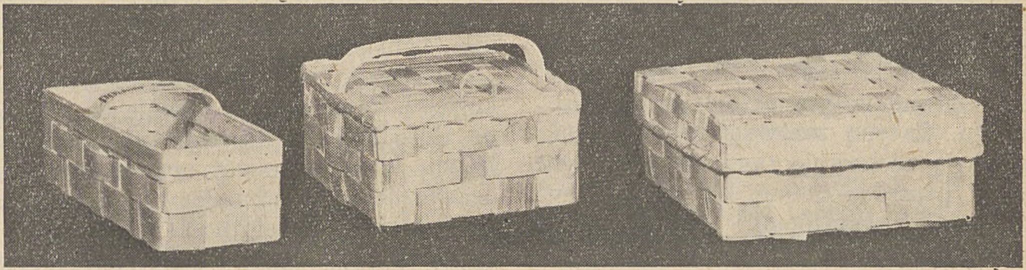
Do produkcji łubianek używa się przeważnie następujących gatunków drewna: osika, topola, świerk, jodła i sosna. Drewno powinno być świeże — niekorowane.

Taśmy pozyskiwane są ręcznie lub mechanicznie. Mogą one być darte, skrawane lub łuszczone. Plecenie odbywa się z reguły ręcznie, na szablonach. Elementy, wzmocnione listwą wewnętrzną i opaską zewnętrzną w górnym brzegu łubianki, zszyte są taśmą drewnianą lub galwanizowanym drutem introligatorskim, albo też zbite gwoździami.

Popularność swą zawdzięczają łubianki wielkim zaletom konstrukcyjnym, jak lekkość, przewiewność, praktyczny kształt oraz wygląd estetyczny.

1. Lekkość opakowania odgrywa poważną rolę przy stosowaniu taryfy przewozowej i przepisów celnych.

2. Przewiewność gwarantuje dostawę towaru w stanie świeżym, nie spleśniałym. Szpary między taśmami umożliwiają dopływ świeżego powietrza do wnętrza łubianki.



Ryc. 1 — Trzy typy łubianek (z lewej — łubianka z pałąkiem, bez wieka; w środku — łubianka z pałąkiem i wiekiem; z prawej — łubianka z wiekiem, bez pałąka).

3. Kształt i wymiary łubianki pozwalają na łatwe ułożenie i wykorzystanie powierzchni ładownej środków transportowych. Np. łubianki z czarnymi jagodami układa się obok siebie warstwami na krzyż na podłodze ażurowej. Dolna partia łubianek ułożona jest równolegle do siebie. Drugą warstwę układa się w poprzek i tak dalej. Dolne łubianki wytrzymują z powodzeniem ciężar dziesięciu warstw łubianek z jagodami. Odstępy między łubiankami, równe szerokości pałąka, wraz z podłogą ażurową, tworzą kanały przebiegu świeżego powietrza. W chłodni są one kanałami chłodzenia.

4. Mocna konstrukcja i estetyczny wygląd powoduje, że ten rodzaj opakowania nadaje się na cele eksportowe, zaś w obrocie krajowym umożliwia wielokrotne użytkowanie.

Łubianki nadają się do transportu kołowego, kolejowego, wodnego i lotniczego. Znoszą one dobrze nierówności powierzchni dróg, gwałtowne przetaczanie wagonów, nagłe zahamowanie lub szybkie ruszenie pociągów z miejsca postoju, kołysanie się statku i samolotu. Z tych też względów łubianki znajdują wielorakie zastosowanie i jest mało prawdopodobne, aby mogły być całkowicie zastąpione i wyparte przez opakowanie z innych materiałów.



Ryc. 2 — Zespół K. Zaręby z Łętowni przy pracy

Łubianki z pałąkiem bez wieka używane są głównie do zbioru, transportu i przechowywania jagód leśnych i grzybów. Używane są one również do poziomek, jeżyn, malin, truskawek, czereśni i innych owoców, jako opakowanie wysyłkowe i jednostkowe.

Poniższa tabela zawiera wykaz popularnych łubianek z pałąkiem. Wielkością łubianki można określić w przybliżeniu zawartość towaru w kg.

Lp.	Wielkość	Wymiary w mm			Przeznaczenie
		długość	szerokość	wysokość	
1	0,5	210	100	60	na poziomki
2	1	280	120	70	na poziomki i maliny
3	2	380	160	80	na truskawki, maliny i owoce pestkowe
4	3	365	140	105	na jagody leśne i owoce
5	5	400	180	120	na owoce i grzyby
6	10	500	220	180	dla zbieraczy

Najpopularniejsza i najbardziej stosowana w użyciu jest łubianka wielkości „3", używana głównie na eksport czarnych jagód i borówki, a w obrocie wewnętrznym — do innych jagód oraz owoców. Mieści ona 2,5 kg borówki brusznicy, 2,75 — 3 kg borówki-czernicy lub 3 kg żurawiny.

Łubianki z wiekiem bez pałąka, o wymiarach 300 mm x 300 mm x 120 mm używane są w gospodarstwie leśnym do eksportu świeżych grzybów (piestrzenicy) oraz żywych ślimaków (winniczka) w transporcie lotniczym.

Dzięki stałemu wzrostowi masy towarowej na rynku krajowym oraz rozwojowi eksportu, zapotrzebowanie na łubianki rośnie z roku na rok. Ciągłe zaś unowocześnianie dystrybucji we wszystkich dziedzinach powoduje, że coraz większa ilość towaru dochodzi do sklepów detalicznych już w opakowaniu. Tym samym łubianka spełnia niejednokrotnie rolę opakowania jednostkowego, zawierającego ściśle odmierzoną ilość towaru. Opakowanie takie ułatwia wysyłkę, obrót oraz rozdział w detalicznej sieci sprzedaży i pozwala na zwiększenie przelotności zbiornic i punktów sprzedaży przy równoczesnym zabezpieczeniu należytej jakości towaru.

Właściwe opakowanie wpływa dodatnio na wzmożenie eksportu. Należy tu zaznaczyć, że kraje importujące przywiązują wielką wagę do rodzaju opakowania i znaku firmowego. Towar źle opakowany musi mimo woli sprawiać u odbiorcy wrażenie towaru gorszego i powoduje często zniżkę ceny.

Nasza łubianka z etykietą „Las Poland" dobrze jest znana na rynkach zagranicznych, głównie w Anglii i NRD, dokąd eksportujemy borówkę czernicę i borówkę brusznicę w stanie świeżym. Łubianka stanowi standartowy typ opakowania eksportowego, nad wykonaniem którego czuwają technicy-specjaliści i Centralny Inspektorat Standaryzacji.

Zapotrzebowanie na łubianki wzrasta z roku na rok. Na ten cel używa się corocznie kilka tysięcy metrów sześciennych wysokowartościowego surowca drzewnego. Nakłada to na nas obowiązek oszczędnej i racjonalnej gospodarki opakowaniem.

Niejednokrotnie zdarza się, że w jednej składnicy wielkie hałdy łubianek z braku pomieszczeń przebywają na wolnym powietrzu, podczas gdy w sąsiednim miejscu łubianka eksportowa, z braku innej, wychodzi na rynek krajowy.

W związku ze zbliżającym się sezonem eksploatacyjno-eksportowym, celowe jest omówienie pokrótce głównych zasad, dotyczących przechowywania, konserwacji, transportu łubianek oraz gospodarki tym opakowaniem.

Łubianki przed użyciem powinny być dobrze wysuszone i przechowane. Do tego celu najlepiej nadają się pomieszczenia drewniane, przewiewne i czyste, zabezpieczające przed bezpośrednim promieniowaniem słonecznym i wpływami atmosferycznymi. Szopa o wymiarach 25 m x 12 m x 3 m mieści około 150 tys. sztuk łubianek wielkości „3".

Łubianki układa się w stosy na podłodze ażurowej, z zachowaniem odstępów umożliwiających swobodny przepływ powietrza. Łubianka przesuszona powinna zawierać 15—18% wilgoci w stosunku do suchej masy drewna.

Brak przewiewu powoduje pleśnienie i zasinienie łubianek. Słońce zaś zmienia kolor łubianki, na której powstają ciemne smugi i plamy. Nadmierne i szybkie wysychanie powoduje pęknięcie taśmy i zmiany kształtu. Wady te obniżają wartość użytkową łubianki, jej trwałość i moc, oraz wygląd estetyczny i dyskwalifikują jako opakowanie eksportowe.

Łubianki wilgotne układa się w stosy luzem — na krzyż, do czasu ich wysuszenia. Łubianki suche przechowuje

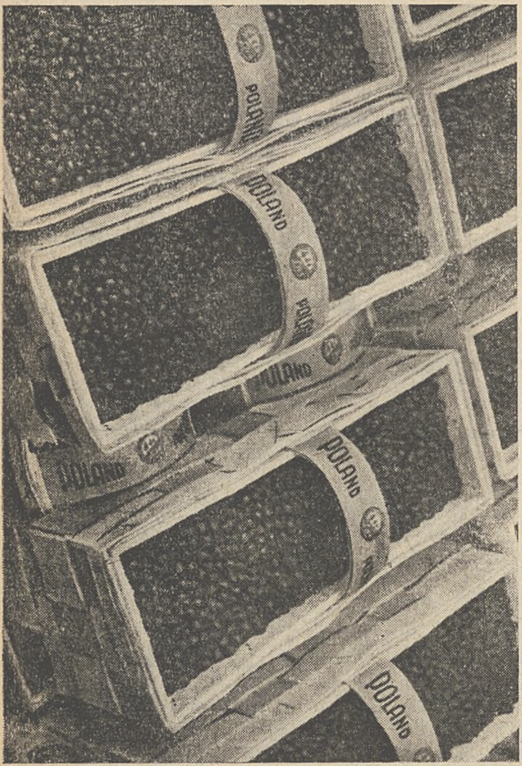


Ryc. 3 — Łubianki przygotowane do załadowania na wagon kolejowy

się w następujący sposób: w jedną łubiankę wkłada się czołem dwie łubianki, zwrócone pałąkiem w jedną stronę i nakrywa się czwartą, pałąkiem do wewnątrz. Tak ułożone łubianki wiąże się miękkim drutem lub sznurkiem w

wiązki po 20 sztuk i układa się w stosy. Przechowywanie łubianek na wolnym powietrzu i układanie bezpośrednio na ziemi jest niedopuszczalne.

Na składowiskach przejściowych łubianki powinny być ułożone na podłodze ażurowej i nakryte daszkami przenośnymi.



Ryc. 4 — Jagody przeznaczone na eksport wymagają szczególnie dobrego i estetycznego opakowania

Do wagonu mogą być ładowane tylko suche łubianki w wiązkach po 20 sztuk. Przeciętna ładowność wagonu wynosi 8 do 10 tys. sztuk łubianek wielkości „3".

W interesie planowej gospodarki opakowaniem, łubianki powinny być posegregowane na następujące grupy:

1. Opakowanie bezzwrotne.
2. Opakowanie zwrotne.
3. Opakowanie robocze.

Do pierwszej grupy zaliczamy łubianki, które z racji dobrego materiału, należytego wykonania i wyglądu estetycznego zakwalifikowane zostały na cele eksportowe, oraz jako opakowanie jednostkowe na towary luksusowe w obrocie krajowym (poziomki i inne).

Do drugiej grupy należą łubianki z wadami technicznymi wykonania i słabym wyglądem estetycznym, dyskwalifikującym je jako opakowanie eksportowe. Są to łubianki do obrotu krajowego, przeznaczone na towar idący na rynki konsumpcyjne (owoce w stanie świeżym), oraz na dostawę owoców do zakładów przetwórczych na soki i moszcze. Łubianki tej grupy służą do wielokrotnego (3—4) użytku. Po pierwszym użyciu posiadają one małe zabarwienie sokiem.

Do trzeciej grupy należą łubianki wysortowane z grupy drugiej, posiadające duże zabarwienie sokiem. Służą one do zbioru jagód i grzybów oraz do transportu wewnętrznego — do zbiornic i na bazy. Na przykład zbieracz przynosi do punktu zbioru grzyby we własnym koszu i przekłada do łubianki, w której odbywa się transport dalszy na platformie lub samochodem.

Jagody przesypywane są z łubianki roboczej do łubianek eksportowych za pomocą specjalnego przyrządu — nasypnika drewnianego. Przyrząd ten pozwala na szybkie napełnienie łubianek jagodami i zabezpiecza przed zabrudzeniem sokiem jagodowym powierzchni taśm i pałąka.

Transport łubianek powinien odbywać się krytymi środkami lokomocji. Przy transporcie otwartym łubianki należy okrywać plandeką.

Dostarczenie towaru na miejsce przeznaczenia w stanie nie uszkodzonym, o pełnej wartości sprzedażnej — jest podstawowym zadaniem każdego pracownika aparatu skupu płodów runa leśnego.

J. ROSTAFIŃSKI

Rola brakarza w gospodarstwie leśnym

Obowiązek jak najlepszego wykorzystania surowca drzewnego oraz rosnące wymagania ze strony jego odbiorców skłoniły państwowe gospodarstwo leśne do zaangażowania do prac związanych z pozyskaniem drewna, specjalistów brakarzy. Każdy rejon LP otrzymuje brakarza rejonowego, a każdy okręg LP — brakarza okręgowego. Artykuł zaznajamia czytelników z podstawowymi zadaniami i charakterem pracy brakarza.

Na pracownikach gospodarstwa leśnego ciąży obowiązek pełnego zaopatrzenia naszej gospodarki narodowej w potrzebne do produkcji sortymenty drzewne i to sortymenty możliwie najlepszej jakości. Chodzi o to, aby w ramach ustalonego planu użytkowania pozyskać jak największą ilość jak najlepiej wymanipulowanych sortymentów drzewnych.

Właściwe wykorzystanie i wymanipulowanie surowca drzewnego nie jest rzeczą łatwą. W lesie nie rosną drzewa wzorcowe, przydatne na wyrób jednego tylko sortymentu, na przykład surowca na okleinę, czy sklejkę, czy surowca tartacznego itp. Każde drzewo przy dobrym jego wymanipulowaniu daje kilka różnych sortymentów.

Dlatego też prace brakarskie powinni wykonywać ludzie, którzy poza wiedzą teoretyczną muszą posiadać wieloletnią praktykę i dużo doświadczenia, co w sumie czyni z nich pełnowartościowych i odpowiedzialnych fachowców-brakarzy.

Pracę brakarską dzieli się na dwa etapy:

1) szacunek brakarski drzew stojących, potrzebny do sporządzenia wniosku cięć oraz opracowania planu pozyskania i wywozu drewna;

2) szacunek brakarski drewna ściętego, dokonywany w trakcie pozyskania (manipulacji).

Tak jeden, jak i drugi rodzaj szacowania drzew wymaga od brakarza:

a) wiadomości, do jakich celów służyć może każdy rodzaj drzewa;

b) wiadomości, jakie sortymenty surowca można z niego pozyskać;

c) umiejętności rozpoznawania — po zewnętrznych oznakach — wad i stopnia przydatności manipulowanego drewna do wyrobu tych czy innych sortymentów surowcowych;

d) znajomości warunków technicznych, jakim mają odpowiadać pozyskiwane sortymenty;

e) znajomości, choć w głównych zarysach, procesów produkcyjnych w zakładach i fabrykach, dla których wyrabia się sortymenty drzewne, co jest jednym z warunków umożliwiających bezbłędną kwalifikację drewna pod względem jego przydatności do danej produkcji;

f) znajomości zasad pomiaru drzew i drzewostanu.

Wynikiem szacunku brakarskiego na pniu powinno być ustalenie masy ogólnej i masy każdego gatunku drzew, występujących na szacowanej powierzchni oraz ustalenie sztuk i masy, względnie samej masy sortymentów surowcowych, jakie można pozyskać z szacowanego drzewostanu.

Szacowanie masy drzew powinno odbywać się przez klupowanie wszystkich drzew lub za pomocą drzew modelowych względnie powierzchni próbnych.

Ustalenie ilości masy sortymentów, jakie można będzie pozyskać z przeznaczonego do wyrębu drzewostanu, powinno odbywać się przez szacunek indywidualny, a więc na podstawie oględzin i pomiaru każdego drzewa oddzielnie, dla ustalenia przybliżonej masy każdego sortymentu, jaki z danego drzewa można uzyskać.

Opał i drobnicę szacuje się procentowo.

Szacunek brakarski drewna ściętego jest tym etapem pracy brakarza, w którym zależnie od oznak zewnętrznych na korze i oznak na odciętych czołach, przeprowadza się manipulację ściętego drewna, a więc decyduje się, jakie sortymenty mają być z tego drewna pozyskane, wskazuje się miejsce odcięcia wymanipulowanych sortymentów od dłużycy i ustala się ich klasę jakości. Brakarz daje wskazówki, czy i jak wymanipulowany surowiec ma być okorowany, w jaki sposób ma być zabezpieczony przed obniżeniem się jego wartości technicznej, a także ustala sposób i miejsce składowania, co jest szczególnie ważne dla drewna liściastego.

Ten zakres pracy wymaga, aby brakarz, poza odpowiednim przygotowaniem teoretycznym, rozporządzał również dłuższą praktyką, która jest potrzebna dla ustalania ukrytych lub niezupełnie na zewnątrz ujawnionych technicznych wad drewna.

Do takich wad należy na przykład fałszywa twardziel w buku. Brak dokładnej znajomości lokalnych cech drewna przy brakowaniu tego gatunku powoduje często poważne straty

wskutek przerzynania dłużyc w miejscach niewłaściwych i to często na krótkie wyrzynki zdatne na wyrób sortymentów mniej cennych.

Zasób wiedzy brakarza nie może ograniczać się do wiadomości wchodzących tylko w zakres działalności drzewiarza. Brakarz musi również rozporządzać dostateczną wiedzą przyrodniczą. Na przykład, jeżeli chodzi o pozyskanie surowca na sklejkę lotniczą z brzozy — to dobry fachowiec brakarz powinien wiedzieć, z jakiego siedliska musi pochodzić brzoza, dająca ten właśnie surowiec.

W dziedzinie szacowania masy, brakowania i manipulowania surowca, niektórzy brakarze dochodzą do olbrzymiej wprawy i praca ich daje piękne wyniki.

W swej długoletniej pracy w leśnictwie spotykałem brakarzy, którzy na podstawie pobieżnych oględzin zrębu potrafili z dopuszczalnym odchyleniem określić nie tylko główną masę tego zrębu i masę poszczególnych gatunków drzew, wchodzących w jego skład, ale i masę sortymentów, jakie na tym zrębie pozyskać było można.

W przedwojennym państwowym gospodarstwie leśnym pracami brakarskimi zajmował się w większości przypadków kupiec leśny. Jeśli nie kupował on całych zrębów na pniu, to prawie z reguły kupował zręby powalone, z dłużycami wydłużonymi przez leśnika do pewnych — często umownych — granic.

Rozmanipulowanie i wyrób sortymentów na zakupionych zrębach przeprowadzał kupiec, albo wynajęty przez niego i jemu służący — brakarz.

Obecnie obowiązek dostarczenia surowca drzewnego w pełni wyrobionego i całkowicie przygotowanego do produkcji, spoczywa na barkach leśnika.

Do spełnienia tego zadania pracownicy leśni nie zawsze są w pełni przygotowani, tym bardziej, że zakres pracy brakarza nie został jeszcze dostatecznie ustalony. Rozbudowujący się przemysł drzewny obejmuje coraz nowe działy produkcji i w związku z tym rośnie zapotrzebowanie na sortymenty drzewne o coraz innych warunkach technicznych. W wyniku tego, brakarz leśny ma do rozwiązania zagadnienia o coraz szerszym zasięgu.

W tym stanie rzeczy stałe szkolenie kadr leśnych i uzupełnianie wiadomości z dziedziny brakarstwa jest sprawą dużej wagi.

Uczestniczenie w szkoleniu, na kursach urządzanych centralnie, jak również stałe instruowanie pracowników leśnych, służenie im radą, dzielenie się doświadczeniem i wiadomościami, nabytymi drogą długoletniej praktyki — oto wdzięczne pole, na którym fachowcy-brakarze mogą przyczynić się do podniesienia poziomu pracy w gospodarstwie leśnym i dodatnio wpływać na wydajność i jakość produkcji krajowej na odcinku drzewnym.

Nie należy wątpić, że leśnicy terenowi zdają sobie sprawę z tego, jaki obecnie muszą brać udział w pracy brakarskiej i czego od nich pod tym względem oczekuje gospodarka narodowa.

Dlatego też każdy leśnik, biorący udział w produkcji, powinien stale uzupełniać swoje wiadomości, a przede wszystkim znać dokładnie wszystkie instrukcje, zarządzenia i przepisy, precyzujące warunki techniczne dla pozyskiwanych w lasach sortymentów drzewnych i stale, przed przystąpieniem do pracy brakarskiej — przypominać sobie warunki techniczne tych sortymentów, jakie tego dnia ma pozyskać.

Niech te uwagi przyczynią się do pobudzenia leśników do pracy samokształceniowej nad pogłębieniem wiedzy brakarskiej. Pokutująca dotąd między leśnikami tendencja lekceważenia wiedzy brakarskiej i niedocenianie znaczenia, jakie posiada w gospodarce narodowej dobra manipulacja i właściwe wykorzystanie surowca drzewnego — powinny być zaliczone do tych przeżytków, które dzień dzisiejszy kategorycznie odrzuca, jako anachronizm i zacofanie.

Hasłem dnia powinno być: „Wszyscy leśnicy terenowi są dobrymi brakarzami".

Inż. M. WISŁAWSKI

Higiena i bezpieczeństwo pracy przy żywicowaniu

W każdej dziedzinie życia gospodarczego obowiązuje przestrzeganie zasad higieny i bezpieczeństwa pracy. Ma to na celu ochronę zdrowia, a często i życia pracowników. Aczkolwiek prace przy żywicowaniu mają charakter prac bezpiecznych w porównaniu np. ze ścinką i wyróbką drewna, byłoby ryzykowne i błędne pomijanie czynnika bezpieczeństwa przy organizowaniu i wykonywaniu prac żywiczarskich. Nierzadkie bowiem są wypadki, powodujące przeważnie czasową niezdolność żywiczarza do pracy.

Zmniejszenie wypadków do minimum przy żywicowaniu można osiągnąć przez stworzenie jak najbardziej bezpiecznych warunków pracy, a mianowicie przez:

1) zabezpieczenie działki żywiczarskiej;

2) roztoczenie opieki nad warunkami pracy i ochronę zdrowia robotników;

3) przestrzeganie prawidłowego wykonania prac z punktu widzenia techniki żywicowania;

4) dobre wykonanie i zabezpieczenie narzędzi i przyborów.

Praca leśnika kierującego żywicowaniem nie może ograniczać się tylko do zorganizowania i kierowania robotami przy żywicowaniu; powinien on również roztoczyć opiekę nad robotnikami, przeszkalać ich i pouczać o wypadkach, na jakie narażony może być żywiczarz.

Bliższe omówienie zagadnienia pozwoli na zorientowanie zarówno kierownictwa, jak i robotników, gdzie tkwi źródło niebezpieczeństw i w jaki sposób można mu przeciwdziałać.

1. Warsztatem pracy żywiczarza jest działka robocza. Działkę roboczą należy tak przygotować, aby zapewnić bezpieczne wykonywanie na niej prac żywiczarskich. Dotyczy to przede wszystkim usunięcia wszystkich drzew suchych, silnie murszywych, zawieszonych na innych drzewach, które wkutek upadku mogłyby zagrażać życiu pracujących na działce. Również niedopuszczalne jest równoczesne z wykonywaniem prac żywiczarskich przeprowadzanie cięć (zręby, trzebieże) w żywicowanym drzewostanie lub w najbliższym jego sąsiedztwie.

Na działkach ochrona prowizorycznych schronów od ognia polega na otoczeniu ich pasami przeciwpożarowymi i zaopatrzeniu w niezbędny sprzęt przeciwpożarowy.

2. Następna grupa czynności koncentruje się wokół samego robotnika, w celu zapewnienia mu odpowiednich warunków pracy i ochrony jego zdrowia.

Prace żywiczarskie wykonywane są od przedwiośnia, przez wiosnę, lato, do późnej jesieni, a więc w bardzo różnych warunkach atmosferycznych. Z porą roku wiąże się ściśle zagadnienie ubrania roboczego, zapewniającego z jednej strony ochronę nie tylko przed zimnem i deszczem, ale również przed działaniem słońca. Bluza ze spodniami jest najodpowiedniejszym dla żywiczarza ubraniem, chroniącym go od wpływu zmiennej pogody oraz zabezpieczającym od brudzenia żywicą.

Żywiczarz w mniejszym stopniu bywa narażony na chłód czy upał niż na możliwość przemoczenia wskutek deszczu. Wzgląd ten przemawia za budowaniem na działkach choćby bardzo prowizorycznych schronów, które — spełniając jeszcze inne zadania — służyłyby za schronienie przed deszczem i burzą.

Z ciągłym chodzeniem po działce, przy zmiennej pogodzie, o różnej porze dnia, łączy się sprawa obuwia roboczego. Często wskutek użycia nieodpowiedniego obuwia żywiczarz narażony jest na przemoczenie nóg, szczególnie w porze deszczowej lub rano, po rosie.



Ryc. 1 — Zabezpieczenie oczu okularami przed zaprószeniem korą podczas spałowania

Praca w obuwiu przemoczonym naraża go z kolei na różne choroby (artretyczne, reumatyczne i przewlekłe zaziębienia). W celu zabezpieczenia żywiczarzy przed tymi chorobami, pożądane jest zaopatrzenie w buty gumowe.

Spałowanie drzew z reguły rozpoczyna się w zimie (ok. 15.II). Odziomkową część pnia spałuje się w pozycji klęczącej, często na



Ryc. 2 — Przystosowanie roweru do przewozu żywicy do schronu.

śniegu lub na wilgotnej ziemi. W takich warunkach należy bezwzględnie stosować nakolanniki, całkowicie zabezpieczające od przemrożenia kolan i związanych z tym następstw w postaci reumatyzmu czy artretyzmu. Za najlepsze uważa się nakolanniki gumowe.

Przy spałowaniu powyżej poziomu oczu, jak również przy struganiu wiórów spałowych, niezbędne są okulary lub celuloidowe daszki ochronne, zabezpieczające oczy od zaprószenia drobnymi odłamkami kory czy pyłem żywicznym.

Z czynnością czyszczenia zbiorników wodą i pozyskiwania żywicy suchej wiąże się sprawa konieczności używania rękawic lub szmat, zabezpieczających ręce od oparzeń o rozgrzane (do ok. 100°C) zbiorniki.

Przy zbiorze powinno się przestrzegać zasady napełniania wiadra żywicą do ok. 10 kg. Donoszenie żywicy do miejsc jej zmagazynowania — w celu zmniejszenia wysiłku wkładanego w dźwiganie wiader ręcznie — należy przeprowadzać przy użyciu nosideł, taczek lub specjalnie przystosowanego do tego celu roweru. Przy tym odległość działki od schronów nie powinna być zbyt duża.

Powszechnym zjawiskiem przy pracach żywiczarskich są różnego rodzaju skaleczenia, zdarzające się przy ostrzeniu narzędzi, nieostrożnym obchodzeniu się z nimi w czasie pracy albo przy przenoszeniu ich z niezabezpieczonymi ostrzami.

Nieco odmienny charakter posiadają uszkodzenia w postaci pęcherzy i odcisków na rękach, powstałe na skutek niewłaściwego kształtu lub nieodpowiedniego wygładzenia rękojeści i uchwytów narzędzi żywiczarskich. Rany takie, zaniedbane, często doprowadzają do ropień, zakażeń, a nawet długotrwałych niebezpiecznych schorzeń. Przeciwdziałanie temu wiąże się z organizacją punktów pierwszej pomocy, wyposażonych w apteczki z niezbędnymi środkami leczniczymi. Często od szybkiej pierwszej pomocy zależy życie, a jeszcze częściej zdrowie poszkodowanego.

Z zagadnieniem higieny osobistej żywiczarza łączy się czystość ubrania, ciała itp. Przesiąknięte żywicą ubranie robocze może być, wskutek nieostrożności, przyczyną powstania ognia. Zasmarowane żywicą ręce mogą spowodować, przy niezagojonych skaleczeniach, infekcję. Dlatego ubranie ochronne powinno być używane wyłącznie przy pracy na działce, ręce zaś, po pracy, należy dokładnie myć naftą, rozpuszczającą żywicę a następnie wodą — przy użyciu proszku i mydła.

Ubrania ochronne mają stali robotnicy leśni zagwarantowane w umowie zbiorowej o pracę.

3. Bezpieczeństwo pracy, z punktu widzenia techniki żywicowania, rozpada się na kilka zagadnień.

Nierzadkie są wypadki kaleczenia rąk przy spałowaniu (o grubą odstającą martwicę). To samo może się zdarzyć przy nacinaniu żłobków, wskutek pozostawienia zbyt grubej korowiny na pasach życiowych. W celu zapobieżenia takim obrażeniom stosuje się ścienianie kory na krawędziach pasów życiowych.

Ostrzenie narzędzi powinno odbywać się po uprzednim ich usztywnieniu w imadle albo po oparciu o nieruchomy przedmiot. Przybory ostrzące powinny być tak długie, aby je można było ująć ręką wygodnie, bez narażenia się na skaleczenie o krawędź tnącą.

Szczególną uwagę powinno się poświęcić zagadnieniu ochrony przeciwpożarowej, ze względu na dużą łatwopalność żywicy. Zwiększenie bezpieczeństwa przeciwpożarowego na działce można osiągnąć przez dokładne uprzątnięcie otoczenia żywicowanych drzew z resztek kory oraz zebranie i wyniesienie na zewnątrz wyciętego podszytu. Dla zapobieżenia pożarom zabrania się wchodzenia do schronów z żywicą z zapalonymi lampami naftowymi, świecami, palenia papierosów i zapałek.

Również palenie ognisk w lesie jest w okresie żywicowania surowo zabronione.

W celu puczenia nieuświadomionych powinno się umieszczać w miejscach widocznych na schronie napisy ostrzegawcze.

Palącą się żywicę można ugasić tylko piaskiem. W związku z tym przy każdym schronie powinna być umieszczona skrzynka z piaskiem i łopatą.

Wskazania ochronne wiążą się również z pracami przy załadowywaniu i transporcie żywicy. Szczególnie manipulacje z beczkami przy ważeniu i ładowaniu należy zaliczyć do prac wymagających dużej ostrożności. Beczki wtacza się na pojazdy po specjalnych pochylniach lub drągach, zaopatrzonych na jednym końcu w haki do zaczepiania o brzeg pojazdu, drugim zaś końcem opartych o ziemię.

Pochylnie i drągi sporządza się z drewna odpowiedniej grubości, bez pęknięć, by nie uginały się i nie były narażone na złamanie pod ciężarem beczki. Załadunku powinni zawsze dokonywać co najmniej dwaj robotnicy, stojący w czasie wtaczania beczek po zewnętrznych stronach pochylni.

Wiele wypadków naderwania ścięgien lub inych uszkodzeń ciała zdarza się wskutek niewłaściwego dźwigania ciężarów, które w prawidłowy sposób powinno się podnosić nie mięśniami grzbietu lecz nóg. Niewłaściwe chwyty beczek są przyczyną zgniatania i kaleczenia palców. Beczkę przy stawianiu należy trzymać z boku za krawędzie, przy przetaczaniu zaś dotykać tylko wierzchu beczki, a nie krawędzi.

Również wyładunek beczek z pojazdów bez użycia drągów jest niedozwolony, ze względu na uszkodzenia beczek oraz możliwość spowodowania wypadku.

Przy wykonywaniu czynności załadowczych lub wyładowczych powinno się zabezpieczać pojazdy przed ruszeniem z miejsca przez wyprzęgnięcie koni, wyłączenie motoru, zahamowanie lub podłożenie podkładek pod koła pojazdu.

Transport żywicy, szczególnie konny, wymaga dużej ostrożności. Konieczne jest m.in. umiejętne przysposobienie pojazdu, hamowanie na pochyłościach dróg, niepodpieranie wozu od strony stoku itp.

4. Na podniesienie stanu bezpieczeństwa pracy w dużym stopniu wpływa również dobre wykonanie i zabezpieczenie narzędzi żywiczarskich. Narzędzia powinny być prawidłowo i mocno osadzone, aby w czasie pracy nie rozluźniały się i nie wypadały z rękojeści. Siekiery powinny być dobrze zaklinowane a ostrza ośników i żłobików mocno dokręcone śrubami do uchwytów i ramion. Ostrza narzędzi tnących należy odpowiednio przygotować i naostrzyć.

Rękojeści wszystkich narzędzi żywiczarskich powinny być sporządzone z drewna zdrowego, suchego, prostosłoistego, bez większych sęczków i innych wad. Jest to ważne ze względu na przeciwdziałanie tworzeniu się pęcherzy i odcisków na rękach żywiczarzy.

U ośników stosuje się niekiedy specjalne metalowe ochraniacze, zabezpieczające ręce od zadrapań i skaleczeń o korowinę.

Po ukończeniu pracy narzędzia tnące powinny mieć ostrza zabezpieczone za pomocą ochraniaczy z drewna, kory brzozowej czy brezentu. Unika się w ten sposób nieszczęśliwych wypadków w czasie drogi z pracy do domu. Również w domu powinno się zachować środki ostrożności: narzędzia składać w specjalnie na ten cel przeznaczone miejsca, a nie rzucać ich pod stół czy ławę.

Przyczyną nieszczęśliwego wypadku może być przewrócenie się drabinki lub upadek z niej żywiczarza przy wykonywaniu prac na spałach wysokich. Przeciwdziałać temu można przez odpowiednie zabezpieczenie drabinki. W celu zapobieżenia obsuwaniu się jej dołem, zakańcza się ostro drążki podpierające drabinkę o ziemię, a u góry stosuje się skręcony z drutu pałąk, utrzymujący drabinkę sztywno przy spale.



Ryc. 3 — Dowóz żywicy do schronu przy użyciu taczek

Mgr inż. J. SZCZOT

Jeszcze kilka słów o pracy pił motorowych

Uwagi o pracy pił motorowych w Zielonogórskim Okręgu LP, zamieszczone w „Lesie Polskim" z lutego br. dotyczą w zasadzie pracy na zrębach zupełnych. Ponieważ w bieżącym sezonie pewne zmechanizowanie prac eksploatacyjnych przeprowadzono także w Rejonie LP Drezdenko (tegoż okręgu), głównie w odniesieniu do cięć bezzrębowych i międzyrębnych, wydaje się, iż dalsze uwagi na ten temat mogą również być pomocne wszystkim rejonom, które prędzej czy później przejdą na zmechanizowaną wyróbkę drewna.

Rejon nasz należy do najintensywniejszych gospodarczo rejonów Zielonogórskiego Okręgu LP. Fakt zaś, że prawie wszystkie nadleśnictwa rejonu skupiają się na stosunkowo małej powierzchni oraz tworzą z nadleśnictwami sąsiednich rejonów i okręgów jednolite kompleksy leśne, stwarza szczególne trudności w uzyskaniu miejscowych robotników. Na dostateczną ilość robotników, sprowadzanych z województw centralnych, wobec znacznych rozmiarów planu pozyskania, także nie można było liczyć. Pozostało jedno — zwiększyć wydajność pracujących robotników przez wyposażenie ich w piły motorowe.

Myśl ta powstała jednak w całkowicie odmiennych niż w Zielonogórskim Okręgu LP warunkach oraz w zupełnym od niego odizolowaniu i dlatego wprowadzenie jej w życie szło nieco innymi torami i na innych opierało się przesłankach.

Okręgowi chodziło głównie o szybkie usunięcie zrębami zupełnymi drzewostanów negatywnych. Realizowane było to tam, gdzie drzewostany były, a więc bez względu na granice rejonów i nadleśnictw. Odległości, wobec posiadania samochodu, nie odgrywały roli. Nasz rejon zaś odwrotnie — musiał przystosować pracę pił do lokalnych warunków, czyli głównie do cięć bezzrębowych.

Przygotowania do zmechanizowania pracy rozpoczęto od:

1) zorganizowania odpowiedniego warsztatu mechanicznego;

2) wyszkolenia mechanika i robotników;

3) starań o piły;

4) studiów nad organizacją pracy piłami motorowymi, w oparciu przede wszystkim o literaturę radziecką.

Do gruntownego przygotowania całej akcji zmuszał nas obserwowany w praktyce fakt, iż robotnicy na ogół niezbyt chętnie garnęli się do pracy piłą motorową, która już wcześniej była na terenie rejonu w użyciu. Analiza zjawiska wykazała, że decydującą rolę odgrywał tu brak dokładnej znajomości konstrukcji i pracy piły przez robotników. Wskutek tego, nie umiejąc w czasie pracy usuwać najdrobniejszych nawet awarii, szybko się do niej zniechęcali i rezygnowali z jej używania.

Dużą niewygodą i argumentem przeciw pile motorowej było także to, że piła oddana do naprawy do obcego warsztatu wracała stamtąd dopiero po paru tygodniach lub nawet miesiącach. Wyposażono więc warsztat w zasadnicze narzędzia ślusarskie, jak imadło, komplety kluczy, gwintowniki, narzynki, pilniki, wiertarkę itp. oraz część ostrzarki mechanicznej, którą już wcześniej znaleziono wśród złomu. Ostrzarkę tę wyremontowano i uzupełniono już w naszym warsztacie oraz z braku prądu elektrycznego, przystosowano do napędu motorem jednej z pił.

Starania o piły doprowadziły do skompletowania 7 pił: jednego starego Dolmara, dwu starych Telesów i 4 nowych — Akco.

Równocześnie z organizacją warsztatu i zdobywaniem pił, przygotowywano kadry. W pierwszym rzędzie przeszkolono w LOS w Rychliku 2 adiunktów i przyszłego mechanika, którzy z kolei szkolili przyszłe zespoły robotników.

Podczas przygotowań i szkolenia prowadzono odpowiednią propagandę. Na kandydatów do pracy piłami motorowymi wybierano ludzi młodych, bez starych nawyków i uprzedzeń, o widocznym entuzjaźmie do nowatorstwa. Dobranie zespołów do każdej piły pozostawiono samym robotnikom.

Ze względu na to, że cięcia zrębami zupełnymi stanowią w rejonie tylko niewielki procent ogólnego użytkowania, zdecydowano się na tworzenie nie wielkich zmechanizowanych kolumn, pracujących systemem potokowym, jak to uczyniono w Okręgu, lecz drobnych samodzielnie pracujących 5—7 osobowych zespołów, wyposażonych w jedną piłę.

Chodziło o uniknięcie chaosu na zrębie i zagwarantowanie zespołom należytego bezpieczeństwa przez zapewnienie stałego kontaktu między pilarzami (robotnikami obsługującymi piłę) i robotnikami obrabiającymi ścięty przez nich surowiec. Zarobek zespołu dzielono równo między jego członków.

W ciągu I kwartału br. piły przepracowały w rejonie łącznie 200 ośmio-godzinnych dni, z przeciętną wydajnością 38 m^3 drewna dziennie, przy czym używano piły i do ścinki i do manipulacji.

Wyrobione drewno — to w 2/3 dłużyce, kłody i wyrzynki i w 1/3 — układane w stosy. Przeciętnie w ciągu jednej piło/godziny wyrabiano 4,75 m³ drewna. Ponieważ zespoły często z różnych powodów malały do 3—4 ludzi, nie mogły osiągnąć pełnej wydajności. Mimo to przeciętna dzienna wydajność na jednego robotnika wyniosła 9,54 m³.

Lekkie czeskie piły Pilana spotkały się ze strony robotników naszego rejonu z zupełnie innym przyjęciem jak w okręgu. Zamiast niezadowolenia wywołały one entuzjazm. Wstrząsy, które męczyły robotników przy pracy ciągłej na zrębach zupełnych, nie odgrywały tu żadnej roli ze względu na pewne — co jakiś czas konieczne—przerwy w pracy. W zestawieniu z pracą Telesem, którego dźwiganie naprawdę męczyło, praca Pilaną była bardzo lekka.

Gruntowne przygotowanie, pod względem technicznym i kadrowym, momentu wprowadzenia pił motorowych do lasów tutejszego rejonu przełamało wszelkie uprzedzenia i opory. Najlepszym i radosnym równocześnie dowodem tego był fakt, że gdy jedna z pił została zniszczona (pęknięcie korbowodu w czasie pracy motorem), pracujący nią robotnicy oczekiwali na nową piłę, gdyż wyjście do pracy z piłą ręczną wydawało im się tym, czym byłaby w obecnej dobie orka drewnianą sochą.

Muszę także potwierdzić fakt, że przy pracy nie stosuje się również pasów do noszenia pił, ze względu na zapewnienie robotnikowi całkowitej swobody ruchów na wypadek nieprzewidzianych okoliczności.

Jeśli chodzi o obróbkę surowca — to przeprowadzona piłą motorową — jest ona dokładniejsza i oszczędniejsza niż przy pile ręcznej (prostopadłe cięcia i znacznie niższe pniaki).

O stopień majstra drwalskiego

(Głos dyskusyjny)

Inż. E. Borodzik w artykule pt. „Wskazówki na styczeń w zakresie pozyskania drewna", zamieszczonym w numerze 1/1952 „Lasu Polskiego", poruszył sprawę zawodu drwala, dzieląc zawód ten na trzy stopnie, a mianowicie: 1) pomocnika drwalskiego 2) drwala i 3) majstra drwalskiego oraz postawił pytanie, którzy z naszych robotników mogliby zostać majstrami drwalskimi?

Zagadnienie to jest bardzo aktualne dla terenu. Związane jest ono z przejściem na gospodarkę drzewostanowo-siedliskową, która wymaga wysoko kwalifikowanych robotników. Poza tym, w związku z odpływem ludności wiejskiej do miast i przemysłu, a co za tym idzie zmniejszeniem się ilości robotników leśnych, należałoby stworzyć stałe, zawodowe kadry robotników leśnych, w celu terminowego wykonania planów, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Obecnie robotnicy tzw. sezonowi są luźno związani ze swym warsztatem pracy, a robotnicy stali nie posiadają poczucia swego zawodu w ścisłym jego znaczeniu. Toteż słuszną uwagę czyni autor wspomnianego na wstępie artykułu, iż „dotychczas zawód drwala nie posiada ani ściśle określonego zakresu czynności, ani też ustalonego stopnia potrzebnych umiejętności zawodowych oraz przygotowania do zawodu. Stawki wynagrodzenia drwali za pracę są ustalone jednakowo, bez względu na ich kwalifikację. Stan taki sprzyja płynności kadr robotniczych".

W nowej organizacji pracownik początkujący, mało wykwalifikowany, posiadałby tytuł pomocnika lub praktykanta drwalskiego. Po przepracowaniu kilku lat, w zależności od zdolności i szybkości opanowania techniki pracy drwalskiej, otrzymałby tytuł drwala. Stanowisko majstra drwalskiego uzależnione byłoby od przejścia odpowiedniego przeszkolenia. Odbywałoby się ono w ośrodkach szkoleniowych, w których przeszkala się obecnie stałych robotników leśnych.

W roku 1950, z terenu powierzonego mi nadleśnictwa, zostało skierowanych na 4-tygodniowy kurs eksploatacyjny dwóch pracowników — jeden stały robotnik leśny, a drugi pracownik pełniący obowiązki manipulanta (obecnie obaj są zatrudnieni na stanowiskach gajowych). Na kursie posiedli oni zdumiewająco dużą ilość wiadomości z dziedziny prac eksploatacyjnych, tak że z powodzeniem pełnili obowiązki instruktorów na organizowanych w ramach nadleśnictwa miejscowych kursach eksploatacyjnych dla robotników, gajowych i leśniczych.

Zaznajomili się oni na kursie z różnymi typami narzędzi, sposobem i celowością ich użycia, należytym ścinaniem drzew i formowaniem kłód, manipulacją drewna, przepisami z dziedziny bezpieczeństwa pracy, częściowo z pracami brakarskimi itp.

Moim zdaniem, kurs dla majstrów drwalskich należałoby przedłużyć do okresu dwóch miesięcy, rozszerzając równocześnie zakres nauczania, który obejmowałby, poza tematami samych prac eksploatacyjnych, także znajomość pracy sprzętem mechanicznym, jego doraźną naprawę, warunki techniczne drewna, wady drewna, sortowanie i pomiar drewna,

prace brakarskie, wykonywanie pracy w zespole, bezpieczeństwo pracy, współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Majster drwalski powinien posiadać zapas wiadomości, który pozwoli mu nie tylko na właściwe wykonywanie pracy, ale także na udzielanie rad i wskazówek swym współtowarzyszom pracy.

Po przejściu przeszkolenia i złożeniu odpowiednich egzaminów, kandydat otrzymałby stopień majstra drwalskiego, stając się pełnowartościowym pracownikiem i fachowcem w swym zawodzie.

B. Jakubowski
Nadleśnictwo Gierdawy

Bór i droga

(Uwagi o domieszkach liściastych)

Ogromną większość naszych lasów stanowią bory sosnowe, dla których aktualną rzeczą jest wprowadzenie domieszek liściastych dla celów biocenotycznych. Na ten temat chciabym podać kilka uwag, opartych na osobistych spostrzeżeniach.

W tytule użyłem słowa „droga". Może ktoś zapytać, co ma wpsólnego droga z lasem? Owszem, ma. Myślę tu o szosach. O szosach idących przez jednolite, biedne bory sosnowe, a obsadzonych przez lipy, klony, wiązy, nie mówiąc już o brzozach i jarzębinach.

Na naszych równinach, w jednolitych borach sosnowych, obrzeże szosy jest nieraz jedynym miejscem, gdzie można znaleźć drzewa liściaste. Drzewa, które jakoś żyją, rosną i to często bardzo pięknie rosną, podczas gdy w uprawach nie zawsze udaje się nam wyhodować choćby tylko brzozy. Dlaczego tak się dzieje?

Drzewa przy szosie mają dużo światła i powietrza — powie ktoś. Zgoda, ale zdaje mi się, że ważniejszą przyczyną jest tutaj sposób sadzenia. Cóż bowiem obserwujemy w naszych uprawach? W najlepszym przypadku sadzimy 2—3-letnie drzewka liściaste kępami czy grupami, między sosną, i pozostawiamy je własnemu losowi. Pielęgnowanie upraw i młodników, to właśnie dział prac, pozostawiający wiele do życzenia, a przy coraz bardziej dającym się odczuwać braku sił roboczych na wsi trudno oczekiwać na tym odcinku polepszenia.

Nasze kępy domieszek pozostają więc najczęściej zdane na własne siły w walce o byt z otaczającym ich „tłem" sosnowym, ze szkodliwymi warunkami atmosferycznymi i — nie lekceważmy tego czynnika — ze zwierzyną. Zając czy sarenka, wyposzczone na wrzosowych pastwiskach sosnowych borów, bardzo lubią przekąskę w postaci młodego dębu, klonu, czy lipy i w wielu przypadkach potrafią starannie wybrać wszystkie domieszki do ostatniej sztuki.

Rezultat? Duże koszty, kłopoty, zabiegi, w końcu zaś luki w uprawach po kępach domieszek liściastych zapełnia się w najlepszym wypadku brzozą, lub nawet na drodze najmniejszego oporu — sosną. A obok, przy szosie, rosną i żyją lipy, klony, wiązy.

Tak, ale one były sadzone nie w postaci 2-3-letnich maleństw, lecz już jako drzewka wyrośnięte, wyhodowane w szkółkach, odporne.

Trudności przy sadzeniu takich drzew? Oczywiście są. Koszty? Znacznie większe, to pewne. Bo powierzchnie szkółek musiałyby znacznie wzrosnąć i drzewa hodowane 6—8 lat musiałyby być jeszcze przeszkółkowywane w międzyczasie.

Ale czy to się nie opłaci? Sadząc po 100—150 sztuk drzew liściastych na 1 ha upraw, drzew górujących w chwili sadzenia nad tłem sosnowym, dobranych starannie do możliwości siedliska, moglibyśmy mieć nadzieję, że otrzymamy w ostatecznym wyniku w rębnym drzewostanie kilkadziesiąt dorosłych drzew liściastych.

Bardzo proszę kolegów, specjalistów od hodowli lasu o wypowiedzenie się w tej sprawie. Osobiście sądzę, że najwłaściwszą drogą byłby taki tok prac:

Na siedliskach boru suchego i świeżego zakładamy uprawy czysto sosnowe. Po osiągnięciu przez sosnę zwarcia, a więc po 5—6 latach, wprowadzamy grupowo lub kępiasto domieszki liściaste, mające wejść w skład docelowego drzewostanu głównego, w ilości 100—150 sztuk na 1 ha, sadząc drzewka wyhodowane w szkółkach, o wysokości 2—3 m. Domieszki umieszczamy albo na lukach, jakie są przecież w każdej niemal uprawie, albo nawet na miejscach specjalnie wybranych, po wycięciu niezbędnej ilości sosenek.

Domieszka liściasta z górujących, silnych drzewek, nie bojąca się już ani przymrozków, ani zwierzyny drobnej, najszkodliwszej, bo wszędzie obecnej, celowo dobrana do warunków siedliskowych, będzie nam dawała wreszcie nadzieję, że złamiemy zmorę czystych, sosnowych borów.

Domieszki, wprowadzone w celach biologicznych, przeznaczone z góry na pozostawanie w podszycie, czy najwyżej w drugim piętrze, wprowadzałbym dopiero w formie zabiegów pielęgnacyjnych, w III lub IV klasie wieku.

Sądzę, że zwiększony koszt szkółek i trudniejszej robocizny opłaciłby się jednak sowicie, gdyby udało się uzyskać naprawdę celowo zmieszane, zdrowe drzewostany.

Inż. B. Sujkowski
Bydgoszcz

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

Inż. J. ŻEREBECKI

Sprzęt motorowy do ścinki i wyróbki drewna

(dalszy ciąg)

SPRZĘGŁO

Po przeciwnej stronie koła zamachowego, tj. od strony części tnącej piły, znajduje się s p r z ę g ł o. Służy ono do sprzężania silnika z napędem łańcucha piły, czyli do przenoszenia ruchu obrotowego wału korbowego na koło napędowe łańcucha.

Sprzęgło składa się z dwu zasadniczych części. Na osi wału korbowego znajduje się pierścień, połączony sprężynami ze szczękami sprzęgła. Drugą część sprzęgła stanowi bęben, którego wewnętrzna płaszczyzna na obwodzie wyłożona jest f e r o d e m (masa celulozowa na siatce miedzianej). Bęben jest umocowany centrycznie na osi, przechodzącej do skrzynki trybowej i zakończonej trybem.

Działanie sprzęgła przedstawia się następująco:

Wprawione w ruch obrotowy (w wyniku obrotów wału korbowego) szczęki, na skutek działania siły odśrodkowej — zostają odepchnięte od osi na zewnątrz; możliwe jest to dzięki połączeniu szczęk sprężynami z pierścieniem. Odciągnięte szczęki sprzęgają się (ściśle przylegają) z powierzchnią masy ferodowej i tym samym wprawiają w ruch obrotowy bęben sprzęgła. Ruch ten jest przenoszony jednocześnie za pośrednictwem osi bębna do skrzynki trybowej.

Opisane sprzęgło (w pile „Pilana") należy do typu sprzęgieł samoczynnych. Poza tym w niektórych typach pił stosowane są sprzęgła do wyłączania, które są zbudowane z tarcz hamulcowych i wprawiane w ruch za pomocą specjalnej dźwigni, umieszczonej na uchwycie części motorowej.

SKRZYNKA TRYBOWA

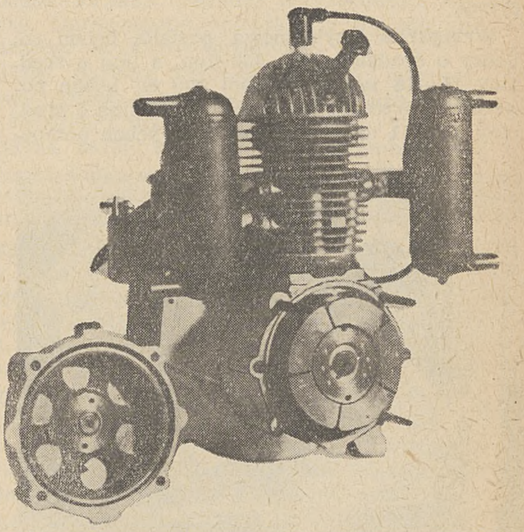
W s k r z y n c e t r y b o w e j znajdują się dwa tryby, z których jeden — stożkowy stanowi zakończenie osi bębna sprzęgłowego, a drugi — talerzowy jest zakończony kołem napędowym łańcucha. Ułożenie trybów względem siebie pod kątem prostym sprawia, że ruch obrotowy osi bębna sprzęgłowego zmieniony zostaje o 90° na ruch koła napędowego łańcucha. Dzięki temu możliwe jest poruszanie się łańcucha wzdłuż osi głównej piły.

Koło napędowe łańcucha jest kołem zębatym, którego uzębienie odpowiada dolnym występom ogniw łańcucha.

Obudowa części motorowej w kierunku części tnącej zakończona jest p i ę t k ą, którą opiera się piłę o przecinane drzewo.

CHŁODZENIE — ZBIORNIK

Do przeciwdziałania nadmiernemu nagrzewaniu się silnika służy dodatkowe urządzenie chłodzące. Wprawdzie sama budowa cylindra silnika i jego głowicy (żeberka chłodzące) jest przystosowana do chłodzenia powietrznego, nie wystarcza to jednak dla wytworzenia warunków dobrego chłodzenia.



Silnik piły motorowej „Pilana (na pierwszym planie sprzęgło w częściach — z prawej strony — pierścień ze szczękami, z lewej strony — bęben)

W celu osiągnięcia tych warunków — w kole zamachowym umieszczony jest wiatraczek chłodzący, wirujący z tą samą szybkością jak wał korbowy i powodujący ciągłą wymianę powietrza wokół cylindra i głowicy. Pracę tę ułatwia specjalna górna obudowa silnika.

Do tej części obudowy przymocowany jest od góry specjalnymi ściągaczami — zbiornik benzynowy. Zbiornik od góry zamknięty jest nakrywką, w której znajduje się otwór, służący do przedostawania się powietrza, a przez to do normalnego spływania benzyny do gaźnika (pod ciśnieniem powietrza).

Poza tym, w otworze wlotowym i wylotowym zbiornika znajdują się sitka uniemożliwiające przedostanie się zanieczyszczeń przez kurek i rurkę benzynową do gaźnika.

(d. c. n.)

K. CZEREYSKI

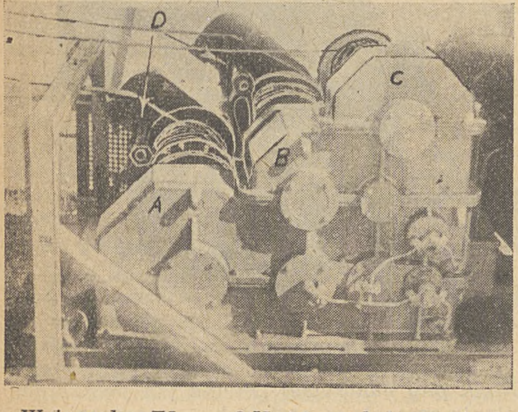
Nowy sprzęt mechaniczny do zrywki i załadunku drewna

Państwowe gospodarstwo leśne, realizując założenia planu 6-letniego w zakresie mechanizacji pracy, zakupiło partię wciągarek trzybębnowych typu TL-3/II. Konstrukcja ich oparta jest na wciągarce radzieckiej TL-3 (patrz artykuł mgr Stajniaka — Las Polski, nr 1—2/52), z pewnymi zmianami w szczegółach.

Wciągarki TL-3/II posiadają następującą charakterystykę techniczną:

Silnik—Diesel, 4-taktowy, firmy AMO, typ DM 20, o mocy 20 KM przy 1500 obrotach na minutę. Posiada on dwa cylindry o pojemności 1,1 litra każdy. Stosunek sprężenia wynosi 1:20. Chłodzenie wodne. Smarowanie pod ciśnieniem. Zużycie paliwa wynosi około 220 gramów na konia mechanicznego i godzinę pracy.

Wciągarka trzybębnowa posiada bęben roboczy o średnicy 300—350 mm, z liną o średnicy 15—18 mm i długości 300 m; bęben powrotny o średnicy 300—350 mm, z liną o średnicy 9,2—11 mm i długości 650; bęben pomocniczy o średnicy 170 mm, z liną o średnicy 9,2 mm i długości 250 m.



Wciągarka TL — 3 II (A — bęben roboczy, B — bęben powrotny, C — bęben pomocniczy, D — układacz lin).

Siła pociągowa na haku liny roboczej wynosi na I biegu — 2,5 do 4 ton, na II — 1,25 do 2,0 ton; na haku liny powrotnej na I biegu — 1,5 do 2,1 ton, na II biegu — 0,75 do 1,0 ton oraz na haku liny pomocniczej — 1,0 do 1,8 ton. (Siła pociągowa przy tym samym biegu zmienia się w zależności od ilości nawiniętych na bęben zwojów, tj. od średnicy bębna).

Wciągarki posiadają tzw. „układacz liny" na bębnie roboczym i powrotnym, zapewniający równe nawijanie liny.

Jak wynika z literatury radzieckiej, dotyczącej tego zagadnienia, możliwości wykorzystania opisanych wciągarek są różnorodne.

W Związku Radzieckim stosowane są one przede wszystkim do zrywki drewna w terenach trudno dostępnych (wzniesienia przekraczające 150‰, tereny bagniste), gdzie użycie ciągników jest niemożliwe, albo za mało wydajne. Ponadto oddają one duże usługi przy pracach na składnicach drewna o dużym nasileniu prac załadowczych, wyładowczych oraz przy układaniu drewna w stosy o znacznej wysokości i transporcie wewnątrz składnicowym. Znajdują one również zastosowanie na bindugach, przy staczaniu drewna do wody lub przy wyciąganiu go z wody na ląd.

W celu zaznajomienia pracowników Państwowej Centrali Drzewnej z nowym sprzętem, został zorganizowany, przy współudziale Instytutu Badawczego Leśnictwa, kurs dla referentów mechanizacji ekspozytur PCD oraz dla mechaników przewidzianych do obsługi wciągarek.

Słuchaczy zaznajomiono teoretycznie i praktycznie z budową oraz obsługą silnika i wciągarki oraz możliwościami wykorzystania sprzętu w zależności od warunków i potrzeb miejscowych.

Stacja Doświadczalna Transportu Drewna IBL wykonała na placu tartacznym w Zagnańsku urządzenie wyładowcze, wykorzystujące pracę wciągarki i pozwalające na wyładunek całego wagonu dłużyc (ponad 20 m^3) oraz podciągnięcie go na odległość kilkudziesięciu metrów w ciągu kilkunastu minut. Urządzenie to może być również wykorzystane do załadunku dłużyc.

Na zakończenie kursu, w związku z 60 rocznicą urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Świętem 1 Maja — słuchacze podjęli zobowiązania, obejmujące właściwą opiekę i wykorzystanie powierzonego im sprzętu oraz przyczynienie się do zwiększenia wydajności pracy na składnicach drewna.

Usprawnienia pracownicze zarejestrowane w Urzędzie Patentowym

W „Przeglądzie Wynalazczości" stanowiącym część miesięcznika „Wiadomości Urzędu Patentowego" ogłoszono ostatnio (Nr 1 i 2/52) dalszy wykaz usprawnień pracowniczych z dziedziny leśnictwa, zarejestrowanych w Urzędzie Patentowym RP.*.

Każda niżej podana pozycja zaopatrzona jest na początku numerem rejestracyjnym usprawnienia, po którym podana jest data wydania zaświadczenia o usprawnieniu.

32866. 13.12.1951. Jan Szambelańczyk, leśniczy. Przeróbka dwuskibowego pługa na dwuodkładnicowy pług leśny.

32867. 13.12.1951. Kazimierz Głyda nadleśniczy. Skonstruowanie spulchniacza dwuradlicowego z nieużytecznego opielacza do ziemniaków.

32868. 13. 12.1951. Kazimierz Gronda, wozak leśny. Przeróbka pługa rolnego na pług leśny do orki pasów do zalesień.

32869. 13.12.1951. Józef Hejna, robotnik leśny. Wykonanie dwuramiennego żłobika do żywicowania wysokich spał. Skonstruowanie przyrządu do zakładania glinianych zbiorników do żywicy na wysokich spałach.

32870. 13.12.1951. Jan Chojnacki, robotnik leśny. Skonstruowanie przyrządu do zakładania glinianych zbiorników do żywicy na wysokich spałach.

32871. 13.12.1951. Teodor Pełka, robotnik żywiczarz. Zastosowanie węższych ostrzy do żłobka.

32872. 13.12.1951. Marceli Misik, robotnik leśny. Skonstruowanie siewnika do wysiewu nasion jodłowych w szkółce.

32873. 13.12.1951. Karol Bernolak, radca techniczny. Opracowanie układu tablic tangensów do potrzeb pomiarów w lasach.

32874. 13.12.1951. Mieczysław Tabisz, inżynier. Przystosowanie średnicomierza z podziałką listwy do bezpośrednich odczytów stopni.

32875. 13.12.1951. Kazimierz Gawron, leśniczy, Skonstruowanie nowego typu świdra do spulchniania gleby.

32877. 13.121951. Kazimierz Kwiatkowski, robotnik leśny. Skonstruowanie przyrządu do zdejmowania i zakładania metalowych zbiorników żywicy na wysokich spałach.

32878. 13.12.1951. Władysław Malibo, radca. Ułożenie formularzy terenowych szacunków brakarskich i zestawienia surowca drzewnego.

32879. 13.12.1951. Teodor Dec, robotnik leśny. Wykonanie dwóch typow kantaków do obracania drewna okrągłego przy manipulacji zrębowej.

32880. 13.12.1951. Antoni Sikorski, inżynier. Wyrób osełek do ostrzenia narzędzi żywiczarskich, ze starych, bezużytecznych dachówek łupkowych

32881. 13.12.1951. Kazimierz Konopka, kier. działu. Zastosowanie zbiorników z blachy cynkowej przy żywicowaniu.

33673. 9.1.1952. Piotr Więcek, żywiczarz. Zastosowanie sztabki żelaznej do wiadra żywiczarskiego w celu ocierania o ten przyrząd łyżki żywiczarskiej.

33684. 9.1.1952. Tadeusz Wyrzykowski, leśniczy. Opracowanie wkładki do wykazu odbiorczego grubizny użytkowej.

33685. 9.1.1952. Stanisław Sielecki, leśniczy. Nowy sposób pozyskiwania kory garbarskiej ze świerka i dębu.

33734. 33735. 9.1.1952. Jan Jantschke, leśniczy i Edward Nowakowski, nadleśniczy. Skonstruowanie pługa leśnego do przygotowania gruntów porolnych pod zalesienie.

33741. 9.1.1952. Stanisław Ślugajski, leśniczy. Skonstruowanie opielacza, przystosowanego do pracy w szkółkach leśnych.

33761. 9.1.1952. Inż. Władysław Mikołajewski, dyr. rejonu. Przeróbka rolnego pługa dwuskibowego, w celu przygotowania gleby pod zalesienie.

34228. 16.1.1952. Witold Słomski, inspektor. Zastosowanie przy żywicowaniu rynienek ściekowych z drewna miękkiego zamiast rynienek blaszanych.

34232. 17.1.1952. Dr Lucjan Królikowski, kier. zakładu. Skonstruowanie kleszczy do sadzenia sadzonek liściastych w jamkę.

34968. 1.2.1952. Inż. Tadeusz Schoen, kier. oddziału. Skonstruowanie spadomierza.

(S)

---

*) Pierwsza lista została ogłoszona w numerze 11 „Lasu Polskiego" z roku 1951.

Inż. E. BORODZIK

Wskazówki w zakresie pozyskania drewna

Czerwiec poświęcamy głównie na likwidację posuszu i wyróbkę z niego odpowiednich sortymentów.

W drzewostanach prawidłowo zagospodarowanych, w których umiejętnie i starannie przeprowadza się czyszczenia i trzebieże, ilość wydzielającego się posuszu jest nieduża i nie przekracza 3—5% masy rocznego rozmiaru użytkowania. Ponieważ te zabiegi hodowlane nie wszędzie i nie zawsze są należycie wykonywane, przyjmuje się ilość wydzielającego się posuszu — na około 10%. Pomijam w tych obliczeniach klęski żywiołowe, jak pożary, gradacja szkodliwych owadów itp., które powodują obumieranie drzewostanów na dużych powierzchniach i masowe wydzielanie się posuszu.

W każdym jednak przypadku drzew obumierających i posuszu, zwłaszcza w drzewostanach iglastych, nie powinniśmy dopuszczać do strat na wartości technicznej drewna. Pozostawianie na pniu posuszu do czasu kompletnego zasinienia drewna, opadnięcia kory i podziurawienia przez drwalniki należy uznać za niedbalstwo.

Drzewa uschnięte, a tym bardziej obumierające, ścięte w odpowiednim czasie, dają bardzo mały procent opału oraz zupełnie dobry surowiec użytkowy, zwłaszcza gdy owady z rodziny kózkowatych nie występują na drzewach nadmiernie.

Ścinanie obumierających drzew liściastych nie wymaga takiego pośpiechu, jak to jest niezbędne u drzew iglastych, przede wszystkim dlatego, że te ostatnie są znacznie szybciej opanowywane przez szkodniki wtórne, niszczące drewno i obniżające jego jakość.

W celu należytego wykorzystania drewna z drzew obumierających i posuszowych, należy zachować następującą kolejność ich użytkowania:

1) ścinamy przede wszystkim świeży posusz, a więc sztuki, których drewno nie straciło jeszcze własności fizycznych, jak wytrzymałość, zwięzłość, elastyczność, łupliwość i naturalne zabarwienie;

2) z kolei ścinamy drzewa obumierające, w pierwszej kolejności iglaste, a następnie liściaste;

3) w końcu usuwamy przestały posusz, którego drewno posiada nieznaczny procent użytku i to gorszej jakości.

Zastanowimy się teraz, jakie możemy pozyskać sortymenty z omówionych drzew.

Ze świeżego posuszu, z części odziomkowej drewna, możemy pozyskiwać surowiec łuszczarski II klasy jakości, ponieważ w klasie tej dopuszczalne jest występowanie zasinienia drewna na głębokość do 2/3 grubości. Następnie pozyskujemy surowiec tartaczny o cechach klasy I i II, który jednak zaliczamy o klasę niżej niż wynikałoby to z zasady klasyfikacji jakościowej. Drewno o cechach klasy III — pozostawiamy w tej samej klasie.

Z części wierzchołkowych drewna iglastego możemy wyrobić papierówkę, przy czym gdy w drewnie nie ma otworów po kózkach i drwalnikach, możemy zaliczyć papierówkę do I klasy jakości, w przeciwnym razie — tylko do II klasy.

Z części wierzchołkowych drzew bukowych, brzozowych i grabowych pozyskujemy surowiec do przerobu chemicznego. Z drzew dębowych, o wymiarach i jakości drewna wymaganego dla surowca okleinowego, możemy pozyskiwać ten surowiec jako II klasę jakości, pomimo że pochodzi on z posuszu.

Z cienkich drzew iglastych pozyskujemy surowiec na stemple budowlane i na słupy chmielowe.

Poza tym, ze wszystkich rodzajów drzew możemy wyrabiać szczapy i wałki użytkowe na lokalne zapotrzebowanie drobnego rzemiosła oraz surowiec na wełnę drzewną (przede wszystkim z drewna świerkowego i jodłowego).

Drzewa obumierające, zarówno iglaste jak i liściaste, dają pełnowartościowe drewno, z którego wyrabiamy takie same sortymenty, jak i ze ściętych drzew żywych.

Z posuszu przestałego na pniu możemy czasami pozyskać, z części odziomkowej, surowiec tartaczny III klasy gorszej jakości. Z drzew cienkich pozyskujemy żerdzie dla potrzeb wsi. Przede wszystkim jednak z takiego posuszu otrzymujemy opał w postaci szczap i wałków, zaś z drzew cieńszych (do 14 cm średnicy mierzonej w odległości 1 metra od grubszego końca) — trzebionkę opałową.

Z posuszu przestałego uzyskujemy— jak wynika z powyższego — najmniej wartościowe sortymenty. Gdyby więc nie dopuścić do tego stadium posuszu, to i wartość pozyskiwanych sortymentów byłaby bez porównania wyższa.

UWAGA!
CZYTELNICY „LASU POLSKIEGO“

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Lasu Polskiego“ przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch“ kierować nie należy.

Jak usprawniono wywóz drewna w nadl. Tereszpol

Pod tym tytułem zamieściliśmy w poprzednim numerze „Lasu Polskiego“ artykuł korespondenta St. Ziembińskiego z Rejonu LP Zwierzyniec. Obecnie podajemy zdjęcia, ilustrujące poruszony temat.







Od góry. 1 — Robotnicy wytaczają na legarach dłużycę olszową z bagna; 2 — załadunek na wózki; 3 — podwożenie dłużyc do składnicy zrywkowej.

SZKOLENIE zawodowe

Z. TOMASZEWSKI

Przed praktykami wakacyjnymi

Sprawa praktyk zawodowych, wakacyjnych i dyplomowych uczniów szkół zawodowych i studentów szkół wyższych uregulowana została uchwałą Prezydium Rządu z dnia 13 października 1951 r. oraz zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 stycznia 1952 r.

Wymienione postanowienia dokładnie precyzują charakter praktyk w odniesieniu do poszczególnych typów szkół, roku studiów lub nauki oraz ustalają podział praktyk na wakacyjne, dyplomowe i zawodowe.

W dziedzinie praktyk ważne zadanie ma do spełnienia kierownik tego zakładu pracy, w którym młodzież odbywa praktykę. Chodzi bowiem o to, aby praktykanta zaznamiającego się z warsztatem przyszłej pracy otoczyć jak najlepszą opieką. Jak najstaranniejsze zaznajomienie praktykanta z warsztatem przyszłej pracy, ze środowiskiem, w którym będzie on żył, ze współtowarzyszami pracy — oto naczelne zadanie praktyki.

Praktyka powinna wyrobić w praktykancie wyczucie zawodu, solidarność, stworzyć łączność z robotnikiem i pracownikiem zakładu.

Organizacja praktyk w leśnictwie, wobec sezonowości szeregu prac gospodarstwa leśnego, kształtowała się w różnorodny sposób. Długookresowe praktyki przedszkolne lub poszkolne, względnie w okresie nauczania, które zmierzały do powiązania nauczania z cyklami poszczególnych prac sezonowych, zostały jako niecelowe wyeliminowane.

Programy szkół dostosowały się do sezonowości, szkoły zaś same ściślej związały się z warsztatami pracy, zapewniając uczniom zaznajomienie się z pracami nie objętymi okresem wakacyjnym, przeznaczonym na praktyki.

Głównym zadaniem praktyk wakacyjnych jest zbliżenie się do zawodu. Nie wiele znajdzie się miejsca i czasu w tym okresie na szczegółowe lub wręcz drobnostkowe wnikanie w tajniki zawodu — nie ten bowiem cel zamierza praktyka osiągnąć.

Zasadniczo — jak już wspomnieliśmy — ma ona spełnić zadanie „zbliżenia" do zawodu. W tym znaczeniu praktyka powinna dać:

1. Poznanie przez praktykanta środowiska zawodowego i społecznego, w którym będzie on pracował.

2. Zaznajomienie się z zasadami organizacyjnymi i rodzajami prac wykonywanymi przez zakład pracy w poszczególnych sezonach.

3. Zaobserwowanie zjawisk i praw środowiska biologicznego, jako czynnika zasadniczego w gospodarstwie leśnym, decydującego o możliwościach produkcyjnych danej jednostki gospodarczej.

4. Nagromadzenie danych koniecznych do wyrobienia poglądu na wydajność poszczególnych prac w gospodarstwie leśnym, w celu wprowadzania ew. usprawnień.

5. Przerobienie lub wykonanie prac wyznaczonych przez zakład pracy na tle ogólnego programu prac zakładu oraz programu praktyki podanego przez technikum lub uczelnię.

6. Bezpośredni udział w codziennych troskach zakładu pracy.

Takie zrozumienie celu praktyki, tak przez zakład pracy jak i praktykanta — jest konieczne. Trzeba więc, aby praktykanta cechowało:

a) usamodzielnienie się w znaczeniu oderwania od patrzenia na rzeczy jedynie pod opieką nauczyciela;

b) zbliżenie się do przyszłych towarzyszy pracy zawodowej i poznanie pracy;

c) konkretne wejście w zainteresowania środowiska społecznego, w którym odbywa praktykę;

d) stworzenie własnej bazy psychologicznej, dla wniesienia na teren obranego zawodu zainteresowań racjonalizatorskich i wynalazczości;

e) doszukiwanie się możliwości podniesienia wydajności pracy i jej zmechanizowania, jako zasady socjalistycznej formy pracy;

f) możliwie bliższe poznanie środowiska przyrodniczego terenu praktyki;

g) potrzeba racjonalnego kolekcjonerstwa z zakresu zawodu.

Tego rodzaju zrozumienie i wykorzystanie okresu praktyki ma szczególne znaczenie dla uczniów typu tzw. „teoretycznego", pojmujących otaczające ich życie przez pryzmat podręcznika zawodowego.

Wielką rolę w należytym „nastawieniu" praktykanta odegra oczywiście postawa zakładowego kierownika praktyki.

Paragrafy 11 i 12 przytoczonego na wstępie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów określają zadania zakładowego kierownika praktyki, wyznaczając mu również kontrolę praktyk na równi z nauczycielami — opiekunami praktykantów z ramienia szkoły.

Powiązanie wzajemnych praw i obowiązków szkoły i zakładu pracy w odniesieniu do praktykanta, na zasadach umowy, zapewni należyty przebieg praktyk i całkowite wykonanie programów.

B. KACZMAREK

Nauczyciele - leśnicy zdobyli kwalifikacje

Wiedzę pedagogiczną zdobywa nauczyciel przede wszystkim podczas swej pracy zawodowej, gdy łamie trudności bezpośrednio na terenie szkoły. Ważną rolę odgrywają tutaj odpowiednio zorganizowane rady pedagogiczne i konsultacje udzielane nauczycielom przez dyrektora.

Doświadczenia uczą, że stwarzanie odpowiednich warunków kształcenia nauczycieli przyczynia się w ogromnej mierze do podniesienia poziomu naukowego i pracy dydaktyczno-wychowawczej. Dlatego też Zarząd Szkolenia Zawodowego ML, doceniając pracę szkoły w tworzeniu nowego człowieka, w wychowaniu młodzieży w oparciu o rewolucyjne i twórcze tradycje narodu, jeszcze w ubiegłym roku urządził czterotygodniowy kurs ideologiczno-pedagogiczny dla nauczycieli techników leśnych i przemysłu leśnego oraz ośrodków szkoleniowych. Kurs ten przyczynił się przede wszystkim do podniesienia poziomu ideowo-politycznego oraz świadomości marksistowsko-leninowskiej nauczycieli.

Opanowanie teorii socjalistycznej wpłynęło na podniesienie wyników nauczania w ubiegłym roku szkolnym. Wymiana i analizowanie doświadczeń na kursie oraz omawianie z kolegami napotykanych w pracy trudności, wspólne poszukiwanie ich rozwiązania, przyczyniło się do udoskonalenia teorii i praktyki nauczania i wychowywania.

Praktycy pokazywali na przykładach przebieg procesów dydaktycznych i wychowawczych, w których wykazywali własne poczynania pedagogiczne, uwypuklali trudności i rozwiązywali je. Nie trudno udowodnić, że wydobycie wartościowych doświadczeń, interpretowanie swych pozytywnych osiągnięć i podanie metod ich upowszechnienia dało wspaniałe rezultaty.

Już od początku bieżącego roku nauczyciele leśnicy włączyli się do ogólnokrajowego szkolenia ideologiczno-pedagogicznego wszystkich wykładowców szkół podstawowych i średnich. We wszystkich technikach leśnych i przemysłu leśnego oraz ośrodkach szkoleniowych zorganizowano wspólne szkolenie.

W jednym z ośrodków rozwiązano problem przygotowania się do egzaminu w sposób dość interesujący, a mianowicie: każdy nauczyciel opracowywał pisemnie poszczególne tematy nadesłane przez Ministerstwo Leśnictwa. Przy

tym każdy wybierał te tematy, które były mu lepiej znane, co przyczyniło się do wszechstronniejszego opracowania zagadnień. Każdy z nauczycieli otrzymywał przed referatem przepisaną na maszynie pracę, którą wygłaszał kolega opracowujący dany temat. Na każdym takim posiedzeniu dochodziło do ożywionej dyskusji, podczas której sporne zagadnienia rozstrzygał prelegent. Każdy ze słuchaczy mógł uzupełnić otrzymany tekst referatu w toku dyskusji notatkami, na specjalnie do tego celu pozostawionym, szerokim marginesie.

Prowadząc szkolenie w ten sposób, osiągnięto podwójny cel. Poszczególne tematy zostały opracowane dokładnie na podstawie obszernej literatury, na co z uwagi na szczupłość czasu, nie każdy mógłby sobie pozwolić, gdyby musiał opracować wszystkie zagadnienia indywidualnie. Podczas dyskusji każdy nauczyciel zaznajamiał się dokładnie z omawianym problemem. Doskonalił więc i ulepszał swą teorię dydaktyczno-wychowawczą.

W ten sposób prowadzone szkolenie przyczyniło się do lepszego utrwalenia wiadomości. Nauczyciele w stosunkowo krótkim czasie byli dobrze przygotowani do egzaminu państwowego, który według planów odbył się w czasie od 15 kwietnia do końca maja bieżącego roku.

Nauczyciele-leśnicy powinni zdawać sobie sprawę, że złożenie egzaminu państwowego nie uprawnia do spoczęcia na laurach. Wręcz przeciwnie, egzamin ten, pogłębiwszy wiedzę ideologiczną i dydaktyczno-wychowawczą, powinien zmobilizować nauczycieli-leśników do dalszego podnoszenia swoich kwalifikacji przez samokształcenie.

Na praktykach wakacyjnych pogłębimy nasze wiadomości

(Korespondencja)

W lipcu i sierpniu odbywać będziemy w terenie miesięczne praktyki, które ułatwią nam w przyszłości zastosowanie zdobytej wiedzy teoretycznej w pracy zawodowej.

W terenie spotkamy się z pracą naszych starszych kolegów, będziemy obserwować pracę leśniczego czy nadleśniczego, będziemy korzystać z ich doświadczeń i uczyć się nowych rzeczy. Każdemu z nas zależy na tym, aby podczas praktyki nauczyć się jak najwięcej.

Zetkniemy się niewątpliwie z hodowlą lasu, np. pielęgnacją szkółek, z ochroną lasu, a więc z różnymi formami walki ze szkodnikami. Należy więc starannie przeprowadzić zbiór szkodników, jako pomocy naukowych do gablot.

Na praktykach wakacyjnych spotkamy się z pracami przy użytkowaniu i urządzaniu lasu oraz częściowo z pracą w biurze.

Podóbnie jak w szkole — na placówkach w terenie weźmiemy udział w naradach roboczych, będziemy dyskutować nad współzawodnictwem i racjonalizatorstwem.

Nadleśnictwa otaczając praktykantów właściwą opieką, w dużym stopniu mogą przyczynić się do tego, aby uczniowie znacznie rozszerzyli swoje wiadomości zawodowe. Praktykant nie powinien być wykorzystywany przez leśniczego, jako „chłopiec do posyłek", ponieważ cały czas musi zużytkować na pogłębienie zdobytej w szkole wiedzy.

Dobrze będzie, jeżeli w tych nadleśnictwach, w których znajdzie się na praktyce kilku kolegów razem — jednego z nich uczynimy odpowiedzialnym za styl pracy całej grupy oraz polecimy mu utrzymywanie stałego kontaktu z nauczycielem kontrolującym praktyki.

Wielu kolegów poza normalną pracą praktykanta napewno pomoże w pracy kołom gromadzkim ZMP i ogniwom terenowym ZZPL i PD.

Uwagami z naszej pracy w terenie powinniśmy dzielić się na łamach naszego działu w „Lesie Polskim", wymieniając zdobyte w okresie praktyki doświadczenia.

Jan Majcher
Korespondent TL Ojców

Pierwsi zameldowali o wykonaniu zobowiązań

Uczniowie I klasy Technikum w Kuźni Nieborowskiej, którzy podjęli wezwanie Technikum Leśnego im. Bolesława Bieruta w Mojej Woli, zameldowali, że zobowiązania— podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja — zostały wykonane.

Uczniowie z Kuźni Nieborowskiej założyli między innymi szkółkę na powierzchni 8 arów. Szkółka została ogrodzona i obsiana ozdobnymi i parkowymi gatunkami drzew. Produkcja sadzonek przeznaczona będzie dla Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Katowicach oraz na uzupełnienie parku szkolnego. W nadleśnictwie Knurów uczniowie Technikum zalesili 3,5 ha powierzchni oraz wyjęli i zadołowali sadzonki dębowe w szkółce 11-arowej.

Dla upiększenia obejścia szkolnego założyli uczniowie zieleniec z kwietnikiem. Będzie to miejsce wypoczynku nie tylko dla uczniów, ale i dla mieszkańców pobliskiej gromady. Budowę boiska sportowego do siatkówki uczniowie zakończyli przed 1 maja.

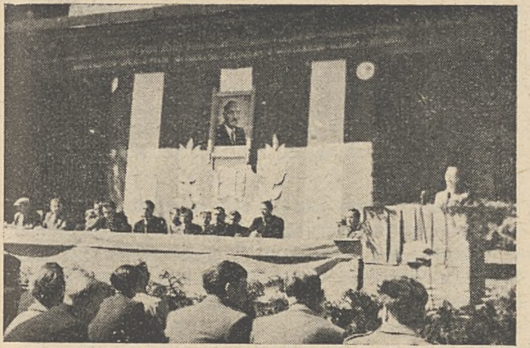
„Spieszyliśmy się z wykonaniem zobowiązań — mówią uczniowie Technikum — żeby nie pozostać w tyle za naszymi rodzicami, siostrami, braćmi, koleżankami, kolegami z produkcji, szkół i uczelni. Wykonanie zobowiązań jest dla nas bodźcem do dalszej pracy. Będziemy uczyć się pilniej i lepiej niż dotychczas".

(d.)

B. DUDA

Imię Prezydenta Bolesława Bieruta otrzymało Technikum w Mojej Woli

Jadwiga Gajkowska uczęszcza do Technikum Leśnego w Mojej Woli od chwili jego założenia. Z początku w szkole czuła się trochę obco, jeszcze nie wrosła w otoczenie, a i tej fachowej — leśnej nauki była „niezwyczajna".



Na uroczystości przemawiał wiceminister leśnictwa Knothe

W Wieńsku, woj. wrocławskie, gdzie mieszkała — był las. Chodziła tam więc często i obserwowała jego życie, a przede wszystkim pracę leśniczego. Jej marzenie o zdobyciu zawodu leśnika wkrótce zostało zrealizowane. W Mojej Woli otwarto Technikum Leśne dla kobiet.

Dzisiaj po 7 miesiącach nauki w Technikum Gajkowska należy do najlepszych uczennic. Widzimy ją, jak w mundurze leśnika, w furażerce na głowie, wykańcza na dzień 18 kwietnia br. ostatnie dekoracje budynku szkolnego.

Głęboko i radośnie przeżywały ten dzień dziewczęta w Technikum w Mojej Woli. W dniu tym duma szkolnictwa leśnego — niedawno założone pierwsze Technikum Leśne dla kobiet zostało nazwane imieniem Bolesława Bieruta.

Budynek odświętnie udekorowany flagami państwowymi, transparentami i portretem Prezydenta, wyraźnie odcinał się od ciemnozielonej ściany sosnowego lasu.

Radośnie uśmiechnięte dziewczęta, które w mundurach leśników kończyły porządkowanie placu szkolnego i budynku przed mającą się odbyć uroczystością, jeszcze rok temu nie wiedziały, że zostaną stworzone dla nich realne warunki zdobywania zawodu leśnika w leśnej szkole dla kobiet.

Polska Ludowa otworzyła przed nimi drogę do zdobycia tego zawodu, tak jak otworzyła drogę wszystkim kobietom do wszystkich zawodów.

Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie w Mojej Woli, tu gdzie przed laty panoszył się i „rządził" niemiecki baron — dziś w jasnych salach szkolnych, wśród wspaniałych drzewostanów sosnowych, uczą się córki gajowych, górników i chłopów.

Świadomość, że szkoła będzie nosić nazwę najdostojniejszego Obywatela Polski, już w marcu br. zmobilizowała młode uczennice do podjęcia zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta. W meldunku do Prezydenta Bolesława Bieruta dziewczęta między innymi pisały: **„My, młodzież pierwszego w Polsce Technikum Leśnego dla kobiet, doceniając w pełni przodujące znaczenie młodzieży w budowie socjalizmu oraz wdzięczne za nadanie naszej szkole Twego Imienia, pragniemy cały nasz radosny zapał i pracę oddać Polsce Ludowej"...**



Uczennice przed gmachem szkolnym

Uczennice pragnąc godnie uczcić 60 rocznicę urodzin Prezydenta zobowiązały się podnieść wyniki w nauce i nieść pomoc słabszym uczennicom. Na terenie nadleśnictwa Moja Wola zalesiły wspólnie z personelem szkoły 6,2 ha odłogów. Aby zaś pogłębić swoją wiedzę w dziedzinie agrobiologii — założyły ogródek miczurinowski. Na terenie szkoły dziewczęta postanowiły własnymi siłami założyć dwa boiska sportowe.



Praca nad szkolną gazetką ścienną

Na uroczystej akademii, zorganizowanej z okazji nadania Technikum imienia Bolesława Bieruta, uczennice w obecności wiceministra Knothe oraz przedstawicieli władz partyjnych, resortu leśnictwa i miejscowego społeczeństwa, zameldowały, że zobowiązanie wykonały już w 83 procentach, resztę zaś zobowiązań postanowiły wykonać na 10 dni przed terminem.

— **Jak zły sen** — mówi uczennica Technikum, Irena Wyszyńska — **wspominam dzieciństwo w Wysokim-Mazowieckim. Dziś uczę się i zdobywam przyszłość.**

Dziewczęta w Technikum w Mojej Woli borykają się jeszcze z trudnościami w przyswajaniu sobie niektórych przedmiotów zawodowych, ale wszystkie mają zapał do pracy i wszystkie wykazują zamiłowanie w obranym kierunku.

— **Każde ręce są potrzebne** — twierdzi uczennica Baranówna, korespondent szkolny Technikum. — **Nasz przykład powinien przekonać wszystkie kobiety, że potrafią one podołać wielu obowiązkom zawodowym, wykonywanym do niedawna wyłącznie przez mężczyzn. Przygotowuję się do zawodu leśnika. Zostanę nim napewno — bo pracy się nie boję, a trudności potrafię przezwyciężyć.**

Polska ustroju sprawiedliwości społecznej, Polska krocząca do socjalizmu, otworzyła przed kobietami szeroko bramy do zawodu, do szkół, do awansu społecznego. Tu, w Technikum, nazwanym imieniem najlepszego Syna polskiej klasy robotniczej, wyrastają z młodych dziewcząt nowe kadry leśników.

Z praktyki koła naukowego przy Technikum Leśnym w Ojcowie

Zadaniem koła naukowego jest rozszerzanie i pogłębianie wiadomości zdobytych przez uczniów podczas zajęć szkolnych. Plany pracy koła naukowego w Technikum Leśnym w Ojcowie nawiązują ściśle do programu nauczania poszczególnych przedmiotów, wchodzących w zakres działu hodowli i ochrony lasu. Obejmują one różne formy pracy, pogłębiającej wiadomości zdobyte na lekcjach: seminaria, referaty, pogadanki, odczyty wraz z dyskusjami, wyświetlanie filmów, prowadzenie zajęć praktycznych, doświadczeń i prac badawczych oraz wycieczek o charakterze poglądowo-naukowym.

W planach pracy koła przewidziano również wykonywanie pomocy naukowych, które będą wykorzystywane podczas zajęć szkolnych.

Ponieważ koło dzieli się na sekcje, członkowie poszczególnych działów biorą udział w urządzaniu pracowni i gabinetów naukowych z zakresu przedmiotu objętego pracą sekcji. Przez stałe prowadzenie obserwacji w zakresie jednego działu i notowanie spostrzeżeń uczniowie wciągają się do pracy badawczej i naukowej. Spostrzeżenia członków sekcji omawiane są na zebraniach dyskusyjnych.

Na jedno z pierwszych miejsc w kole wybija się sekcja miczurinowska. Członkowie tej sekcji, oprócz prowadzenia zebrań z referatami na takie tematy, jak np.: „Rozmnażanie wegetatywne u iglastych", „Miczurin wybitny reformator przyrody", oparte na doświadczeniach radzieckich — zaznajamiają się również z osiągnięciami ludzi radzieckich. Zebrania urozmaicone są wyświetlaniem filmów popularno-naukowych, związanych z tematem z referatami.

Członkowie sekcji miczurinowskiej zasiali nasionami przez siebie zebranymi szkółkę doświadczalną. Każdemu z członków przydzielono opiekę nad określoną powierzchnią szkółki.

W celu przeprowadzenia doświadczeń nad wzrostem i rozwojem dębu pod wpływem czynników zewnętrznych odpowiednich dla poszczególnych stadiów rozwojowych, przygotowano odpowiednie pomieszczenia oraz urządzenia cieplne, świetlne i zraszające. Starą, zaśmieconą piwnicę przerobiono na przechowalnię nasion i przeprowadzano w niej stratyfikację i próby przechowywania nasion. Dołowanie i przechowywanie pod okapem drzewostanu przeprowadzono oddzielnie, w warunkach odpowiednich dla poszczególnych gatunków.

(Opracowano na podstawie nadesłanej korespondencji).

SKRZYNKA PORAD

Walka o byt w przyrodzie leśnej

Ob. nadleśniczy St. M. — prosi o wyjaśnienie **zagadnienia walki o byt w przyrodzie leśnej.**

Odpowiedź: W lesie obserwujemy pewną nierówność wzrostu. Jedne drzewa, pomimo że są tego samego wieku, są wyższe, górują wyraźnie nad innymi drzewami, grupami drzew, lub nawet piętrami. Dostrzegamy także pojedyncze drzewa zagłuszone, wiotczejące i usychające. Jeżeli zapobiegliwy gospodarz nie usunie ich zawczasu, schną one szybko i są opanowywane przez owady.

W lesie odbywa się ciągły ruch, stałe przemiany. Starzejące się organizmy giną i ustępują młodym, pełnym życie. W międzyczasie odbywa się w mniejszym lub większym stopniu walka pomiędzy tym, co się starzeje, a tym, co się rozwija i jest pełne energii życia, tym, co jest chore i tym, co jest zdrowe. W walce tych przeciwieństw odbywa się rozwój nowych żywszych form roślinnych.

Czy więc w lesie istnieje walka o byt? Mówi się, że w gęstym zwarciu sosna gnębi sosnę, świerk walczy ze świerkiem, a brzoza z brzozą i z początkowej ilości, która powstaje z nasion, to jest od kilkuset tysięcy do kilku milionów egzemplarzy na 1 ha, pozostaje po 100 latach zaledwie kilkaset sztuk.

Niewątpliwie walka o byt w lesie istnieje, ale czy w takiej jaskrawej formie, jak to sobie czasem wyobrażamy? Przede wszystkim, czy walka w lesie o byt istnieje w formie tak uproszczonej, jak to widzimy w świecie zwierzęcym: lis poluje na zająca, drapieżny chrząszcz na gąsienicę. (Niewątpliwie w świecie zwierząt taka walka istnieje. Jedne gatunki zwierząt żywią się kosztem drugiego gatunku).

A jak jest z walką pomiędzy roślinami? Czy i one zwalczają się wzajemnie? Rośliny są formami żywej przyrody, przytwierdzonymi do ziemi korzeniami. Nie posiadają one zdolności poruszania się. Każdy organizm roślinny dąży jednak koroną do światła, które jest jednym ze źródeł jego życia, a korzeniami rozprzestrzenia się w glebie, pozyskując pokarmy mineralne, rozpuszczone w wodzie. Czy na tej drodze istnieje konkurencja pomiędzy roślinami, czy walczą one ze sobą o światło, o wilgoć i o pokarm w glebie?

Trudno jest się dopatrzeć w tych zjawiskach czynnej i świadomej walki o życie. Przejawia się tu raczej dążność do poszukiwania światła i pokarmu mineralnego tam, gdzie jest go najwięcej. To też sosny, rosnące na wolności, w czystym polu, rosną nie tylko wzwyż, ale i wszerz, przypominając swym wyglądem rozłożyste grusze, bo światła i powietrza mają naokoło pod dostatkiem. Natomiast takie same sosny, rosnąc w lesie zwartym, ocieniają się wzajemnie z boków. Pozostaje im jedyna wolna droga do światła — do góry. Odbywa się więc przyspieszony wzrost wzwyż. Wyrastają smukłe gonne sosny.

Podobnie dzieje się i z korzeniami drzew w ziemi. Korzenie gęsto obok rosnących dębów rozprzestrzeniają się na boki, ale napotykają korzenie swych sąsiadów. Pokarmu zaczyna braknąć. Pozostaje jedyna droga — głębiej w dół, gdzie jest więcej wody i niewykorzystanej przestrzeni. Drzewa gęściej rosnące zakorzeniają się więc głębiej.

Czy można te objawy życia nazwać walką? Nie, nie można. Przypuśćmy nawet na chwilę, że odbywa się pomiędzy dębami lub sosnami jakaś walka o pokarm. Musiałyby więc one wykształcić jakieś organy służące do walki ze sobą. Wyniszczałyby się wzajemnie. Gatunek mógłby wyginąć. Tymczasem co dzieje się w lesie? Gęsto rosnące kępy dębów nie giną, lecz rosną dalej i w sumie wytwarzają więcej drewna od pojedynczego drzewa, które rosłoby na tym miejscu.

Coprawda, znajdują się w kępach egzemplarze, które rosną wolniej i wskutek tego coraz bardziej pozostają w tyle poza swymi towarzyszami, aż w końcu obumierają szybko. Czy jest to objawem walki o byt? Bynajmniej. Badania wykazują, że w przyrodzie nie ma osobników jednakowych i nie ma osobników, które rozpoczynają start życiowy z jednakowym zapasem sił i jednakową energią życia. Jedne rośliny są obdarzone przez rodziców cechami szybkiego wzrostu, inne — dziedziczą te cechy w słabszym stopniu. Nawet z pochodzących z tego samego drzewa nasion wyrastają rośliny różniące się pomiędzy sobą indywidualnymi cechami.

Ponadto, warunki otoczenia są bardzo niejednolite. Rośliny trafiają na miejsca gleby pozornie jednolite, jednak w rzeczywistości — odznaczające się choć małymi, ale wystarczającymi dla roślin różnorodnymi warunkami żyzności i wilgotności, decydującymi o różnicach w ich życiu.

W zwartej kępie drzew tego samego gatunku następuje z czasem różnicowanie się na drzewa niższe, średnie i wyższe. Te ostatnie śmigają do góry, bo korzystają z większej ilości światła. Niższe, ocienione, o ile nie są chore — wegetują na razie w dolnym piętrze.

Drzewa wyższe, lepiej odżywione, szybciej rozwijają się i szybciej starzeją się. Ustępują one szybciej z życia, albo usuwa je w prawidłowej gospodarce człowiek. Wtedy występują do życia drzewa dawniej przygłuszone i rozwijają większą energię wzrostu.

W tym wszystkim nie dostrzegamy walki o byt pomiędzy roślinami tego samego gatunku. Każda roślina przystosowuje się do istniejących warunków otoczenia według swych możliwości. Gdy się nie przystosuje — musi zginąć.

A czy rośliny należące do różnych gatunków konkurują ze sobą? Czy sosna współzawodniczy ze świerkiem lub dębem i odwrotnie? Również u tych roślin możemy zauważyć różnice w przystosowaniu się do warunków środowiska. Wytwarzają się na tym tle pomiędzy nimi pewne stosunki, przypominające jakby walkę, albo pomoc wzajemną.

Dąb na glebie żyźniejszej rośnie szybciej i prześciga we wzroście sosnę, natomiast na glebach piaszczystych rośnie wolniej i jest prześcigany przez sosnę. W stepach dęby są dystansowane i zagłuszane przez szybciej rosnące jesiony i wiązy. Świerk rozprzestrzenia korzenie płytko pod ziemią, sosna i dąb — głęboko. Wykorzystując różne poziomy gleb, drzewa te mogą nawet w większym zagęszczeniu rosnąć obok siebie, nie przeszkadzając sobie wzajemnie.

Stosunkowo najlepiej wygląda początkowe współżycie sosny z brzozą, która zapuszcza głęboko w ziemię korzenie, przewiercając zbite pokłady. Zauważono, że korzenie sosny korzystają z drogi utorowanej w glebie przez korzenie brzozy, dążąc w ich ślady. Badając te sprawy, odkopywano korzenie brzozy, dokoła których spiralnie owinęły się korzonki sosny, wdrążając się głębiej do gleby.

Stosunki wzajemne różnych gatunków drzew przedstawiają się więc rozmaicie, więcej albo mniej korzystnie. Jeszcze bardziej wyraźne objawy stosunków między roślinami spotykamy w świetle współżycia drzew leśnych z grzybami, które oplątując pasemkami swej grzybni korzonki drzew, jakby powiększają ich powierzchnię chłonną i dopomagają im w pochłanianiu większej wilgoci z gleby. Przy tym grzyby pobierają pokarmy przyswajane przez roślinę drzewiastą, która korzysta z energii słonecznej.

Widzimy więc objawy współżycia drzew i grzybów pod ziemią, zwanego mikoryzą. Okazuje się, że prawie każde drzewo leśne, jak sosna, modrzew, dąb, świerk, posiada swój grzyb (borowika, rydza i inne), z którym współżyje i bez którego nie może dalej rosnąć. To też w Związku Radzieckim, przy wysiewie żołędzi na przestrzeniach stepów, gdzie nigdy przed tym las nie istniał i gdzie grzyby nie rosną, leśnicy zasilają glebę ziemią z lasów dębowych, by zapewnić młodym dębom pomoc ze strony grzybów.

W. Krajski

Aerosole

Obywatel nadleśniczy J. Komorowski zapytuje: **Co to są aerosole?**

Odpowiedź: Przy zwalczaniu np. strzygoni choinówki stosowało się dotychczas opylanie zagrożonych drzewostanów trującymi proszkami. Trucizna stanowiła tu nieznaczną część tego pyłu; większość wydmuchiwanego pyłu stanowił tzw. rozpuszczalnik, którym mógł być doskonale zmielony talk, wapno, kaolin itp. Dawkowało się przeciętnie około 50 kg pyłu na 1 ha; dawka mogła się wahać od 25 do 125 kg, zależnie od wieku i rodzaju drzewostanu, procentowego udziału związków trujących w rozpuszczalniku no i oczywiście od gatunku szkodnika.

Opylanie drzewostanów jest pracą niełatwą i kosztowną, nic więc w tym dziwnego, że chemia i technika szukały sposobów tańszych i mniej kłopotliwych. Takie dodatnie cechy mają stosowane od niedawna za granicą tzw. aerosole. Tak, jak przy opylaniu, i tu zasadniczą częścią składową jest trucizna. Tam rozpuszczalnikiem było drobno zmielone ciało stałe (np. talk), tu jest nim płyn w stanie mgły.

Mgła może być uzyskana dwoma drogami: fizycznie lub chemicznie. Fizycznie — przez rozbicie cieczy, w której rozpuszczona jest trucizna, na drobniutkie cząsteczki, utrzymujące się długo w powietrzu. Ten rodzaj „mgły" nie jest tak doskonały jak mgła uzyskana drogą chemiczną, przez reakcję dwu cieczy, z których jedna jest rozpuszczalnikiem trucizny.

Przez wprowadzenie rozpuszczalnika w stan mgły można otrzymać nadzwyczaj drobne cząsteczki trucizny (do 1/2000 milimetra); umożliwia to doskonałe i równomierne rozprowadzenie trucizny w drzewostanie, a przez to i lepsze jej wykorzystanie, co w praktyce jest równoznaczne z obniżką dawki trucizny na 1 ha powierzchni.

Stwierdzono, że zasięg działania mgły jest znacznie głębszy (w drzewostan), aniżeli smugi pyłu nałożonej przez samolot czy motorowy rozpylacz. Przy dotychczasowym sposobie przyjmuje się szerokość pasa opyłu na 20—30 m, przy mgle zasięg jego dochodzi, co prawda w specjalnie sprzyjających warunkach, do 300 m. W porównaniu więc z dotychczasową metodą opylania zamgławianie ma nad nią przewagę wskutek: 1) zmniejszenia dawki trucizny; 2) większej wydajności w czasie; 3) obniżenia kosztów; 4) mniej skomplikowanej organizacji. Pod trzema pierwszymi względami aerosole przewyższają opylanie około 10-krotnie.

M. Nunberg

KRONIKA

Nadleśnictwo Moja Wola przoduje

W 120% zrealizowali żywiczarze nadleśnictwa Moja Wola (Rejon LP Ostrów Wlkp.) swoje zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i tegorocznego Święta Pracy.



Zespół zalesieniowy leśnictwa Surmin.

Do dnia 1 maja pozyskali oni przeciętnie po 0,12 kg żywicy z jednej spały, podczas gdy zobowiązanie obejmowało pozyskanie 0,10 kg. Najlepsze wyniki w realizacji zobowiązań osiągnęli: przodujący żywiczarz nadleśnictwa Karol Cierpka (0,30 kg) i Piotr Markiewicz (0,25 kg).

Nie jest to pierwszy sukces załogi robotniczej Mojej Woli. W roku ubiegłym żywiczarze pozyskali 115 ton żywicy, co wobec planowanych 96 ton oznaczało 120 procentowe zrealizowanie zadań produkcyjnych. Te osiągnięcia, obok wielu innych, wysunęły nadleśnictwo Moja Wola na czołowe miejsce wśród nadleśnictw Poznańskiego Okręgu LP.

Podobnie jak przy żywicowaniu, tak i przy realizacji innych planów produkcyjnych załoga robotnicza nadleśnictwa Moja Wola osiągnęła i osiąga duże sukcesy. Tak było z wykonaniem planu pozyskania drewna w IV kwartale ub. roku i w I kwartale br.

Plan za IV kwartał został wykonany w dniu 23 grudnia 1951 roku, a za I kwartał br. — już w dniu 18 marca 1952, przy czym podkreślić należy, że plan zrealizowano nie tylko pod względem ilości, ale co najważniejsze — ściśle według zaplanowanych sortymentów.

Najlepsze wyniki osiągnęła załoga robotnicza leśnictwa Możdżanów, pracująca pod kierownictwem leśniczego Józefa Hyżego. Wyróżniły się poza tym leśnictwa: Kocina (leśniczy Franciszek Bartkowiak) i Cieszyn (leśniczy Bolesław Staniszewski).

Spośród robotników wielu wyróżnia się swą pracowitością i przekraczaniem norm produkcyjnych. Siedmiu z nich otrzymało w roku 1950 tytuł przodownika pracy. Są to robotnicy: Wiktor Krzysztofiak, Karol Cierpka, Tomasz Zientalak, Edward Rubelek, Franciszek Kotala, Antoni Śniady i Jan Płukarz.

W roku bieżącym wytypowani zostali jako przodownicy pracy: Piotr Markiewicz (w roku 1951 uzyskał 3,75 kg żywicy z jednej spały), Franciszek Kowalczyk (160% normy przy ścince i 2,89 kg żywicy ze spały), Stefan Wójcik (2,42 kg żywicy ze spały), Kazimierz Wziontek (3,22 kg ze spały), Marian Szyszka (3,08 kg ze spały), Bernard Kleinert (zespołowy przy ścince, ponad 120% normy), Edmund Filipiak (138% normy przy ścince, 2,20 kg żywicy ze spały) i Gertruda Marszałek (kobieta pracująca przy ścince, razem z mężczyznami i dorównująca im wydajnością pracy).

W nadleśnictwie pracuje przy ścince i innych pracach kilka zespołów kobiecych, które uzyskują nie gorsze wyniki produkcyjne od zespołów męskich. Na wyróżnienie zasługują robotnice Emma Fiszer i Anna Trocka, pracujące w nadleśnictwie Możdżanów.

Okazją do dalszego wzmożenia wysiłków nad realizacją



Gertruda Marszałek i Anna Rak przy wydołowywaniu sadzonek jesionu

planów i prac nadprogramowych stała się akcja zobowiązań, podejmowanych na wezwanie załogi wrocławskiego Pafawagu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta B. Bieruta i tegorocznego Święta Pracy.

Żywiczarze, oprócz zobowiązania wyprodukowania po 0,10 kg żywicy ze spały w terminie do 1 maja br. (o czym była już mowa na wstępie) podjęli również zobowiązanie długofalowe — wyprodukowania w bieżącej kampanii po 3 kg żywicy z jednej spały, co będzie oznaczało realizację planu w 150% i wykonanie ponadplanowej produkcji wartości ponad 180 tys. złotych.

Poza tym zbiorowym zobowiązaniem, żywiczarze Karol Cierpka z leśnictwa Zwierzyniec i Piotr Markiewicz z leśnictwa Kalkowskie zobowiązali się indywidualnie do pozyskania w ciągu kampanii po 4 kg żywicy z jednej spadły.

W dziale odnowienia lasu załoga zobowiązała się do zakończenia obsiewu szkółek do dnia 10 kwietnia br., aby wykorzystać wiosenny zapas wilgoci w glebie. Zobowiązanie zostało wykonane, przy czym plan szkółek zrealizowano w 105%.

Długofalowe zobowiązanie z zakresu prac szkółkarskich objęło poza tym staranne przygotowanie i uprawę gleby oraz pielęgnację siewek tak, aby ich wydajność z ara wyniosła:

dla sosny jednorocznej — 25 — 30 tys. sztuk;
dla świerka dwuletniego — 15 tys. sztuk;
dla dębu czerwonego — 5 tys. sztuk;
dla brzozy dwuletniej — 10 tys. sztuk;
dla olszy dwuletniej — 10 tys. sztuk.

Dodatkowa produkcja sadzonek przedstawiać będzie wartość 1.300 złotych.

Zobowiązania w zakresie prac zalesieniowych zostały zrealizowane do 10 maja br., przy czym przekroczono o 10% plan zalesień otwartych, wykonanych siewem.

Nadleśnictwo posiada należycie zorganizowaną świetlicę zakładową, a na dzień 18 kwietnia, dzień urodzin Prezydenta B. Bieruta, został zainstalowany na osadzie nadleśnictwa radiowęzeł, z którego chętnie korzystają robotnicy.

Osiągnięcia załogi robotniczej nadleśnictwa Moja Wola stawiają je w rzędzie najlepszych zakładów pracy nie tylko w skali Ostrowskiego Rejonu LP, ale także na terenie całego Poznańskiego Okręgu LP. Mimo stosunkowo dużych planów produkcyjnych, pracownicy Mojej Woli terminowo i należycie wykonują zadania na nich nałożone.

(S.)

Konferencja robocza leśników szczecińskich

W KW PZPR w Szczecinie odbyła się narada wszystkich nadleśniczych Szczecińskiego Okręgu LP, pracowników urzędu okręgu, działaczy polityczno - społecznych oraz pracowników PCD Szczecin, w celu nawiązania ścisłej współpracy administracji z organizacjami społeczno-politycznymi.

Uczestnicy narady przeprowadzili dokładną analizę wykonanej dotychczas, na odcinku leśnym, pracy oraz wyciągnęli wnioski, które już w najbliższej przyszłości przyczynią się do usprawnienia pracy.

Podczas narady roboczej stwierdzono, że należy podnieść wiedzę ideologiczną i zawodową leśników, dążąc do ściślejszego powiązania pracy zawodowej z wytycznymi Partii. Trzeba również otoczyć większą opieką pracowników z awansu społecznego, którzy w wielkim stopniu przyczyniają się do realizacji planu 6-letniego. Za przykład może tu posłużyć Rejon LP Dębno, w którym jest ponad 60% pracowników z awansu społecznego. Rejon ten jest przodującym rejonem w Szczecińskim Okręgu LP.

Zebrani na naradzie pracownicy terenowi zobowiązali się ze swej strony m. in. do: doszkolenia i zwiększenia liczby instruktorów i częstotliwości kontroli w terenie, co przyczyni się przez właściwą manipulację do należytego wykorzystania surowca drzewnego, szerszego uświadomienia chłopów o znaczeniu drewna dla gospodarki narodowej, co przyczyni się do usprawnienia wywozu drewna, wciągnięcia do współzawodnictwa całego personelu leśnego, propagowania racjonalizatorstwa, nowatorstwa oraz otoczenia szczególną opieką przodowników pracy.

Narady takie będą się odbywały w tym roku częściej niż w poprzednim. Życie wykazało bowiem, że ścisła współpraca administracji z organizacjami społeczno-politycznymi pozwala usunąć wiele trudności przeszkadzających w wykonaniu planów produkcyjnych.

Korespondent **Zenon Pacholski**
OLP Gorzów Wlkp

Robotnicy Rejonu LP. Ostrów Wlkp. podjęli liczne zobowiązania

(Korespondencja)

Załoga nadleśnictwa Moja Wola podjęła jako pierwsza w Rejonie LP Ostrów Wlkp. wezwanie robotników fabryki wagonów we Wrocławiu. Przykład Mojej Woli zmobilizował wszystkie załogi do podejmowania zobowiązań. Grupowe zobowiązania podjęły 73 zespoły a indywidualne — 120 pracowników. Ogólna wartość zobowiązań wyniosła ponad 335 tys. zł.

Zobowiązania krótkofalowe zostały wykonane w terminie i dały dodatkową produkcję wartości ponad 47 tys. zł. oraz przyniosły oszczędności ok. 28 tys. zł.

W styczniu i lutym wykonanie planów gospodarczych rejonu, szczególnie w dziale wywozu drewna, pozostawiało wiele do życzenia. Zobowiązania robotników i pracowników usunęły te niedociągnięcia i przyczyniły się do wykonania planu.

Na wyróżnienie zasługują robotnicy leśni w nadleśnictwie Wanda: Wacław Szymański i Edmund Banasiak, którzy przyczynili się do zwerbowania znacznej ilości wozaków, a przez to do wykonania planu wywozu w nadleśnictwie za I kwartał br. w 126,7%.

W nadleśnictwie Ostrzeszów wydajność pracy załogi stale wzrasta. Wielkim zaufaniem robotników cieszą się przodownicy pracy Piotr Slęk i Franciszek Patacz, którzy uzyskują przeciętnie 145% normy. Drwal Patacz, wykonując zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta B. Bieruta, osiągnął 180% normy w pozyskaniu drewna.

W nadleśnictwie Wielowieś współzawodnictwo pracy i wykonanie zobowiązań przebiegało również pomyślnie. Do współzawodnictwa przystąpiła cała załoga. Żywiczarz Jan Płonka zobowiązał się pozyskać przeciętnie 4,05 kg żywicy z jednej spały.

W nadleśnictwie Świeca, które w pierwszej połowie kwartału miało poważne niedociągnięcia, wykonano plan produkcyjny w 100,3%, a plan wywozu — mimo ciężkich warunków — w 101,3%.

Słabo natomiast rozwija się współzawodnictwo w nadleśnictwie Ostrów. Wiele winy ponosi za to rada oddziałowa, która nie docenia należycie sprawy współzawodnictwa.

Wszystkie podjęte zobowiązania przyczyniły się do wykonania planu pozyskania drewna w rejonie za I kwartał w 116,8%, a w dziale wywozu — w 110,4%.

Korespondent
Jan Hotloś
Rejon LP Ostrów Wlkp.

Zobowiązania zespołów ratowniczych

Robotnicy i pracownicy Rejonu LP w Jarocinie podjęli następujące długofalowe zobowiązanie dla uczczenia Święta Klasy Robotniczej 1 Maja: zorganizować przy każdym leśnictwie zespoły ratownicze pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, przeszkolić wyznaczone osoby w udzielaniu pierwszej pomocy, zapewnić tym zespołom ratowniczym dostateczne wyposażenie w lekarstwa i środki opatrunkowe oraz wyposażyć je w brakujący sprzęt pomocniczy (nosze, torby sanitarne itp.) oraz postarać się o zaopatrzenie załóg robotniczych w urządzenia ochronne narzędzi pracy służących do pozyskania drewna, żywicowania, hodowli i innych.

Korespondent
Jan Pająkowski
Rejon LP Jarocin

Współzawodnictwo o tytuł „najlepszego żywiczarza w Polsce"

Wykonywaniem czynów produkcyjnych, podejmowanych na cześć 60-lecia urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta Klasy Robotniczej 1 Maja, pracownicy leśni zadokumentowali swój wkład w realizację trzeciego roku planu 6-letniego.



Przodownik pracy Kazimierz Milas z nadl. Tychowo (Koszaliński Okręg LP) wezwał do współzawodnictwa o tytuł najlepszego drwala w kraju.

Walenty Tomczyk, żywiczarz w nadleśnictwie Kobiór (Rejon LP Rybnik), zobowiązał się uzyskać 2,40 kg żywicy z jednej spały, przy planowanej wydajności 1,60 kg, z równoczesnym podniesieniem jakości żywicy przez zmniejszenie zanieczyszczeń.

Realizując swe zobowiązanie, Tomczyk pozyska 800 kg żywicy więcej, aniżeli przewidywał plan.

Leonard Szarmach z leśnictwa Twardydół (nadleśnictwo Wirty), wzywając do współzawodnictwa wszystkich żywiczarzy z Gdańskiego Okręgu LP, zobowiązał się w bieżącej kampanii żywiczarskiej dać Polsce Ludowej ponadplanowo 445 kg żywicy — przez podniesienie planowej wydajności z jednej spały z 1,85 kg na 2,50 kg.

E. B.

Apel B. Grzempy podjęli żywiczarze Koszalińskiego Okręgu LP

Wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez żywiczarza Bronisława Grzempę z leśnictwa Tylnagóra (nadleśnictwo Różanna) z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Pracy 1 Maja, podjął Jan Kajzer — żywiczarz z nadl. Tychowo (Rejon LP. Białogard).

Kajzer zobowiązał się pozyskać 3,15 kg najlepszej jakości żywicy z jednej spały oraz wezwał wszystkich żywiczarzy Koszalińskiego Okręgu LP do współzawodnictwa o tytuł najlepszego żywiczarza.

Jan Kajzer w zobowiązaniu swoim m. in. pisze „...zobowiązuję się poza tym wyszkolić nowoprzyjętego żywiczarza, dzieląc się z nim moimi doświadczeniami, osiągniętymi podczas 29 lat mojej pracy żywiczarskiej.

Na socjalistycznej drodze współzawodnictwa życzę wszystkim kolegom żywiczarzom owocnej pracy i jak najlepszych wyników".

Korespondent
Z. Warchalski
Koszaliński Okręg LP

Powiat płoński likwiduje nieużytki

Spośród powiatów, realizujących plany dolesienia kraju, wyróżnia się powiat płoński w województwie warszawskim. Świadczą o tym m. in. wyniki dotychczasowych konkursów zalesieniowych organizowanych przez Główny Komitet „Dnia Lasu", w których powiat ten zajmował czołowe miejsca.

Akcja zalesiania nieużytków, wydm piaszczystych i zdewastowanych lasów chłopskich została rozpoczęta już w roku 1946. Inicjatorem tej akcji był pełen zapału leśniczy Borer (obecnie nadleśniczy nadleśnictwa państwowego Płońsk), który mimo trudności finansowych i materiałowych potrafił założyć specjalną szkółkę do produkcji sadzonek na cele zalesień gruntów niepaństwowych.

W roku 1947 powierzchnia szkółek objęła już 76 arów, a obszar zalesień — 122 ha. W następnym roku, przy niezmienionej powierzchni szkółek, zalesiono 148 ha, podczas gdy na terenie całego województwa warszawskiego zalesiono ogółem 230 ha.

W roku 1949 wzrosła znacznie powierzchnia szkółek (350 a), a powierzchnia zalesień zwiększyła się do 155 ha. Największe osiągnięcia przypadły na lata 1950 i 1951, kiedy to zalesiono ogółem 867 ha gruntów. Plan na rok bieżący przewiduje zalesienie 235 ha.

Produkcja szkółek pokrywa nie tylko lokalne zapotrzebowanie. Część sadzonek jest oddawana na zalesienie Warszawskiego Zespołu Miejskiego. I tak: w roku 1950 przekazano na ten cel 758 tys. sztuk, a w roku 1951 — 4.000 tys. sztuk sadzonek.

Największym osiągnięciem leśników i społeczeństwa powiatu płońskiego było utrwalenie i zalesienie wielkiej wydmy piaszczystej o powierzchni 112 ha, położonej wśród pól trzech gromad: Idźkowice, Rachalinka i Janin. Wydma ta, pozostałość po wykarczowanym kiedyś lesie, stanowiła ruchome piaski, zasypujące pola uprawne.

Wspólnym wysiłkiem leśników i organizacji społecznych, przy pomocy powiatowej oraz gminnych rad narodowych, wydma została w latach 1950—1952 utrwalona i zalesiona.

Utrwalenie nastąpiło po zastosowaniu płotków jałowcowych, wkopywanych w rowy oddalone od siebie co 80 m. Sadzenie wykonano głównie sosną, z domieszką gatunków liściastych.

Sukcesy powiatu płońskiego w dziedzinie dolesienia, a więc poprawy warunków klimatycznych (co ma szczególne znaczenie dla rolnictwa) osiągnięte zostały dzięki wielkiemu zrozumieniu wagi tego zagadnienia, jakie wykazali mieszkańcy tego terenu, zwłaszcza okoliczni chłopi.

Dość wspomnieć, że zapotrzebowanie na sadzonki dla celów zalesieniowych w poszczególnych gospodarstwach chłopskich często 10-krotnie przewyższało stosunkowo duże możliwości szkółek leśnych.

Współudział rad narodowych w tej pożytecznej akcji przejawiał się m. in. w racjonalnym rozdziale sadzonek na poszczególne gminy, gromady i gospodarstwa. Dużą inicjatywę w tym zakresie wykazywały podkomisje leśne w powiatowej i gminnych radach narodowych. Szczególną opieką i zainteresowaniem otaczał akcję przewodniczący Prez. PRN — Mikołaj Bucylin.

Przykład społecznej akcji zalesieniowej na terenie powiatu płońskiego powinien posłużyć innym powiatom, zarówno w warszawskim jak i w pozostałych województwach, w jaki sposób należy rozwiązywać zagadnienie wszelkiego rodzaju nieużytków rolnych.

(S).

Pierwsze w Polsce leśne pasy wiatrochłonne założono w Starym Sączu

(Korespondencja)

W okolicy Starego Sącza (woj. krakowskie) rozpoczęto, w ramach akcji „Dnia Lasu i Ochrony Przyrody" zakładanie pierwszych w Polsce pasów wiatrochronnych, w oparciu o wzory leśnictwa radzieckiego.

W dolinie rzeki Poprad wieją stałe wiatry z kierunku Rytra, zwane „wiatrami ryterskimi". Zwiewają one górną warstwę żyznej gleby, znacznie obniżając plony rolne. Największe nasilenie wiatru panuje w stosunkowo wąskim ujściu doliny, na południe od Starego Sącza.

Na założenie pasów wykorzystano miejskie grunty, na których powstaną w tym roku trzy pasy o szerokości od 15 — 28 m, łącznie o powierzchni około 16 ha.

Ponieważ kierunek wiejącego stale wiatru jest południowy, pasy idą w kierunku poprzecznym, a więc ze wschodu na zachód.

Sposób sadzenia pasów był następujący: po wyoraniu pługiem pasów, spulchniono je spulchniaczem. Od strony południowej zasadzono trzy rzędy sosny, daglezji i topoli, w środkowych zaś rzędach zasadzono jawor, lipę, jesion i dąb czerwony. Między sadzonkami drzew rozmieszczono krzewy dzikiej róży, jarzębiny, kruszyny, bzu czarnego i tarniny. Wszystkie sadzonki dostarczył Rejon LP w Nowym Sączu.

W pierwszym dniu sadzenia brali udział w tej akcji pracownicy rejonu LP Nowy Sącz (robotnicy leśni, gajowi, leśniczowie, nadleśniczowie i pracownicy biura rejonu), w następnych dniach — ludność miejscowa, młodzież szkolna z Nowego i Starego Sącza.

Korespondent
Jan Kosterkiewicz
Rejon LP w Nowym Sączu

Cenne zobowiązanie

Zobowiązania podjęte przez załogę nadleśnictwa Samsonów (Kielecki Rejon LP), dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta B. Bieruta i Święta Pracy, obejmowały m. in. wprowadzenie w leśnictwie Bartków, przy szlaku turystycznym, gatunków liściastych w drzewostanie sosnowym na powierzchni 42,5 ha, przy czym zużyto do tego celu nasiona zebrane przez pracowników.

Poza tym przygotowano pasy przeciwpożarowe w leśnictwie Serbinów długości 600 m przy szosie Krasna — Mniów, wyłożono w całym nadleśnictwie dostarczoną przez pracowników (po 5 — 10 kg) paszę treściwą dla zwierzyny oraz wykonano kapitalny remont mostu wywozowego w leśnictwie Ćmińsk.

Ogólna suma zobowiązań dała 4 500 zł oszczędności.

Korespondent
Leszek Rakowski
Nadleśnictwo Samsonów

Ściślej powiązać pracę przedsiębiorstw resortu leśnictwa

(Korespondencja)

W nadleśnictwach Cewice i Lębork (Rejon LP w Lęborku) zbieracze miejscowej placówki PCLPN „Las" zniszczyli kilkuletnie uprawy sosny, ogałacając drzewa z pędów szczytowych. Dzięki terenowym pracownikom administracji leśnej „dziki" zbiór został szybko zlikwidowany i uratowano od zagłady dziesiątki a może i setki upraw sosnowych. W stosunku do nieuczciwych zbieraczy prowadzone jest dochodzenie.

Widziałem również niejednokrotnie tereny leśne, na których zbieracze przeprowadzali zbiór ziół lub krzewów. Tereny te w 80 proc. nosiły ślady rabunku i zniszczenia, zbierany gatunek był wyniszczony na długo, jeżeli nie na zawsze.

Trzeba koniecznie jak najściślej powiązać pracę poszczególnych przedsiębiorstw resortu leśnictwa, aby źle zrozumiany interes jednego przedsiębiorstwa nie niszczył dorobku — drugiego. Potrzeba takiego powiązania jest szczególnie potrzebna — jak świadczą o tym opisane wypadki — w najniższych ogniwach przedsiębiorstw.

PCLPN „Las" powinna zaś jak najszybciej przeszkolić punktowych, którzy informowaliby zbieraczy o prawidłowym przeprowadzaniu zbiorów, a dostarczycieli źle zebranych roślin (np. pędów szczytowych zamiast bocznych) pociągali do odpowiedzialności.

Mech

49 tys. zł objęły zobowiązania podjęte przez załogę Rejonu LP w Wołowie

(Korespondencja)

Załogi sześciu nadleśnictw Rejonu LP w Wołowie podjęły na wezwanie robotników Pafawagu zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta Klasy Robotniczej, obejmujące: zalesienie 31,30 ha nieużytków, zwiększenie o 100 procent ilości drewna użytkowego w stosunku do opału w rocznym planie pozyskania drewna i oczyszczenie 2000 mb pasów przeciwpożarowych. Ogólna wartość zobowiązań przekroczyła sumę 49 tys. zł.

Jastrząb

Zobowiązania nadleśnictw Rejonu LP w Gubinie

Robotnicy i pracownicy Rejonu LP w Gubinie (Zielonogórski Okręg LP) uczcili 60 rocznicę urodzin Prezydenta Pieruta zobowiązaniami zalesieniowymi, podjętymi na konferencji wyborczej ZZPL i PD w dniu 6 kwietnia br.

Zobowiązania objęły wykonanie prac zalesieniowych poza normalnymi pracami i czynnościami, na ogólnej powierzchni 21,5 ha. Z powierzchni tej przypadało na pracowników biura Rejonu LP — 2 ha, na załogi robotnicze nadleśnictw: Bobrowice — 2 ha, Brzózka — 2,5 ha, Gubin — 5 ha Jasienica — 3 ha, Lubsko — 2 ha i Trzebula 3 ha.

Wartość zobowiązań została oceniona na ok. 4.250 złotych.

(S).

Komunikaty

Technikum Leśne w Mojej Woli otrzymało imię Prezydenta RP Bolesława Bieruta

Zarządzeniem Ministra Leśnictwa z 1 kwietnia br. nadane zostało Technikum Leśnemu w Mojej Woli imię Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Zmiana siedziby Rejonu Lasów Państwowych Gubin

Zarządzeniem Ministra Leśnictwa z 25 marca br. przeniesiona została siedziba Rejonu Lasów Państwowych Gubin (Zielonogórski Okręg LP) z Gubina do Lubska w pow. krośnieńskim.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1952 r.

Planowanie, organizowanie i prowadzenie kursów zawodowych w resorcie leśnictwa

Zarządzeniem Ministra Leśnictwa z 19 kwietnia br. ustalone zostały zasady planowania, organizowania i prowadzenia kursów zawodowych w roku 1952, dla zaspokojenia potrzeb kadrowych jednostek organizacyjnych, podległych Ministerstwu Leśnictwa.

Dołączona do zarządzenia instrukcja dzieli kursy na dwa stopnie (poziomy): kursy zawodowe I stopnia i kursy zawodowe II stopnia.

Programy kursów zawodowych I stopnia obejmują naukę zawodu na poziomie pracownika kwalifikowanego. Kursy te dają przygotowanie w zakresie programu szkoły zawodowej II stopnia.

Instrukcja przewiduje podział na następujące typy kursów:

a) kursy specjalizujące (doskonalenia, uzupełnienia i instruowania zawodowego);
b) kursy zawodowe dokształcające;
c) kursy dla wysuniętych.

Kursy specjalizujące (na każdym stopniu) mają za zadanie przyuczenie do spełniania określonej czynności specjalnej lub czynności dodatkowej, uzupełnienie lub pogłębienie nabytych kwalifikacji danego stopnia, w określonym wąskim kierunku.

Kursy zawodowe dokształcające dają pogłębienie wiedzy zawodowej.

Kursy dla wysuniętych mają na celu przygotowanie słuchaczy w zakresie programu określonego stopnia do pełnienia obowiązków na stanowisku, na które kandydat zostanie wysunięty.

Ze względu na czas trwania, kursy zostały podzielone na: instruktażowe (do 45 godzin lekcyjnych — bez ćwiczeń i zajęć praktycznych), krótkoterminowe (45—300 godzin), średnioterminowe (300—600 godzin) oraz długoterminowe (ponad 600 godzin).

Każdy kurs kończy się egzaminem przed komisją egzaminacyjną, zatwierdzoną przez Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Leśnictwa. Nie dotyczy to kursów doraźnych (instruktażowych), na których egzaminy odbywają się tylko w miarę potrzeby.

Słuchacze kursów specjalizujących i dokształcających, którzy złożą egzamin z wynikiem pomyślnym, otrzymują zaświadczenia o ukończeniu kursu.

Słuchacze kursów dla wysuniętych otrzymują świadectwa ukończenia kursu.

Centralny Ośrodek Szkolenia ML

Zarządzeniem Ministerstwa Leśnictwa z 29 lutego br. został utworzony w Warszawie Centralny Ośrodek Szkolenia ML.

Zadaniem ośrodka jest szkolenie i doszkalanie pracowników resortu leśnictwa w zakresie specjalności i zagadnień szczególnych, nie objętych programem szkolenia terenowych ośrodków szkoleniowych.

Kontrola w socjalistyczym gospodarstwie leśnym

W następstwie ukazania się w numerze „Lasu Polskiego" z marca br. mego artykułu pt. „Kontrola w socjalistycznym gospodarstwie leśnym" — otrzymałem liczne zapytania, czy do organów kontroli, o których była mowa w wymienionym artykule, zalicza się również personel działów kontroli technicznej oraz organy Działu Kontroli Zużycia Drewna przy Państwowej Centrali Drzewnej.

Wyjaśniam, że wymieniony artykuł dotyczył tylko organów Najwyższej Izby Kontroli, działających na podstawie ustawy z dnia 9.III.1949 r. (Dz. U. RP. z dnia 19.III.49 r.) oraz organów kontroli wewnętrznej (zwanej też resortową) resortu leśnictwa, działających na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 26.IV.1948 r.

Tym samym nie wchodzą w rachubę ani organy kontroli technicznej, korzystające z obszernych uprawnień, np. w zakresie badania przebiegu procesów gospodarczo-produkcyjnych, ani organy kontroli bankowej, badające np. celowość i praworządność wykorzystania kredytów inwestycyjnych, czy innych, ani też organy Działu Kontroli Zużycia Drewna przy Państwowej Centrali Drzewnej, powołanego zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 19.IV.1950 r. Nr 1/0007/33.

Juliusz Stachy

Redakcja prosi autora notatki pt. „Krytyka artykułu o zakładaniu stałych szkółek", podpisanego inicjałami J. K. — o zgłoszenie swego nazwiska i podanie adresu pocztowego, w celu porozumienia się w sprawie treści notatki.

NOWE WYDAWNICTWA

MACIEJOWSKI K.: **Egzoty naszych lasów.** Warszawa,1951, PWRiL, s. 148. Cena 12,50 zł.

Książka, opracowana przez wytrawnego znawcę zagadnienia, ma na celu ułatwienie leśnikom polskim orientacji co do przydatności egzotów w naszym gospodarstwie leśnym. Biorąc pod uwagę z jednej strony ochronę lasów polskich przed zaśmiecaniem ich elementami obcego pochodzenia, z drugiej zaś możliwość wzbogacenia ich składu w gatunki produkujące więcej i lepszego surowca niż drzewa krajowe— autor charakteryzuje dodatnie i ujemne cechy najważniejszych i zasługujących na uwagę egzotów, występujących w lasach polskich.

Dla każdego opisanego drzewa podane są: stanowisko w systematyce i cechy botaniczne, pochodzenie, występowanie w Europie i Polsce, wskazania dotyczące hodowli, ochrony, użytkowania oraz oceny przydatności dla lasów polskich.

Z iglastych omówiona została daglezja, jodła kalifornijska i kaukazka, modrzew japoński, sosna Banka, smołowa i wejmutka, świerk Engelmanna, kolący i sitkajski, żywotnik olbrzymi (tuja) oraz cyprysik Lawsona.

W grupie tej uwaga szczególna poświęcona jest daglezji i jej odmianie *viridis* — zielonej, która z ogółu egzotów najbardziej zasługuje na wyróżnienie. Uzasadniają to liczne tabele porównawcze świerka I bonitacji i daglezji I i II bon., podające wyniki pomiarów wysokości, ilości drzew na 1 ha, przyrostu pierśnicy, powierzchni przekroju itd.

Z tabel tych wynika zdecydowana przewaga daglezji nad świerkiem, która w ogólnej produkcji grubizny wyraża się w liczbie 207% dla wieku 30 lat i siedlisk I bonitacji lub 102%, gdy daglezja II bonitacji porównywana jest ze świerkiem I bonitacji.

Autor podkreśla konieczność szczegółowego zinwentaryzowania i przeprowadzenia prac badawczych w istniejących, w 12 okręgach, drzewostanach daglezjowych dla otrzymania ugruntowanych wniosków co do przydatności tego gatunku dla lasów polskich.

Z gatunków liściastych omówiony został m. in. dąb czerwony, jesion amerykański, klon jesionolistny, orzech i czeremcha amerykańska oraz krócej kasztanowiec i morwa.

W obszernej przedmowie wyjaśnia Wacław Krajski pojęcia aklimatyzacji i naturalizacji oraz omawia zasady i osiągnięcia biologii miczurinowskiej w tym zakresie.

*

Spośród zapowiedzianych w katalogu PWRiL monografii poszczególnych gatunków liściastych i iglastych ukazały się już trzy: monografia świerka, dębu i klonu.

Treść wszystkich tych opracowań rozwija się wg następującego szerzej lub zwięźlej potraktowanego schematu: stanowisko w systematyce, morfologia i anatomia gatunku, cechy i własności drewna, rozmieszczenie, znaczenie gospodarcze, hodowla, ochrona.

Jakkolwiek każda praca zasługuje na osobne omówienie, ze względu na szczupłość miejsca podajemy jedynie notatkę bibliograficzną, odsyłając ciekawych do samych wydawnictw, których nabycie umożliwia przystępna cena. Oto tytuły:

KRIST E.: **Świerk.** Warszawa, 1951, PWRiL, s. 77, ryc. 13, poz. bibl. 18. Cena 5,50 zł.

TOCHOWICZ H.: **Dąb.** Warszawa, 1951, PWRiL s. 61, ryc. 21, poz. bibl. 15. Cena 5 zł.

SOKOLEW A.: **Klon.** Warszawa, 1951, PWRiL, s. 29, ryc. 7, poz. bibl. 11. Cena 3 zł.

ZELICHO J.: **Karpina przemysłowa i wióry spałowe.** Warszawa, 1951, PWRiL, s. 28. Biblioteczka Leśna. Cena 2,30 zł.

Karpina przemysłowa — sosnowa, o średnicy pniaka powyżej 32 cm, użytkowana do niedawna często jako opał, jest surowcem, zawierającym od 10 do 40 (niekiedy) procent żywicy.

Z punktu widzenia gospodarki planowej marnowanie tak wartościowego surowca byłoby wręcz karygodne. Konieczną więc jest rzeczą, aby leśnicy w terenie umieli odpowiednio kwalifikować karpinę świeżą, przeznaczając na cele opałowe tylko tą, którą mała zawartość żywicy dyskwalifikuje jako surowiec przemysłowy.

W związku z tym broszura podaje wiele konkretnych wiadomości o dojrzewaniu karpiny, procesie, który odbywa się w ciągu kilku do kilkunastu lat, gdy korzenie pozostają jeszcze w ziemi dla ognicia i koncentracji żywicy w twardzielu.

Autor poucza dalej, jak oznaczać jakość karpiny, w jakich drzewostanach jej szukać oraz jak określić szacunkowo jej wydajność z powierzchni jednostki.

W dalszym ciągu omówiono różne sposoby pozyskiwania— ręczne, przy pomocy karczowników zmechanizowanych i z zastosowaniem środków wybuchowych, oraz dalsze postępowanie z pozyskanym surowcem.

Druga część broszury poświęcona jest pozyskiwaniu wiórów spałowych, sortymentu nowego a cennego, bo zawierającego od 30—40% produktów żywicznych.

Końcowe rozdziały podają metody przerobu karpiny przemysłowej i wiórów w zakładach przemysłowych, a mianowicie przestarzałą metodę suchej destylacji, przy której przepada cenny produkt—kalafonia, oraz racjonalną ekstrakcję, a także zastosowanie pochodnych żywicy w różnych gałęziach przemysłu.

Wit.





TECHNIKUM LEŚNE
im. Prezydenta B. Bieruta w Mojej Woli



Dzień 18 kwietnia 1952 roku był dniem szczególnej radości dla uczennic pierwszego w kraju kobiecego Technikum Leśnego w Mojej Woli. Szkole, przygotowującej nowe kadry leśników spośród kobiet — nadane zostało uroczyście imię Prezydenta RP Bolesława Bieruta, w dniu 60 rocznicy Jego urodzin.

(1) Uroczystą akademię rozpoczęło od wciągnięcia na maszt flagi państwowej. Piękny, położony w lesie, gmach szkolny przybrał odświętny wygląd. Uczennice wystąpiły w mundurach leśnych.

(2) W części artystycznej wystąpiły zespoły świetlicowe z poszczególnych klas Technikum. Gościnnie wystąpił chór i zespół taneczny Technikum Pedagogicznego z Poznania.

(3) 6,2 ha zalesionych odłogów na terenie nadleśnictwa Moja Wola — to plon zobowiązań uczennic Technikum, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta B. Bieruta i Święta 1 Maja.

(4) Nauka w Technikum odbywa się w dwu równoległych pierwszych klasach. Na zdjęciu widzimy fragment jednej z sal szkolnych, podczas lekcji.

(5) Prezydent Bolesław Bierut ofiarował szkole piękną bibliotekę, która wzbogaciła istniejący już księgozbiór. Uczennice chętnie korzystają z biblioteki.



